

■ Przed Euro 2012 s. 12 ■ Policjant, który mi pomógł s. 16 ■ Policyjni siłacze s. 36

# POLICJA

nr 4 (73), kwiecień 2011 r.

ISSN 1734-1167

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

997



35 lat AT

# POLICJA

## 997

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 4 Zmiany w rowerowym kodeksie; Magdalenka – ósma rocznica; Bezpieczne Euro 2012; Razem bezpieczniej; Komendant główny w Interpolu; Jubileusz mundurowych turystów; PaT w Sadowej

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Policja a chorzy psychicznie

- s. 6 W matni – interwencje, w których policjant musi uwzględnić wiele specyficznych czynników i mieć dodatkowe umiejętności

### TYLKO SŁUŻBA

#### Przed Euro 2012

- s. 12 Obsługa uczestników – piramida sukcesu w organizacji imprez masowych to bezpieczeństwo, zabezpieczenie i profesjonalna obsługa
- s. 14 Bezpieczeństwo podczas Euro 2012 – badania opinii mieszkańców miast gospodarzy mistrzostw na temat roli poszczególnych służb
- Policjant, który mi pomógł**
- s. 16 Czterech wspaniałych z Tomaszowa – do konkursu zgłoszeni zostali przez ofiarę przemocy i kuratorów rodzinnych

### TYLKO ŻYCIE

#### Policjanci pomagają

- s. 18 Szansa na życie – specjalistyczne leczenie chorego Jasia Kowalika będzie możliwe dzięki pomocy polskich i niemieckich policjantów

### PAMIĘĆ

#### Pieta Miednoje 1940

- s. 20 Fotograf wyróżniony – Aleksander Załęski otrzymał honorowy medalion pamięci
- s. 21 Medalion pamięci – może być nadawany wyłącznie za kultywowanie dziejów Policji Państwowej II RP

### PASJE

#### Policjant w mieście grozy

- s. 22 Kraków gore – nadkom. Kazimierz Kyrzcz po służbie pisze horrory

### TYLKO SŁUŻBA

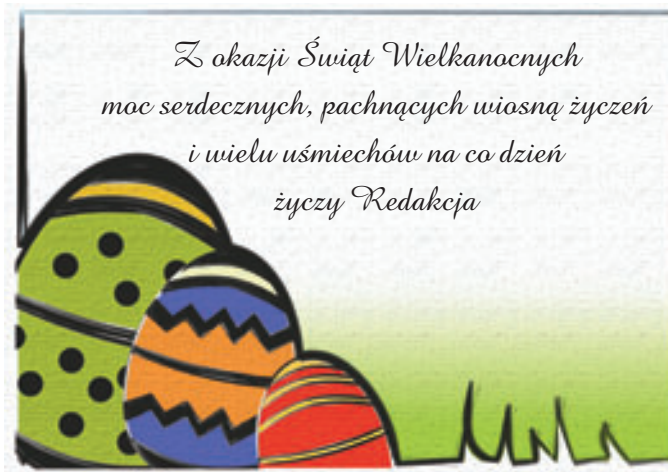
#### Antyterrorysty w Polsce

- s. 25 35 lat AT – zaczęli w 1976 r. jako jednostka, której głównym zadaniem były operacje przeciw terrorowi kryminalnemu...

### TYLKO ŻYCIE

#### Kampanie antyalkoholowe

- s. 30 Tylko dla dorosłych – propagowanie wśród młodzieży trzeźwości oraz bezpiecznego i zdrowego trybu życia jako alternatywa wobec alkoholu i innych używek



- s. 32 Dozwolone od 18 lat – rozmowa z Danutą Gut, dyrektor Biura Zarządu Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego w Polsce

### TYLKO SŁUŻBA

#### Mundurowy savoir-vivre

- s. 33 Ozdoby nie do munduru – biżuteria, zegarki, okulary i malowane paznokcie

### PRAWO

#### Zmiany w kodeksie karnym i ustawie o Policji

- s. 34 Ochrona prawna funkcjonariuszy publicznych – zmiany weszły w życie z dniem 22 marca 2011 r.

### SPORT

#### Rozmaitości

- s. 36 Rekord świata Justyny; Jerzy Pisulski wciąż na topie!; Jawor mistrzami stoi

### POLICYJNY PITAWAL

#### Operacja „Szakal”

- s. 40 Podlaski Janosik – najbardziej poszukiwany przestępca przełomu lat 70. i 80.

### TYLKO SŁUŻBA

#### Wątpliwości policjantów

- s. 44 Pytania i odpowiedzi – czas służby

### ROZRYWKĄ

#### Kryminał retro

- s. 48 Propozycja nie do odrzucenia – fragment powieści kryminalnej Marcina Wrońskiego „A na imię jej będzie Aniela”

## Zmiany w rowerowym kodeksie

Sejm dokonał nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym w części dotyczącej rowerzystów. Uchwalone zmiany – zgodne z postulatami stowarzyszeń rowerowych – dostosowują polskie przepisy do standardów unijnych. Mają przede wszystkim poprawić bezpieczeństwo cyklistów.

Za nowelizacją ustawy opowiedziało się 278 posłów, 137 wstrzymało się od głosu, sprzeciwów nie było. Najważniejsze zmiany w przepisach:

- Rowerzysta jadący na wprost będzie miał bezwzględne pierwszeństwo przed pojazdami zmieniającymi kierunek jazdy (o ile znaki drogowe nie będą stanowiły inaczej) – tak, jak nakazuje to konwencja wiedeńska o ruchu drogowym.

- Rowerzyści będą mogli jechać obok siebie (jeśli nie przeszkodzi to innym uczestnikom ruchu).

- Rowerzyści będą mogli wyprzedzać jadące powoli pojazdy inne niż rower z prawej strony. Dotychczas mogli z prawej strony jedynie omijać stojące pojazdy.

- Rowerzyści (i motocykliści) na skrzyżowaniach (zwłaszcza rondach) będą mogli jechać środkiem pasa ruchu. Dzięki temu będą lepiej widoczni, a samochody nie będą mogły ich spychać na sąsiedni pas ruchu i zajeżdżać im drogi.

- Dopuszczony będzie przewóz dzieci w przyczepkach rowerowych.

- W ekstremalnych warunkach pogodowych (oblodzenie, ulewne deszcz, silny wiatr, gęsta mgła) rowerzysta będzie mógł jechać po chodniku.

Nowelizacja wprowadza także – znaną od dziesięcioleci w krajach zachodnich – tzw. służę rowerową. Jest to swoista „strefa bezpieczeństwa” przy wlocie na skrzyżowanie, przed samochodami oczekującymi na zielone światło. Dzięki niej cykliści pierwsi będą mogli zjechać ze skrzyżowania, mając więcej czasu na przejazd przez ten zagrożony odcinek jezdni.

Szerzej o zmianach w przepisach dla rowerzystów czytaj na stronie [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl). W wyszukiwarce wpisz: druk sejmowy nr 2771. ■

J. Pac.

## Jubileusz mundurowych turystów

25-lecie działalności obchodzić będą w kwietniu resortowi turyści. Najpierw działali jako Rada ds. Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, a od 2003 r. jako Komisja Turystyki Rady Kultury Fizycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji. Przewodniczącym od trzech lat jest Kazimierz Rabczuk z KWP w Krakowie. Długoletnią przewodniczącą komisji była Wanda Socha, obecnie skarbnik.

Komisja organizuje lub współorganizuje kilka dużych imprez turystycznych. Co roku na początku sezonu odbywa się Złoty Aktyw Turystycznego Resortu SWiA, w czerwcu Ogólnopolski Rajd Górski „Szlakami Obrońców Granic” (w tym roku już po raz 40!), we wrześniu Ogólnopolskie Spotkania Turystyczne Policji (w tym roku po raz 19., ale pod nowym szyldem: „Ogólnopolski Rajd Górski Służb Mundurowych Resortu SWiA”). Komisja objęła też honorowym patronatem Spływ Kajakowy Policjantów „Szlakiem Brdy”, którego pomysł narodził się w KPP w Chojnicach.

Rocznicowe spotkanie resortowych turystów odbędzie się w Ostrowie Wielkopolskim w dniach 13–16 kwietnia 2011 r. W zlocie uczestniczyć będzie 60 przedstawicieli kół i klubów PTTK, działających w jednostkach Policji i Straży Granicznej. ■

P.Ost.

## Magdalenka – ósma rocznica

W nocy 6 marca 2003 roku podczas akcji zatrzymywania niebezpiecznych przestępców w Magdalence zginęło od wybuchu bomby i granatu dwóch policyjnych antyterrorystów, a szesnastu zostało rannych. Policjanci z Biura Operacji Antyterrorystycznych jak co roku złożyli kwiaty pod obeliskiem poświęconym ich pamięci. ■



zdj. Andrzej Mitura

## Bezpieczne Euro 2012

Działania podejmowane przez Radę Bezpieczeństwa Imprez Sportowych oraz służby i instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo kibiców podczas Euro w 2012 roku przedstawił dziennikarzem wiceminister SWiA Adam Rapacki.

Rada Bezpieczeństwa Imprez Sportowych wspiera między innymi inicjatywy mające na celu promocję sportu i zasad fair play wśród dzieci i młodzieży. Wśród nich są programy realizowane przez MSWiA: „Przeciwdziałanie poprzez sport agresji i patologii wśród dzieci i młodzieży” i „Razem bezpieczniej”.

Przedsięwzięcia Rady na rok 2011 dotyczyć będą dalszej ścisłej współpracy między klubami sportowymi i kibicami oraz organizacjami zrzeszającymi kibiców, a także szeroko zakrojonej profilaktyki. O przygotowaniach do Euro 2012 piszemy na str. 12–15. ■

E.S.

## Komendant główny w Interpolu

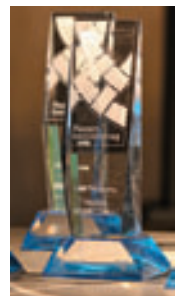
Polskie przygotowania do prezydencji w UE oraz do Euro 2012 wesprze Interpol. Jego przedstawiciele przyjadą w tej sprawie do Polski. To jedno z uzgodnień, które zapadły podczas spotkania szefa polskiej Policji gen. insp. Andrzeja Matejuka z sekretarzem generalnym Interpolu Ronaldem K. Noble w Lyonie. ■

E.S.

## Razem bezpieczniej

Dzięki rządowemu programowi „Razem bezpieczniej” przez cztery lata dofinansowano 177 projektów profilaktycznych na kwotę 12 milionów złotych – poinformowało MSWiA podczas konferencji 8 marca. W tym roku wsparcie finansowe otrzyma 47 projektów na łączną kwotę 3 milionów złotych.

Tytuł Lidera Programu „Razem bezpieczniej” przyznano fundacji Kidprotect.pl, Grupie Boksu Zawodowego Knock Out Promotions sp. z o.o., Urzędowi Miasta Legionowo, firmie Arkus&Romet sp. z o.o. oraz policyjnemu programowi „Profilaktyka a Ty”. ■



E.S.  
zdj. Andrzej Mitura

## Alkohol? Narkotyki? Nie – w Opocznie

W dniach 21–22 marca 2011 roku w Opocznie odbyła się 8. już edycja Turnieju Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Opocznie pod hasłem „Alkohol?, Narkotyki?, Nie, Dziękuję!!!”. Impreza jest częścią kampanii społecznej „Wspólne Osiedla” realizowanej na terenie łódzkiego garnizonu Policji oraz rządowego programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej”.

Ponad 300 zawodnikom, którzy uczestniczyli w rozgrywkach, towarzyszyło około 400 kibiców ze szkół miasta i gminy Opoczno.

Równolegle z rozgrywanymi meczami piłki nożnej funkcjonariusze KPP w Opocznie przeprowadzali pogadanki z dziećmi i młodzieżą na temat zagrożeń związanych m.in. z używaniem alkoholu oraz środków odurzających, a także właściwych postaw w zakresie kibicowania w trakcie imprez.

Około 200 dzieci uczestniczyło w zajęciach z zakresu przepisów ruchu drogowego, połączonych z praktycznym sprawdzianem umiejętności.

Zwycięskie drużyny nagrodzone zostały atrakcyjnymi nagrodami, z Pucharem Komendanta Powiatowego Policji w Opocznie na czele. Najlepsi zawodnicy dostali cenne nagrody rzeczowe, m.in. torby sportowe, śpiwory i plecaki.

Organizatorem zawodów był Wydział Prewencji opoczyńskiej policji we współpracy z Wydziałem Ruchu Drogowego i Miejską Kom-

sją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Opocznie. W organizacji uczestniczyły szkoły, lokalne media, szpital, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Opocznie, Starostwo Powiatowe w Opocznie, Miejski Dom Kultury i Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Piotrkowie Trybunalskim. Nagrody ufundowały miejscowe firmy z Ceramiką Paradyż na czele. ■

KPP w Opocznie

## PaT w Sadowej

O małej Szkole Podstawowej im. Jadwigi i Romana Kobendzów w podwarszawskiej Sadowej pisaliśmy na naszych łamach trzykrotnie. Była pierwszą opisaną przez nas placówką, która posadziła dąb pamięci ku czci policjanta – ofiary zbrodni katyńskiej. Dotarliśmy też do rodziny asp. Michała Adamczyka i pomogliśmy zorganizować spotkanie jego córek z uczniami. W ubiegłym roku szkoła brała udział w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

W lutym do Sadowej zawitał program „Profilaktyka a Teatr”, realizowany pod auspicjami Komendy Głównej Policji. Rodzice, nauczyciele, samorządowcy i przedstawiciele miejscowej policji obejrżeli spektakl Grażyny Małkowskiej „Dzwonek”. Przedstawienie porusza problem „więcej mieć – czy bardziej być?”, zadaje pytania o kondycję współczesnej rodziny i powody zaburzonych w niej relacji. Po spektaklu odbyła się dyskusja o problemach dzisiejszych rodzin i sposobach wyjścia z trudnych sytuacji. ■

P.Ost.

***Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!***



**OSTROŁĘKA/KADZIDŁO – szkolenie ogólnopolskiego zespołu liderów PaT**

\*\*\*

**WARSZAWA WOLA – otwarcie nowego działania PaT/E (edukacja) w obszarze resortowego współdziałania MSWiA programu „Razem bezpieczniej” i MEN**

\*\*\*

**GOSTYNIN – działanie w ramach projektu „Młodzieżowe patrole obywatelskie”**

\*\*\*

**GARWOLIN – IV Powiatowy Przegląd Artystycznej Twórczości Profilaktycznej**

**Więcej na stronie [www.pat.policja.gov.pl](http://www.pat.policja.gov.pl)**

# W matni

– Każdego dnia w całym kraju Policja przeprowadza od kilkudziesięciu do kilkuset interwencji wobec osób z zaburzeniami psychicznymi – mówi podinsp. Agnieszka Pajewska z Biura Kontroli KGP. – Rośnie też liczba interwencji wobec osób pijanych, odurzonych narkotykami, z depresją. Są to interwencje wymagające od policjantów uwzględniania wielu specyficznych czynników. A także dodatkowych umiejętności.

**N**ie wszyscy policjanci takie umiejętności posiadają. Świadczy o tym kilka interwencji wobec osób z zaburzeniami psychicznymi, jakie miały miejsce w ostatnich latach, a które skończyły się obrażeniami ciała lub śmiercią.

Najbardziej dramatyczne wydarzenie tego typu miało miejsce we wsi koło Wołomina w czerwcu 2009 roku.

## GROZIŁ, ZE WSZYSTKICH POZABIJA

42-letni Grzegorz P. od kilku lat był leczony psychiatrycznie na schizofrenię paranoidalną. Leki zażywał nieregularnie, w dodatku nadużywał alkoholu, przez co stan jego zdrowia uległ znacznemu pogor-

zeniu. Grzegorz P. coraz częściej był agresywny, miał omamy, niszczył i palił różne przedmioty. W czerwcu 2009 r. zabił nożem uwięzowanego przy budzie psa. Rodzina nie reagowała, dopóki nie zaczął grozić, że pozabija wszystkich domowników. 13 czerwca brat i siostra chorego zgłosili się do Komisariatu Policji w Jadowie, kategorycznie żądając, aby policjanci zabrali Grzegorza P. do szpitala. Obawiali się o bezpieczeństwo swoje oraz żony i córek chorego.

Nazwisko Grzegorza P. nie było obce dzielnicowemu tego rejonu. Dwa miesiące wcześniej podczas interwencji Grzegorz P. zaatakował funkcjonariuszy i wybił szybę w radiowozie, w związku z czym

prowadzone było przeciwko niemu postępowanie.

Dyżurny wysłał na interwencję dzielnicowego oraz dwóch innych policjantów. Po przybyciu na miejsce, widząc, że mężczyzna jest nerwowy i agresywny, funkcjonariusze poprosili dyżurnego o wezwanie karetki pogotowia. Oczekując na przybycie lekarza, dzielnicowy usiłował rozmawiać z chorym i uspokoić go, ale w tym czasie do pokoju weszła żona Grzegorza P., co ponownie go pobudziło. Przewrócił krzesła, wyciągnął spod łóżka nóż z bardzo długim ostrzem i ruszył w kierunku policjantów. Wszyscy wycofali się na podwórko, ale rozjuszony Grzegorz P. ruszył za nimi. Policjanci użyli wobec niego miotacza gazu łzawiącego. Chory wycofał się. W tym czasie z domu, na polecenie dzielnicowego, zdążyła uciec żona i dwoje dzieci chorego. Policjanci ponaglali dyżurnego o przyjazd karetki i nadal sami podejmowali próbę obezwładnienia mężczyzny, który stawał się coraz bardziej agresywny. Rzucił w nich wiadrem z nieczystościami, potem butelkami, rowerem, wszystkim, co miał pod ręką. Policjanci wezwali po-

## Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego

Sposób postępowania wobec osób chorych psychicznie reguluje ustawa z 3 grudnia 2010 roku o zmianie ustawy o ochronie zdrowia psychicznego.

Zgodnie z art. 18 znowelizowanej ustawy o ochronie zdrowia psychicznego przymus bezpośredni wobec osób z zaburzeniami psychicznymi można stosować tylko wtedy, gdy przepis ustawy do tego upoważnia albo osoby te: dopuszczają się zamachu przeciwko zdrowiu własnemu lub innej osoby, bezpieczeństwu powszechnemu, niszczą lub uszkadzają przedmioty znajdujące się w ich otoczeniu, poważnie zakłócają lub uniemożliwiają funkcjonowanie zakładu psychiatrycznej opieki zdrowotnej lub jednostki organizacyjnej pomocy społecznej. O zastosowaniu przymusu bezpośredniego decyduje

lekarz, który określa rodzaj zastosowanego środka przymusu oraz osobiście nadzoruje jego wykonanie.

### PRZYMUS BEZPOŚREDNI

Ustawa określa, czym jest przymus bezpośredni wobec osoby chorej psychicznie. Polega on na przytrzymaniu, przymusowym podaniu leków, unieruchomieniu lub izolacji.

„Przymus bezpośredni stosuje się nie dłużej niż przez czas niezbędny do uzyskania pomocy lekarskiej, a w przypadku, gdy jej uzyskanie jest utrudnione, na czas niezbędny do przewiezienia osoby do zakładu psychiatrycznej opieki zdrowotnej lub szpitala wskazanego przez dyspozytora medycznego. Przewiezienie osoby z zastosowaniem przymusu bezpośredniego następuje

w obecności zespołu ratownictwa medycznego”.

Ustawa wymaga też, aby przed zastosowaniem przymusu bezpośredniego uprzedzić o tym osobę, wobec której środek ten ma być podjęty, a w wyborze środka kierować się jak najmniejszą jego uciążliwością i dbałością o dobro tej osoby.

Zgodnie z art. 18 pkt 9 tej ustawy Państwowe Ratownictwo Medyczne, Policja oraz Państwowa Straż Pożarna są obowiązane do udzielania lekarzowi, pielęgniarce lub kierującemu akcją prowadzenia medycznych czynności ratunkowych pomocy na ich żądanie.

### DECYDUJE SĄD

Znowelizowana ustawa zwiększa uprawnienia rzecznika praw pacjenta szpitala psychiatrycznego. Dotychczas rzecznik mógł wejść tylko do szpitala, obecnie ma prawo wstępu do wszystkich jego pomieszczeń związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych. Nowym przepisem jest możliwość zwrócenia się

silki. Na miejsce interwencji przyjechał radiowóz z sąsiedniego komisariatu w Tłuszczu z dwoma funkcjonariuszami. Dotarła też karetka pogotowia, w sumie po upływie około pół godziny od wezwania.

Art. 18 pkt 2 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego stanowi: *O zastosowaniu przymusu bezpośredniego decyduje lekarz, który określa rodzaj zastosowanego środka przymusu oraz osobiście nadzoruje jego wykonanie.*

Policjanci zrelacjonowali lekarzowi sytuację, informując go, że Grzegorz P. od kilku lat leczy się na schizofrenię, a obecnie nie przyjmuje leków. W tym czasie Grzegorz P. chodził z nożem po podwórku, co widział lekarz. Nie podjął jednak żadnych działań i wrócił do karetki. Lekarz nie miał też dla policjantów żadnych uwag ani sugestii dotyczących dalszego postępowania. Chory tymczasem biegał po podwórku, rzucając w policjantów różnymi rzeczami. Ciężkim przedmiotem trafił dzielnicowego w plecy, powodując u niego niedowład prawej nogi. Karetka z załogą w środku, podobnie jak obydwie radiowozy, czekała na drodze poza posesją. Grzegorz P. kolejny raz zbliżył się do policjantów, usiłując ich zaatakować. Funkcjonariusze oddali cztery strzały ostrzegawcze, wzywając go do odrzucenia noża. Bezskutecznie. Kiedy z nożem ustawionym do ciosu był około metra od kulejącego dzielnicowego, inny funkcjonariusz oddał dwa strzały w kierunku napastnika. Po drugim męż-

rzecznika do całego personelu medycznego placówki z wnioskiem o podjęcie stosownych działań zmierzających do usunięcia przyczyny skargi lub zaistniałych naruszeń.

Zmieniły się też kwestie przymusowego doprowadzenia chorego na badania. Dotychczas, jeśli pacjent chory psychicznie nie chciał poddać się badaniu, lekarz psychiatra mógł wystąpić do policji o przymusowe doprowadzenie chorego na badanie psychiatryczne. Teraz tylko sąd może zarządzić przymusowe doprowadzenie osoby przez policję do wskazanego miejsca w celu przeprowadzenia tego badania.

Doprecyzowane zostały także przepisy dotyczące wykonywania orzeczeń sądowych o przymusowym umieszczeniu chorego w szpitalu psychiatrycznym. Teraz, jeśli pacjent odmówi stawienia się w szpitalu, sąd z urzędu lub na wniosek lekarza psychiatry będzie mógł zarządzić przymusowe doprowadzenie go do szpitala. ■

oprac. E.S.



# Zalecenia dla funkcjonariuszy Policji

w zakresie podejmowania i przeprowadzania interwencji wobec osób, których zachowanie wskazuje na zaburzenia psychiczne

## 1. Zalecenia dla dyżurnego przyjmującego zgłoszenie

Dyżurny jednostki, przyjmując zgłoszenie, z którego wynika, że interwencja dotyczyć będzie osoby chorej psychicznie albo z informacji wynika takie przypuszczenie, powinien:

- przekazać policjantom jak najwięcej informacji o tej osobie;
- gdy wiarygodność zgłoszenia o stanie psychicznym osoby nie budzi wątpliwości, dążyć do wyposażenia policjantów w siatkowy zestaw obezwładniający, paralizator lub kaftan bezpieczeństwa i wezwać karetkę pogotowia;
- przypomnieć, że to lekarz przeprowadzający badania decyduje o przewiezieniu chorego do szpitala, a policjanci są zobowiązani do udzielenia mu pomocy i asysty;
- być w stałym kontakcie z dowódcą patrolu i w razie potrzeby zorganizować wsparcie, a gdy nie ma takiej możliwości, skontaktować się z dyżurnym jednostki nadrzędnej;
- jeżeli w danej jednostce są policjanci przeszkoleni w zakresie negocjacji, dyżurny w zależności od sytuacji powinien zapewnić ich obecność na miejscu, co daje szansę na uniknięcie siłowego rozwiązania.

## 2. Zalecenia dla policjantów przeprowadzających interwencję

Prowadzący interwencję policjanci powinni:

- po przyjeździe na miejsce ustalić przede wszystkim, czy osoba, która wykazuje zaburzenia psychiczne, zagraża życiu i zdrowiu własnemu i innych osób, niszczy przedmioty, zagraża bezpieczeństwu powszechnemu;
- informacje o ustaleniach przekazać niezwłocznie dyżurnemu jednostki i jeśli potwierdzi się, że zachowanie osoby wskazuje na zaburzenia psychiczne, zwrócić się o przysłanie karetki pogotowia z lekarzem;
- jeśli osoba z podejrzeniem choroby psychicznej zachowuje się agresywnie, zwrócić się do dyżurnego o skierowanie na miejsce sił wsparcia;
- dążyć do zapewnienia bezpieczeństwa domowników i osób postronnych;
- wezwać osobę z objawami choroby psychicznej do podporządkowania się poleceniom i ostrzec o możliwości użycia środków przymusu bezpośredniego;
- jeżeli dana osoba nie podporządkuje się wezwaniom lub gdyby zwłoka mogła grozić niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia ludzkiego (na przykład, gdy chory zamierza użyć niebezpiecznego narzędzia), policjant może odstąpić od wezwania i uprzedzenia i zastosować środki przymusu bezpośredniego adekwatne do zagrożenia. Policjant powinien rozważyć użycie środka najmniej dolegliwego, tj. w zależności od miejsca prowadzonej interwencji: chwytów obezwładniających, ręcznego miotacza gazu, pałki służbowej, kaftana bezpieczeństwa, paralizatora elektrycznego, siatkowego zestawu obezwładniającego;
- jeżeli wszystkie środki przymusu bezpośredniego okazały się niewystarczające lub ich użycie ze względu na okoliczności zdarzenia nie jest możliwe, policjant ma prawo użycia broni palnej zgodnie z art. 17 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. Użycie broni może nastąpić przy zachowaniu warunków i sposobu postępowania określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 19 lipca 2005 r. *w sprawie szczegółowych warunków i sposobu postępowania przy użyciu broni palnej przez policjantów oraz zasad użycia broni palnej przez pododdziały zwarte Policji*;
- po przybyciu na miejsce interwencji karetki pogotowia decyzję o przewiezieniu chorego do szpitala podejmuje lekarz. Zgodnie z ustawą o ochronie zdrowia psychicznego Policja jest zobowiązana udzielić lekarzowi pomocy na jego żądanie;
- w przypadku podjęcia przez lekarza decyzji o przewiezieniu chorego do szpitala przewóz odbywa się karetką pogotowia;
- policjanci utrzymują stałą łączność z dyżurnym, informując go o rozwoju sytuacji;
- przebieg interwencji policjanci dokumentują w notatnikach służbowych;
- w przypadku podjęcia przez policjantów interwencji własnej, natychmiast meldują oni o tym fakcie dyżurnemu, a dalej postępują jak wyżej. ■

na podstawie materiałów Biura Prewencji KGP oprac. ES

► czyzna upadł na ziemię. Policjanci wyrwali mu nóż, załoga pogotowia zabrała rannego do karetki i odwiozła do szpitala. Dwie godziny później Grzegorz P. zmarł w wyniku rany postrzałowej.

## ZASADNE – NIEZASADNE

Prokurator wszczął śledztwo, a komendant główny Policji powołał zespół do zbadania okoliczności i sposobu przeprowadzenia interwencji. Ich wnioski różnią się od siebie.

– Według naszej wstępnej oceny użycie broni przez policjanta było zasadne, ponieważ okoliczności wyczerpywały dyspozycje art. 17 ust. 1 pkt 2 ustawy o Policji. Zagrożenie życia i zdrowia było tu ewidentne – mówi kierownik zespołu podinsp. Agnieszka Pajewska z Biura Kontroli KGP. Zastrzega jednak, że zespół nie miał dostępu do wszystkich dokumentów (zwłaszcza z wizji lokalnej i badań balistycznych) oraz wglądu w akta prowadzonego przez prokuraturę śledztwa.

Prokurator natomiast uznał, że policjanci przekroczyli swoje uprawnienia zapisane zarówno w ustawie o Policji, jak i w przepisach o użyciu broni. Na podstawie materiałów zgromadzonych podczas trwającego półtora roku śledztwa prokurator ocenił, że interwencja była przeprowadzona niewłaściwie. Według niego policjanci powinni po rozpoznaniu sytuacji na miejscu wezwać lekarza psychiatrę, a sami tylko udzielić mu asysty. Prokurator zarzucił, że funkcjonariusze nie próbowali zastosować innych środków przymusu bezpośredniego, sięgając od razu po najostrzejszy z nich – broń.

– Wbrew obowiązkowi wynikającemu z ustawy o ochronie zdrowia psychicznego policjanci nie wezwali lekarza, aby przetransportował chorego do szpitala, lecz podjęli się sami wykonać to zadanie. Doprowadziło to do pobudzenia chorego i wzrostu agresji z jego strony. Widząc narastanie tej agresji, policjanci zamiast się wycofać i czekać na lekarza, wezwali posiłki i nadal próbowali obezwładnić chorego – mówi prokurator Renata Mazur z Prokuratury Okręgowej Warszawa Praga-Południe.

Policjantowi, który użył broni, prokurator postawił zarzut przekroczenia uprawnień w zbiegu z nieumyślnym spowodowaniem śmierci (tj. o czyn z art. 231 par. 1 k.k. w zbiegu

z art. 156 par. 3 k.k.), uznając, że „bez podstawy faktycznej i prawnej wbrew przepisom ustawy o Policji oraz przepisom o zasadach użycia broni podjął interwencję wobec osoby chorej psychicznie, czym spowodował obrażenia skutkujące zgonem”.

Dwóm pozostałym policjantom postawiono zarzuty przekroczenia uprawnień, tj. o czyn z art. 231 par. 1 k.k.

Policjanci nie przyznają się do zarzucanego im czynu. 1 grudnia 2010 roku akt oskarżenia wpłynął do sądu.

## BEZ ODPOWIEDNIEGO WYPOSAŻENIA

Prokurator Renata Mazur uważa, że na interwencję do osoby chorej psychicznie policjanci pojechali nieprzygotowani, nie mieli ze sobą paralizatora elektrycznego ani siatki obezwładniającej.

Paralizatory elektryczne są w Policji głównie w wyposażeniu oddziałów antyterrorystycznych i CBS. 90 sztuk dostała w 2007 roku służba prewencji. Cały garnizon stołeczny ma w sumie 13 paralizatorów i wszystkie znajdują się wyłącznie w Wydziale Realizacyjnym KSP. Norma wyposażenia w ten sprzęt określona jest w Zarządzeniu 1402/2005 Komendanta Głównego Policji z 12 grudnia 2005 roku i przewiduje (nieobligatoryjnie) dla komendy powiatowej trzy sztuki. KPP w Wołominie nie ma ani jednej. Kilka dni po feralnej interwencji komendant powiatowy z Wołomina zgłosił zapotrzebowanie na 20 paralizatorów.

Natomiast siatkowe zestawy obezwładniające o nazwie „Matnia” wołomińska KPP ma trzy, zgodnie z określoną przez KGP normą. Jednak do dnia feralnego wydarzenia były one przechowywane w magazynie uzbrojenia oddalonym około pół kilometra od budynku jednostki. Po tym zdarzeniu zostały przeniesione do pomieszczeń służby dyżurnej KPP i są składowane razem z wyposażeniem alarmowym.

Dlaczego policjanci z komisariatu przed podjęciem interwencji nie pojechali do komendy po stosowny sprzęt?

Zastępca komendanta wołomińskiej policji mł. insp. Cezary Pośpiech tłumaczy, że to bardzo wydłużyłoby oczekiwanie na interwencję, bo komisariat w Jadowie jest oddalony od komendy w Wołominie o około 40 km. Dlaczego później, gdy sytuacja się zaostrzała, nie poprosili o przywiezienie siatki? I czy w ogóle wiedzieli, jak przeprowadzić interwencję wobec osoby chorej psychicznie?

## PRZYGOTOWANI TEORETYCZNIE

Z pięciu policjantów, którzy brali udział w tej interwencji, tylko dwóch miało staż służby około 10 lat. Pozostała trójka, w tym dwie ko-

# Zdarzyło się na świecie

(przykłady interwencji wobec chorych psychicznie)

## Niemcy – 2002 r.

Młody człowiek z zaburzeniami psychicznymi wtargnął do gimnazjum w Erfurcie. Sterroryzował bronią i zastrzelił 16 osób. W trakcie interwencji policji odebrał sobie życie.



## Niemcy – 2009 r.

15 osób – dziewięciu uczniów, trzech nauczycieli oraz trzech przechodniów – zginęło od strzałów 17-latką z zaburzeniami psychicznymi, który wdarł się do szkoły w miejscowości Winnenden k. Stuttgartu. Gdy budynek został otoczony przez policję, zastrzelił się.

## Chiny – 2009 r.

Nie tylko policji, ale także oddziału wojska użyto do zatrzymania 34-letniego chorego psychicznie mężczyzny, który podpalił sześć domów w wiosce w prowincji Hunan na południu Chin. Później uzbrojony w strzelbę myśliwską skrył się na szczycie wzgórza i zabił tam 12 osób. Dwie zostały ciężko ranne podczas próby zatrzymania szaleńca.



## Słowacja – sierpień 2009 r.

Prawdziwą jatkę urządził w Bratysławie szaleniec, który zastrzelił z kałasznikowa 8 osób, a 14 zranił. Kiedy policja otoczyła całą dzielnicę, zabójca usiłował uciec, ostrzeliwując się. Zranił w głowę jednego z policjantów, postrzelił też kilku przechodniów. W końcu zabarykadował się w szkole i tam popełnił samobójstwo. Z ustaleń śledztwa wynika, że mężczyzna cierpiał na zaburzenia psychiczne.



## USA – grudzień 2009 r.

24-letni chory psychicznie mężczyzna, Polak z pochodzenia, biegł z siekierą po ulicach Des Plaines k. Chicago po tym, jak domownicy wezwali policję, obawiając się jego agresywnego zachowania. Policjanci odnaleźli go i wezwali do odrzucenia niebezpiecznego narzędzia. Ostrzegli, że użyją broni. Mężczyzna nie reagował, przeciwnie, ruszył z podniesioną siekierą w kierunku funkcjonariuszy. Oficer policji oddał dwa strzały. Rannego chorego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Policjant został wysłany na urlop administracyjny do czasu zakończenia śledztwa. Śledztwo wykazało, że nie doszło do przekroczenia uprawnień.



## Australia – październik 2010 r.

Dziwiciu policjantów użyło paralizatorów przeciwko Aborygenowi, który nie chciał się poddać rewizji. Zatrzymany był chory psychicznie. Po ujawnieniu przez telewizję prywatnego nagrania wideo z tego zatrzymania australijska opinia publiczna była zbulwersowana. Głos w sprawie zabrał premier stanu Zachodnia Australia, stwierdzając, że było to nieuzasadnione użycie przemocy. Prokurator stanowy obiecał weryfikację wytycznych dla policji w sprawie użycia taserów.



## Francja – grudzień 2010 r.

17-latek uzbrojony w dwie szable wtargnął do przedszkola w Besancon we wschodniej Francji, sterroryzował i przetrzymywał opiekunkę i 20 dzieci. Policja sprowadziła na miejsce negocjatorów oraz lekarza psychiatrę, który od lat leczył chłopca. Po kilku godzinach negocjacji porywacz zgodził się na przyniesienie dzieciom posiłku. Policjanci, którzy weszli pod tym pretekstem, obezwładnili szaleńca i oddali w ręce lekarza. W wyniku akcji nikt nie ucierpiał. ■





► biety, to nowicjusze, ze stażem od kilku miesięcy do dwóch lat, zatem z niewielkim doświadczeniem.

W ramach szkolenia zawodowego odbyli, jak wszyscy funkcjonariusze, zajęcia z prowadzenia interwencji, w tym także wobec osób wykazujących zaburzenia psychiczne.

– Czy symulacje i ćwiczenia dokonywane w dość statycznych warunkach szkolnych oddają sytuacje rzeczywiste, zwłaszcza że nie ma obligatoryjnego wymogu, aby w zajęciach brał udział psycholog? – powątpiewa mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz, pełnomocnik komendanta głównego ds. ochrony praw człowieka.

Każdy funkcjonariusz odbył też przeszkolenie z zakresu posługiwania się siatką obezwładniającą i paralizatorem elektrycznym, ale... W programie szkolenia na zajęcia praktyczne z tego tematu przeznaczone są tylko 4 godziny, więc instruktor przeprowadza jedynie pokaz, jak tego sprzętu używać.

– Policjanci nigdy nie mieli w ręce siatki obezwładniającej, więc nawet gdyby ją na tę interwencję zabrali, to nie wiem, czy potrafiliby właściwie jej użyć. Trzeba mieć pewną wprawę, bo podczas niewłaściwego wystrzelenia siatki można komuś zrobić krzywdę – mówi komendant komisariatu w Jadowie nadkom. Michał Krasnodębski.

Natomiast jeśli chodzi o użycie broni, komendant uważa, że policjanci działali zgodnie z uprawnieniami, jakie daje im ustawa o Policji.

– Czy napastnik z nożem o 40-centymetrowym ostrzu, atakujący policjanta, który ma kłopoty z poruszaniem się, bo wcześniej został uderzony, stanowi zagrożenie dla życia i zdrowia tego policjanta, czy nie? – pyta retorycznie. I dodaje, że do interwencji wobec chorych psychicznie kompletnie nieprzygotowani są lekarze, którzy w takich sytuacjach chcą załatwić sprawę rękami policjantów.

### **DOSZKOLIĆ, DOPOSAŻYĆ, DOPRECYZOWAĆ**

Bez względu na to, jak oceni tę sprawę sąd, wnioski z dramatycznego zdarzenia pod Wołominem wyciągnęła Policja.

W KSP postanowiono przeszkolić funkcjonariuszy prewencji z całego garnizonu z zakresu użycia siatki obezwładniającej (zdjęcie powyżej) i paralizatora elektrycznego. Jak zapewnia naczelnik Wydziału Szkolenia KSP mł. insp. Danuta Niemiro-Konecka, każdy szkolony policjant miał możliwość przećwiczyć to osobiście.



Takie szkolenia zgodnie z zaleceniem KGP mają zarządzić w ramach lokalnego doskonalenia zawodowego wszyscy komendanci wojewódzcy. Komendanci wojewódzcy mają też w miarę możliwości wyposażać podległe komisariaty w siatki obezwładniające.

Efektom kontroli przeprowadzonej przez zespół powołany przez komendanta głównego Policji jest również opracowanie przez Biuro Prewencji KGP zaleceń dotyczących postępowania funkcjonariuszy Policji podczas podejmowania i przeprowadzania interwencji wobec osób, których zachowanie wskazuje na zaburzenie psychiczne (omówienie na str. 8).

Miesiąc po tragicznym zdarzeniu pod Wołominem pisemny dokument w tej sprawie otrzymały do realizacji wszystkie komendy wojewódzkie.

Ale nie wszystkie problemy są do rozwiązania po stronie Policji. Podinsp. Agnieszka Pajewska zwraca uwagę na brak precyzyjnych przepisów Ministerstwa Zdrowia. Wprawdzie znowelizowana została w grudniu ubiegłego roku ustawa o ochronie zdrowia psychicznego, ale nowela dotyczy głównie ratownictwa medycznego. Nie został uregulowany przepisami również na przykład problem przewożenia chorego psychicznie. Zgodnie z art. 18 pkt 5 ustawy policjanci mają obowiązek udzielić lekarzowi pomocy na jego żądanie, przepisy nie precyzują jednak, na czym ma polegać asysta policjantów przy przewożeniu chorego do szpitala.

### **BĘDZIE LEPIEJ?**

W grudniu ubiegłego roku w Jarorzynie załoga pogotowia ratunkowego zaatakowana przez pacjenta wezwała na pomoc policjantów. Po przybyciu na miejsce policjanci dowiedzieli się od rodziny pacjenta, że mężczyzna jest chory psychicznie, tego dnia dostał silnego ataku agresji i grozi domownikom, że ich pozabija. Negocjacje z chorym nie przyniosły rezultatu. Obrzucał policjantów metalowymi przedmiotami, groził, że ich zabije, a głowy nabije na pał, po czym zaatakował ich widłami i siekierą. Policjanci w obecności lekarza użyli amunicji gumowej i w ten sposób agresywny 49-latek został obezwładniony, a potem przewieziony przez pogotowie w asyście policjantów do szpitala psychiatrycznego. Interwencja trwała niespełna godzinę i zakończyła się sukcesem, o czym z satysfakcją doniosła lokalna prasa. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. Andrzej Mitura  
i Urząd Gminy w Aleksandrowie Kujawskim



# Obsługa uczestników

Przygotowanie przyszłorocznych mistrzostw UEFA EURO 2012™ wymaga wiele pracy, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa, zabezpieczenia i obsługi uczestnika imprezy oraz właściwego funkcjonowania stadionów.

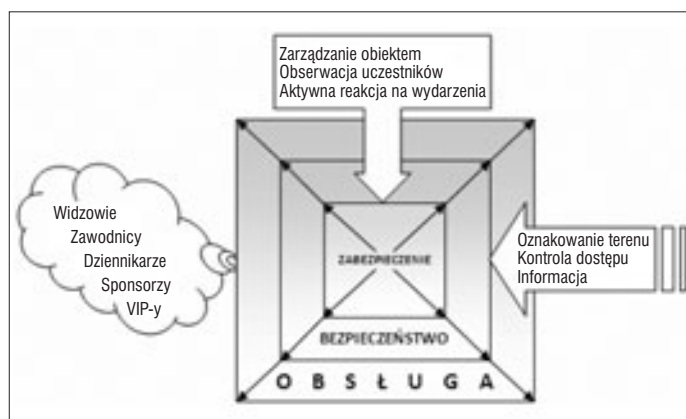
**W** ramach przygotowań do Turnieju Finałowego Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012 prowadzonych jest wiele działań zarówno po stronie rządowej, jak i organizatora rozgrywek, czyli UEFA/EURO 2012 Polska.

Trudno sobie wyobrazić należyte przygotowanie imprezy bez dostarczenia kibicom pasjonującego widowiska. Bez działań dotyczących utrzymania porządku publicznego i przeciwdziałających zagrożeniom związanym z przestępczością i terroryzmem nie można mówić o sukcesie widowiska sportowego. Osiągnięcie rentowności imprezy wiąże się z zapewnieniem właściwego utrzymania obiektu, otoczenia i instalacji, jak również z uniemożliwieniem osobom nieuprawnionym wstępu na teren imprezy.

## BEZPIECZEŃSTWO, ZABEZPIECZENIE

Istotne jest zapewnienie widzom bezpiecznego wejścia na teren obiektu, oglądania imprezy oraz wyjścia z obiektu po jej zakończeniu. Wszystkie te elementy są ze sobą powiązane. Składają się one na tzw. piramidę sukcesu (rys.), u której podstaw leżą: bezpieczeństwo, zabezpieczenie i obsługa imprez masowych.

Położenie nadmiernego nacisku na jeden z elementów piramidy sukcesu może powodować konflikty niemożliwe do wyeliminowania. Obiekt może być tak zabezpieczony, że aż stanie się niebezpieczny. Przykładowo, podjęcie decyzji o przeszukiwaniu wszystkich osób, które wchodzi na teren obiektu, może prowadzić do powstania kolejek, a nawet uszkodzeń ciała spowodowanych ścisaniem przy wejściach. Inny przykład to wysokie płoty i ogrodzenia oddzielające kibiców od siebie oraz od płyty boiska. W przypadku wybuchu paniki czy konieczności ewakuacji mogą one stanowić bardzo poważne zagrożenie bezpieczeństwa.



Piramida sukcesu w organizacji imprez masowych

Właściwe zaprojektowanie, wybudowanie i utrzymywanie obiektu sportowego stanowi fundament bezpieczeństwa. Nie można zapomnieć o stosownym oznakowaniu terenu i o uwzględnieniu możliwych sytuacji awaryjnych i kryzysowych oraz związanych z tym procedur ewakuacyjnych.

Proces zapewnienia bezpieczeństwa powinien uwzględniać oczekiwaną pojemność poszczególnych sektorów stadionu w odniesieniu do kontrolowanego przepływu tłumu podczas wchodzenia i opuszczania przestrzeni zabudowanych. Wszelkie działania ukierunkowane na zapewnienie ochrony grup docelowych (kibice, dziennikarze, sponsorzy, VIP-y), a także na obserwację uczestników i reagowanie na wydarzenia, w tym eliminację osób zakłócających porządek lub objętych zakazem wstępu na imprezę masową, związane są z zabezpieczeniem, jako kolejnym elementem piramidy sukcesu. Bieżące zarządzanie ryzykiem w ramach zabezpieczenia ma pozwolić na utrzymanie porządku publicznego i zapobieganie przestępstwom oraz ich wykrywanie, a także na przeciwdziałanie zagrożeniom związanym z terroryzmem.

## OBŚLUGA

W odróżnieniu od bezpieczeństwa i zabezpieczenia najbardziej widocznym elementem piramidy sukcesu jest obsługa. To ona dostarcza kibicom informacji, towarzyszy im podczas imprezy sportowej i imprez towarzyszących. Niezwykle ważna jest jakość obsługi w bufetach czy też sanitariatach znajdujących się w obiekcie, jak i ich dostępność.

Nie wystarczy zadbać o obsługę uczestników w obrębie stadionu przez kompetentne i zaangażowane osoby. Równie istotna jest odpowiednia współpraca z władzami lokalnymi w celu zapewnienia kibicom sprawnego dotarcia na teren imprezy przy wykorzystaniu transportu publicznego.

Jednym z istotnych elementów w procesie przygotowania bezpiecznego i przychylnego otoczenia dla uczestników imprezy jest zapewnienie wysokiej jakości i standardu pracy służb informacyjnych i porządkowych (stewardów) w oparciu o opisane wcześniej elementy piramidy sukcesu. Proces ten, zwany *stewarding*, to sprawny instrument służący organizacji i zapewnieniu bezpieczeństwa imprezy masowej, w tym meczów piłki nożnej. Właściwe przygotowanie, wyszkolenie członków służb informacyjnych i porządkowych organizatorów imprez może stanowić klucz do sukcesu.

## STEWARDING

Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN) przygotował program szkoleniowy pod nazwą *Stewarding – Najwyższa Jakość Organizacji Imprez*, służący do organizacji szkoleń stewardów w ramach przygotowań do EURO 2012. W oparciu o optymalne sposoby postępowania, wypracowane w Europie i na świecie, ze społecznymi, prawnymi i kulturowymi wymaganiami Polski, program ten służy do organizowania fachowej kadry dla obiektów, w których będą rozgrywane spotkania turnieju, a także mecze Ekstraklasy i I Ligi. Istotą programu jest nie tyle przekazanie wiedzy, ale przede wszystkim położenie nacisku na umiejętności praktyczne, najważniejsze dla zapewniania wysokiego standardu imprez i właściwej reakcji w sytuacjach zagrożenia.

Stewardzi powinni być pomocni w rozwiązywaniu bieżących problemów uczestników imprezy masowej. Nie mogą jednak w żadnym wypadku zapomnieć o zachowaniu poufności informacji wpływających na poziom bezpieczeństwa całej imprezy, takich jak np. kody, treść planów awaryjnych, dane policyjne czy osobowe.

## UŻYCIE SIŁY

Zapewnienie właściwego poziomu bezpieczeństwa często wymaga od służb porządkowych działań z użyciem siły fizycznej. Z tego też powodu stewardzi powinni posiadać wiedzę dotyczącą warunków użycia siły w danych okolicznościach, w celu zapobieżenia przestępstwu lub zgodnego z prawem ujęcia osób naruszających prawo. Zgodnie z art. 20 ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych (Dz.U.2009.62.504 z późn. zm.) służby porządkowe i informacyjne są uprawnione m.in. do ujęcia, w celu niezwłocznego przekazania Policji, osób stwarzających bezpośrednie zagrożenie dla dóbr powierzonych ochronie oraz osób dopuszczających się czynów zabronionych. Wykonując te czynności, służby porządkowe są uprawnione do stosowania siły fizycznej w postaci chwytów obezwładniających lub podobnych technik obrony oraz kajdanek lub ręcznych miotaczy gazu. Dopuszcza się również stosowanie przez nich siły fizycznej w przypadku odparcia ataku na inną osobę, czy też niewykonywania poleceń porządkowych, m.in. wzywających do opuszczenia imprezy, przez osoby zakłócające porządek publiczny lub zachowujące się niezgodnie z regulaminem obiektu lub imprezy masowej.

Warunki i ograniczenia stosowania przez nich środków przymusu bezpośredniego, w tym siły fizycznej, zostały określone w ustawie o ochronie osób i mienia (Dz.U.1997.114.740 z późn. zm.), z którą bezwzględnie powinien zapoznać się każdy członek służby porządkowej.

Członkowie służb porządkowych podczas trwania masowej imprezy publicznej i w trakcie wykonywania zadań w zakresie utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego nie mogą nosić przy sobie broni palnej. Stosowanie przez nich pozostałych środków przymusu bezpośredniego powinno odpowiadać potrzebom wynikającym z sytuacji i być niezbędne

do osiągnięcia podporządkowania się wezwaniu do określonego zachowania. Członkowie służb informacyjnych i porządkowych powinni działać w sposób zapewniający poszanowanie godności ludzkiej oraz innych dóbr osobistych osoby, w stosunku do której interweniują. Ważne jest, w miarę możliwości, filmowanie tego typu zdarzeń.

## SZKOLENIE

Członkowie służb informacyjnych i porządkowych muszą zostać fachowo przeszkoleni. Zapoznanie się stewardów z elementami zarządzania, istotą komunikacji werbalnej i niewerbalnej, zasadami bezpieczeństwa i udzielania pierwszej pomocy, wpłynie niezwykle na jakość obsługi imprezy. Umiejętność rozpoznawania i spełnienia przez nich oczekiwań uczestników pochodzących z różnych kręgów kulturowych, a także osób niepełnosprawnych, zbuduje wizerunek i prestiż imprezy. Znajomość kwestii dotyczących zachowań agresywnych i rozwiązywania konfliktów, przy jednoczesnym stosowaniu zasad dobrej komunikacji, a także umiejętność stosowania środków przymusu bezpośredniego, z pewnością pozwoli ograniczyć przypadki frustracji i niezadowolenia uczestników EURO 2012. Współpraca stewardów z Policją i innymi służbami ustawowo powołanymi do zapewnienia bezpieczeństwa jest jego warunkiem koniecznym. ■

MAREK DOLIŃSKI  
manager ds. bezpieczeństwa Turnieju EURO 2012 w Polsce  
e-mail: marek.dolinski@euro2012.com  
ANDRZEJ MACHNACZ, Komenda Główna Policji  
e-mail: a.machnac@policja.gov.pl  
web: sites.google.com/site/machnacandrzej/



# Bezpieczeństwo podczas Euro 2012

Zapewnienie bezpieczeństwa podczas Euro 2012 to priorytetowe zadanie organizatorów tej masowej imprezy, za które odpowiada również Policja.

**M**ając to na względzie, Komenda Główna Policji zleciła niezależnej firmie badawczej przeprowadzenie badania opinii mieszkańców miast gospodarzy Euro 2012 (Warszawy, Poznania, Wrocławia i Gdańska) na temat roli poszczególnych służb/podmiotów w zapewnieniu bezpieczeństwa oraz zagrożeń/niedogodności, jakich obawiają się w związku z organizacją tej imprezy w swoich miastach. Aby pozyskać szczegółowe informacje w tym zakresie, zastosowano metodę badań jakościowych: zogniskowane wywiady grupowe, tzw. *fokusy*. W każdym z miast gospodarzy przeprowadzono po trzy wywiady, a do udziału w nich zaproszono kobiety i mężczyzn w wieku powyżej 18 lat, mieszkających w strefach kibica i w okolicach stadionów, jak też w innych dzielnicach miast. Jednym z warunków udziału w badaniu było prezentowanie neutralnej postawy wobec piłki nożnej.

## Z czym w pierwszej kolejności kojarzy się badanym Euro 2012?

Pierwsze skojarzenia są zdecydowanie pozytywne. Euro 2012 kojarzy się badanym głównie z:

- wielkim wydarzeniem, wielkim świętem, wielką imprezą – pod względem atmosfery (*wielka zabawa; feta; fajerwerki; coś bardzo wesołego i bardzo fajnego*), liczby uczestników (*na pewno przyjedzie do nas mnóstwo mieszkańców innych krajów; Warszawa będzie tętnić życiem*) oraz znaczenia – na skalę międzynarodową,
- okazją do promocji Polski (jako kraju) oraz poszczególnych miast (*Poznania na tle innych miast, ... że Warszawa to stolica Polski, ... że jest takie miasto w Europie jak Wrocław, ... wielkie wydarzenie dla Gdańska*),
- szansą na zatrudnienie wielu osób – podczas przygotowania i przeprowadzenia Euro 2012,
- możliwościami rozwoju infrastruktury – budowa/remont dróg, mostów, hoteli, stadionów, obiektów sportowych, szpitali, dworców itd.

Jak widać, pierwsze skojarzenia związane z organizacją Euro 2012 są bardzo optymistyczne. Warto podkreślić, że o zagrożeniach/niedogodnościach badani mówili przede wszystkim wtedy, gdy zapytano o nie wprost.

## Jakie zagrożenia/niedogodności wskazują mieszkańcy miast gospodarzy Euro 2012?

Niemal wszyscy na pierwszym miejscu wymieniają utrudnienia w ruchu ulicznym. Złożą się na nie głównie, w opinii badanych,

korki spowodowane np. zamknięciem ulic (*boczne ulice wszystkie będą pozamykane, wtedy będzie totalny chaos i korki*) i wydzieleniem specjalnych stref (*tego się obawiam, że będą takie strefy wydzielone, nie wiem, dla turystów tylko*). Wystąpią problemy z komunikacją miejską, tj. przepełnione autobusy i tramwaje (większość badanych deklaruje, że zamieni na czas mistrzostw środek transportu z prywatnego na publiczny) oraz opóźnienia w ich kursowaniu. Będą utrudnienia w parkowaniu. To wszystko może, zdaniem badanych, doprowadzić nawet do paraliżu miast (*gdziekolwiek się dostać to będzie tragedia*).

Problemy komunikacyjne spowodują utrudnienia w codziennym funkcjonowaniu, w drodze do oraz z pracy, do i ze szkoły itp. W związku z tym większość badanych deklaruje, że myśli o tym, aby na czas mistrzostw wziąć urlop i wyjechać z miasta.

Kolejne wskazywane przez większość badanych zagrożenie to niszczenie mienia/wandalizm. Tu badani obawiają się zarówno o mienie publiczne (np. zabytki, dworce, parki, przystanki autobusowe), jak i prywatne (samochody): *zniszczone zabytki; posągi; ogródki na Starym Mieście; bo wracający w różnym stanie kibice czasem mogą obijać się o samochody*.

Często pojawia się obawa przed zagrożeniami, jakie niesie ze sobą tłum, który kojarzy się badanym przede wszystkim ze wzrostem agresji oraz konfliktów. Badani wskazują głównie na możliwość zniszczeń dokonanych przez tłum (*tyle ludzi, to tak będzie, jakby szło spustoszenie przez Gdańsk*), panikę i jej konsekwencje, alkohol w tłumie (*mnie pijany, rozjuszony tłum przeraża po prostu*) oraz możliwość zranienia niebezpiecznym przedmiotem (*ile było przypadków, że poszedł tatuś z dzieckiem, dostał cegłą niechcący*).

Większość badanych obawia się też kibiców oraz animozji między nimi, które mogą doprowadzić do różnego rodzaju incydentów. Obawiają się agresji kibiców spowodowanej spożywaniem alkoholu oraz narkotyków (*piwo, wódka, narkotyki – wtedy są bardziej agresywni*). Agresja ta może przybrać formę awantur, bójek, zaczepek, hałasów i nocnych śpiewów (*awantury między kibicami na pewno będą; wzwuzele, to jest najgorsze*).

Uczestnicy badania uważają, że zachowania kibiców będą zależały od tego, z jakiego są kraju. Najbardziej agresywni będą angielscy oraz polscy (*jestem pewien, że w dużym procencie Polacy będą mieli w tym duży udział*).

Wymienione zagrożenia/niedogodności były wskazywane przez niemal wszystkich badanych. Warto też wymienić te rzadziej wskazywane, aczkolwiek wymieniane we wszystkich 12 grupach. Należą do nich:

- kradzieże, przede wszystkim kieszonkowe (*ja boję się na przykład złodziejstwa, którego będzie więcej*),
- włamania, głównie do sklepów i samochodów (*będą włamywali się do sklepów*),
- handel narkotykami – nasilenie tego zjawiska,
- liczne kontrole mieszkańców (*będzie więcej kontroli po prostu, nawet nas mieszkańców*),

– dezinformacja (będzie zła informacja dla kibiców – dotarcie do jakiegoś miejsca, punkty informacyjne w różnych językach, nie tylko po angielsku),

– utrudnienia w codziennym życiu – podwyżki cen, kolejki w sklepach (takie codzienne rzeczy typu zakupy w marketach, to przecież będą takie tłumy; będą na pewno droższe hotele, taksówki),

– śmieci i bałagan w miastach (alkohol połączony z takimi imprezami to jest masowe wysypisko śmieci).

W badaniu istotne było zdefiniowanie zagrożeń/niedogodności, jakich obawiają się mieszkańcy miast gospodarzy, ale też poznanie sytuacji i miejsc, w których mogą one wystąpić.

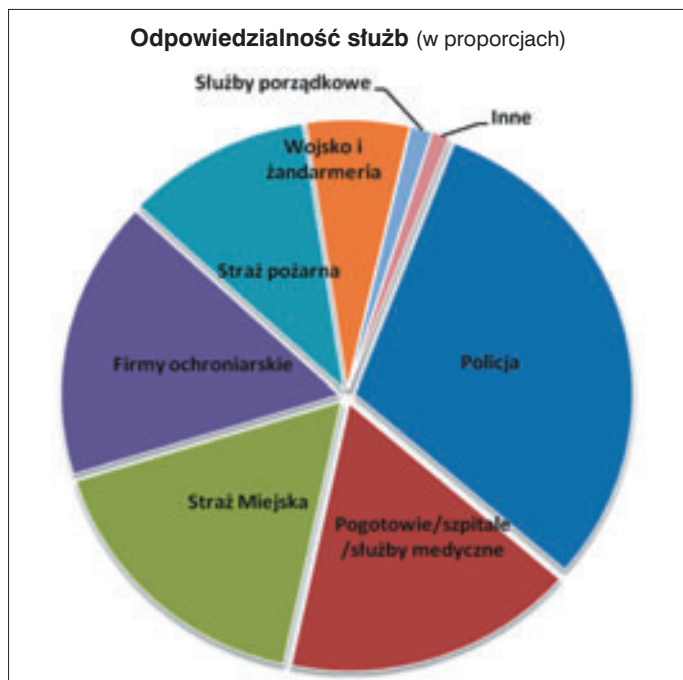
Badani uważają, że największa eskalacja zagrożeń nastąpi po meczu, kiedy emocje są najsilniejsze (tak z 3 godziny po, jak już wszyscy zdążą wyjść i wypić swoje; przed meczem się nikt tak nie spina). Do miejsc szczególnie zagrożonych zaliczają okolice stadionów, środki komunikacji miejskiej oraz miejsca publiczne, głównie centra miast oraz dworce i porty lotnicze.

### Czy obawy mieszkańców poszczególnych miast gospodarzy Euro 2012 są różne, czy takie same?

Badani ze wszystkich miast gospodarzy Euro 2012 obawiają się niemal tych samych zagrożeń, przy czym często w różnej kolejności i z różnym natężeniem na nie wskazują. Osoby z Poznania na pierwszym miejscu wymieniają obawę przed dewastacją mienia, co dla innych ma drugorzędne znaczenie. Mieszkańcy Wrocławia, bardziej niż inni, obawiają się agresywnych zachowań kibiców, natomiast młode kobiety z Warszawy twierdzą, że agresja kibiców będzie często kierowana wobec kobiet. Gdańszczanie mają natomiast świadomość czekających ich niedogodności i twierdzą, że są do takich sytuacji przyzwyczajeni i potrafią w nich funkcjonować.

### Jaką rolę badani przypisują poszczególnym służbom/podmiotom w obszarze zapewnienia bezpieczeństwa podczas Euro 2012?

W celu zdiagnozowania skali odpowiedzialności służb/podmiotów za zapewnienie bezpieczeństwa podczas Euro 2012 poproszo-



no badanych o podzielenie koła jak „tortu” na kawałki tak, aby każdy odpowiadał udziałowi procentowemu danej instytucji w zapewnieniu bezpieczeństwa.

W odczuciu badanych Policja jest służbą, która powinna odpowiadać za bezpieczeństwo w największym stopniu, a najbardziej w tym zadaniu powinny ją wspierać straż miejska i wojsko.

Straż miejska powinna odciążać Policję w sprawach organizacyjno-porządkowych, takich jak kierowanie ruchem ulicznym, reagowanie na akty wandalizmu, czy nadmierny hałas. Wojsko natomiast powinno brać udział w zabezpieczaniu meczów i przemarszów kibiców, a także współuczestniczyć w pilnowaniu porządku, reagować na bójki, wandalizm i inne zagrożenia ze strony pseudokibiców. Straż pożarna i służby medyczne powinny cały czas być w gotowości i wykonywać działania w zakresie swoich kompetencji. Firmy ochroniarskie oraz służby porządkowe powinny natomiast zająć się głównie kontrolowaniem kibiców.

### Jakie są oczekiwania wobec Policji jako instytucji w największym stopniu odpowiedzialnej za zapewnienie bezpieczeństwa?

Oczekiwania te odnoszą się do postawy policjantów oraz sposobu działania Policji.

Oczekiwania wobec postawy policjantów:

- powinni zachowywać się spokojnie i nie prowokować kibiców, dopóki bawią się oni w sposób kulturalny i niestanowiący zagrożenia,
  - nie mogą bać się reagować, a swoim wyglądem muszą wzbudzać respekt,
  - powinni być kulturalni i przyjaźnie nastawieni (żeby byli uprzejmi, mili z uśmiechem, żeby pomagali, a nie traktowali każdego jako typowego bandyty).
- Oczekiwania co do sposobu działania Policji są następujące:
- powinna jednocześnie działać jawnie i z ukrycia (uwagam, że powinno być jej dużo i powinna być po prostu widoczna, no poza tym, że też część w cywilu, ale powinno być nasycenie bardzo duże, to tak hamuje jakieś występki),
  - powinna być czujna, działać szybko i zdecydowanie (powinni wylapywać sytuację, zanim rozpocznie się awantura, nie czekać na rozwój sytuacji),
  - policjanci nieumundurowani powinni być obecni w środkach komunikacji miejskiej, w miejscach publicznych, w których jest tłoczno, ponieważ wtedy są nierozpoznawalni ze względu na brak munduru, więc nie drażnią, nie prowokują, z drugiej strony mogą szybko zareagować na zagrożenie,
  - funkcjonariusze, którzy przebywają w tłumie, wśród ludzi powinni mieć przy sobie tylko gaz, paralizatory, żeby nie wzbudzać niepotrzebnej agresji; w razie potrzeby wzywać oddziały prewencji,
  - powinno być więcej patroli, szczególnie w godzinach wieczornych i nocnych.

Działania wszystkich służb powinny być skoordynowane. Badani uważają, że powinny powstać tzw. centra logistyczne, które zbierałyby informacje i rozmieszczały służby zgodnie z potrzebami. ■

oprac. nadkom. JADWIGA KUBIK, AGNIESZKA BRZEŹNIAK  
Wydział Analiz Gabinetu KGP

Badania sfinansowano ze środków programu „Razem Bezpieczniej”

# Czterech wspaniałych z Tomaszowa

Trwa czwarta edycja konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” i Komendę Główną Policji. Jediną jednostką, z której do tego zaszczytnego tytułu kandyduje aż czterech funkcjonariuszy, jest Komenda Powiatowa Policji w Tomaszowie Mazowieckim. Zgłoszeni zostali przez ofiarę przemocy i kuratorów rodzinnych.



Na zdjęciu od lewej: mł. asp. Robert Plich, mł. asp. Piotr Pawłowski, podinsp. Wojciech Tatar, asp. sztab. Piotr Błażejowski, mł. asp. Jacek Jakubowski, mł. asp. Cezary Makowski

**W**szyscy czterech kandydaci są dzielnicowymi. Mł. asp. Jacek Jakubowski jest na tym stanowisku od sześciu lat, mł. asp. Robert Plich od czterech, mł. asp. Cezary Makowski od trzech, a od dwóch mł. asp. Piotr Pawłowski, który jest już laureatem tytułu *Policjant, który mi pomógł*. Najdłuższy, jedenastoletni, staż w Policji mają Piotr Pawłowski i Jacek Jakubowski, tylko o rok krócej od nich służy Robert Plich, a Cezary Makowski jest policjantem od pięciu lat. Zanim zostali dzielnicowymi, spotykali się ze zjawiskiem przemocy domowej – służyli w oddziałach patrolowo-interwencyjnych, a Robert Plich w komórce ds. nieletnich oraz w policji wodnej i konnej.

## WŁAŚCIWI LUDZIE NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

Gdy pani A.M. (inicjały zmienione – red.) po latach trudnego związku zdecydowała się na rozstanie z partnerem, miała nadzieję, że wreszcie odzyska spokój. Ale to dopiero wtedy zaczął się prawdziwy koszmar. Mężczyzna, który 17 lat przesiedział w więzieniu, zaczął ją nękać psychicznie, groził jej i dzieciom śmiercią. „Wspierali” go koledzy, również kryminaliści. Wreszcie zdecydowała się zawiadomić policję. Sprawą zajęli się dzielnicowi – Cezary Makowski i Piotr Pawłowski – którzy okazali jej – jak napisała w zgłoszeniach do konkursu „Policjant, który mi pomógł” *bardzo dużo delikatności, zrozumienia, a oddziaływania na byłego partnera przyniosły radykalną poprawę jego zachowania. Teraz doświadczam spokoju.*

Kandydaturę Jacka Jakubowskiego zgłosiła Emilia Kałuzińska, kurator rodzinny Sądu Rejonowego w Tomaszowie Mazowieckim.

– Od lat z nim współpracuję – mówi pani kurator. – Należy do Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Tomaszowie Mazowieckim. W kontaktach zarówno z ofiarami, jak i sprawcami, cechuje się profesjonalizmem, rzeczowością, trzeźwością myślenia oraz konsekwencją. Wie, do jakich instytucji na jego terenie ofiary przemocy mogą się zwrócić o pomoc, ale nie tylko. Ofiary przemocy zawsze mogą liczyć na jego pomoc i wsparcie. Nam także zawsze chętnie służy radą. Mam wobec niego wiele uznania, nie ukrywam, że chętnie korzystam z jego doświadczenia.

Słowa uznania kuratorzy z Tomaszowa Mazowieckiego kierują również pod adresem Roberta Plicha.

– To właściwy człowiek na właściwym miejscu – mówi Bogusława Duzik. – Zawsze mogę skorzystać z jego wiedzy i doświadczenia. – Jest nie tylko rzeczowy i profesjonalny w swojej pracy, ale również kontaktowy, budzący zaufanie. Wielokrotnie słyszałam to od swoich podopiecznych. Nie jest mu obojętny los osób krzywdzonych, w tym ofiar przemocy domowej, a zwłaszcza dzieci.

## WIEŚ BARDZIEJ HERMETYCZNA

Tomaszowscy policjanci i kuratorzy podkreślają, że problem przemocy domowej występuje zarówno w rodzinach patologicznych (nadużywanie alkoholu, konflikty z prawem), jak i w tzw. normalnych.

– Przyczyny są różne – mówi Jacek Jakubowski. – Najczęstszą jest bezrobocie, kłopoty w pracy, brak pieniędzy. A ludzie nie umieją z sobą rozmawiać. Zamiast wspólnie starać się rozwiązać problemy, stają się wobec siebie opryskliwi, agresywni, brutalni.

Przemoc domowa dotyczy mieszkańców miast i wsi. Inna jest tylko skala jej występowania.

– Wprawdzie w mieście ofiar przemocy domowej jest więcej niż na wsi, ale łatwiej do nich dotrzeć – mówi Emilia Kałuzińska. – Z reguły ludzie wiedzą, że są instytucje, które mogą im pomóc, są też bardziej na tę pomoc otwarci. Poza tym miasto daje im poczucie anonimowości: ofiara nie musi drżeć już na myśl, co powie sąsiad, gdy zobaczy ją rozmawiającą z policjantem lub wchodzącą do ośrodka interwencji kryzysowej.

O tym, jak hermetyczna jest społeczność wiejska, wie doskonale Robert Plich, którego rewir obejmuje teren wiejski, czyli gminę Rokiciny.

– Środowisko wiejskie tworzy zamkniętą całość – mówi dzielnicowy. – Uważa, że pewnych spraw, takich jak właśnie przemoc domowa, nie wyciąga się na światło dzienne, a już w żadnym wypadku nie rozmawia się o nich z policją. Poza tym często przemoc traktowana jest jako coś naturalnego, powiedzenie *jak bije, to kocha* cały czas jest aktualne. I nawet jeżeli ofiara przemocy zdecydowała się na zawiadomienie, bo np. została skatowana, to szybko je wycofuje. Trudno też namówić ją, żeby udała się do instytucji, która jej pomoże, m.in. udzieli porady prawnej, zapewni opiekę psychologa czy terapeutę.

Robert Plich dobrze zna teren, na którym działa, wie też, jak rozmawiać z jego mieszkańcami. Wywodzi się z pobliskiej gminy, gdzie do tej pory mieszka.

## ZAWSZE PO STRONIE OFIARY

Tomaszowscy policjanci podkreślają, że podstawą w walce ze zjawiskiem przemocy rodzinnej jest zdobycie zaufania ofiary. Wymaga dużo pracy i czasu, gdyż trzeba robić to małymi krokami, bez nacisków i presji.

– Należy przełamać obawy, niepokoje, wątpliwości tych osób – mówi Cezary Makowski. – My, dzielnicowi, często jesteśmy pierwszymi policjantami, których spotkały na swojej drodze życiowej. Trzeba ich cierpliwie wysłuchać. I wiele rzeczy wytłumaczyć – często nawet to, czym jest przemoc, a one są jej ofiarami – oraz wskazać kto jak i gdzie może im pomóc i że same muszą chcieć tej pomocy. I że muszą być konsekwentne.

Dzielnicowi z Tomaszowa podkreślają, że nigdy nie składają obietnic, jeśli nie są w stanie z nich się wywiązać.

– Ważne, żeby ofiara wiedziała, że jesteśmy po jej stronie, że ma za sobą prawo – mówi Piotr Pawłowski. – To ją wzmacnia psychicznie, pozwala podjąć walkę, a następnie w niej wytrwać. Istotne jest również, aby sprawca zdawał sobie sprawę, że my stoimy po stronie jego ofiary, że nie dajemy przyzwolenia na stosowanie przemocy. Musi czuć respekt przed prawem.

Dla tomaszowskich dzielnicowych równie ważna jest bowiem praca ze sprawcami przemocy rodzinnej.

– Wielokrotnie spotykaliśmy się i rozmawialiśmy z partnerem pani A.M. – kontynuuje mł. asp. Pawłowski. – To twardy zawodnik, nie bez przyczyny wiele lat spędził za kratami i wcale nie było łatwo przekonać go, żeby przestał znęcać się nad kobietą. Na szczęście zdał sobie sprawę, jakie może ponieść konsekwencje swojego postępowania. Teraz, gdy odwiedza byłą partnerkę, zachowuje się poprawnie.

W pracy dzielnicowego najpierw trzeba być człowiekiem, a dopiero później policjantem – dodają tomaszowscy kandydaci do tytułu *Policjant, który mi pomógł*.

## WRAŻLIWOŚĆ I PROFESJONALIZM

Żaden z kandydatów zgłoszonych do konkursu nawet słowem nie wspomniał, że służba dzielnicowego jest ciężka, walka z przemocą w rodzinie – żmudna, a na efekty trzeba długo czekać. I że często dla tej pracy poświęcają swój prywatny czas, nawet kosztem rodziny. Podkreślił to natomiast podinsp. Mirosław Domański, komendant powiatowy Policji w Tomaszowie Mazowieckim, który kiedyś też był dzielnicowym.

– Służba ta jest jedną z najtrudniejszych – mówi komendant. – Szczególnie jeśli chodzi o przeciwdziałanie przemocy w rodzinie, gdzie niezbędna jest wrażliwość na los drugiego człowieka. Nasi dzielnicowi ją mają. W połączeniu z ich profesjonalizmem daje to wymierne efekty. I dotyczy to zarówno działań funkcjonariuszy zgłoszonych do konkursu, jak i pozostałych dzielnicowych.

W KPP w Tomaszowie Mazowieckim jest ich czternastu. To o nich podinsp. Wojciech Tatar, naczelnik Wydziału Prewencji KPP w Tomaszowie Mazowieckim, mówi *czternastu wspaniałych*.

– Tworzą taką mieszankę doświadczenia i młodości, najdłuższy staż na tym stanowisku wynosi dziewięć lat, najkrótszy dziewięć miesięcy – mówi asp. sztab. Piotr Błażejewski, kierownik rewiru. – Dobrałem ich pod kątem predyspozycji do tej pracy. Uważam, że mam dobrą rękę, ale też i szczęście do ludzi. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Krzysztof Chrzanowski



Trwa czwarta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tego tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie zgłoszenia. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na [www.niebieskalinia.pl](http://www.niebieskalinia.pl). Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa. ■

# Szansa na życie

Jaś ma 5 lat, zbiera dinozaury, lubi jeździć na rowerze, wędkować i grać na gitarze. Często bawi się w szpital – jest lekarzem, robi badania, zastrzyki. Odkąd zdiagnozowano u niego nowotwór złośliwy, szpitale stały się jego domem. Edyta i Marcin, rodzice chłopca, od dwóch lat walczą o jego życie. Szansę wygrania z chorobą daje terapia w klinice w Tybindze w Niemczech. Będzie możliwa dzięki pomocy i zaangażowaniu polskich i niemieckich policjantów.



**P** przed chorobą 3-letni Jaś chodził do przedszkola, bawił się z innymi dziećmi, łatwo nawiązywał kontakty. Lubił, kiedy czytało się mu bajki. Zbierał dinozaury i książki o nich. Nauczył się jeździć na rowerze i łowić ryby. Właśnie podczas wędkowania z tatą źle się poczuł, rozboleł go brzusek. Rodzice pojechali z nim do szpitala, gdzie przeprowadzono badania. To było w maju 2009 roku.

## CHOROBA ZMieniła WSZYSTKO

Okazało się, że Jaś ma 10-centymetrowego guza nadnercza. Przewieziono go do Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Lublinie, gdzie zdiagnozowano nowotwór złośliwy neuroblastoma i rozpoczęto leczenie. Najpierw chemioterapia, operacje we Wrocławiu, kolejna chemia i terapia izotopowa, tym razem w szpitalu w Gliwicach. W grudniu 2009 r. autoprzeszczep szpiku kostnego i kolejna bardzo agresywna chemioterapia.

Kiedy już leczenie miało się zakończyć, na szyi chłopca zauważono kolejny guz. We Wrocławiu go usunęto, ale okazało się, że choroba postępuje.

– Możliwości leczenia w kraju wyczerpią się za kilka miesięcy – mówi Edyta Kowalik. – Lekarze doradzili, byśmy na własną rękę poszukali kliniki za granicą.

W ciągu tych dwóch lat w życiu Jasia zmieniło się wszystko. Szpitale, setki badań i zabiegów, ból i strach – trudno pojąć, jak z tym wszystkim radzi sobie 5-latek. Jego rodzice przeorganizowali swoje życie. Po przeszczepie szpiku, kiedy odporność Jasia była bardzo obniżona, w domu zaprowadził reżim.

– Najpierw musieliśmy zrobić generalny remont, odmalować mieszkanie, wyrzucić

stare dywany i kwiaty, kupić nowe łóżka i nową pościel – opowiada Edyta Kowalik. Każda drobna infekcja mogła zakończyć się tragicznie dla jej syna.

Jaś jest na diecie, zażywa specjalne suplementy, wyciągi z ziół, żywe kultury bakterii. Do tego leki, ostatnio na poparzenia buzi i przełyku po chemioterapii.

– Czasem Jaś zapyta „mamo, czy ja wyzdrowieję?”. I wtedy jest naprawdę ciężko – mówi Edyta Kowalik.

## DOBRA WOLA I POMOC

Jaś spędza większość czasu w szpitalach. Czasem z mamą, czasem z tatą. Oboje służą w Policji, ona w KWP, on w IV Komisariacie Policji w Lublinie. Edyta i Marcin mają szczęście, że dzięki zrozumieniu i dobroci przełożonych zawsze jedno z nich może być z synem. Kiedy Marcin ma w grafiku pierwszą zmianę, Edyta idzie do pracy na popołudnie i odwrotnie. Dzięki temu mogą pogodzić pracę i leczenie syna.

– Wszyscy wspierają nas jak mogą – mówi Edyta. – Kiedy Jaś zachorował, moi przełożeni i koledzy z komendy zrzekli się swoich premii i przekazali je na leczenie Jasia.

Kiedy Edyta wyjeżdża z synem na leczenie poza Lublin, koledzy potrafią zrzucić się na przejazd i pobyt w innym mieście, pomagają załatwić zakwaterowanie. Wielu policjantów z innych jednostek i wydziałów w rocznych zeznaniach podatkowych przekazuje 1 procent podatku na leczenie Jasia.

– Dzwonią i pytają o Jasia, czy czegoś potrzebujemy, czy mogą jakoś pomóc – mówi Edyta i dodaje, że oboje z mężem mają szczęście, że pracują tu, gdzie pracują.

Policjanci organizują zbiórki pieniędzy, mecze charytatywne. A kiedy okazało się, że

trzeba szukać leczenia za granicą, pomogła IPA – Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji. Niemieccy policjanci skutecznie zadziałali w klinice w Tybindze.

– Dzięki ich pomocy mój Jaś dostanie szansę na dalsze życie – mówi Edyta Kowalik.

*Servo per Amikeco, czyli Służyć poprzez przyjaźń* to motto Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji (International Police Association) IPA, które



zrzesza ponad 380 tys. policjantów z ponad 60 państw świata. Pomoc tym członkom stowarzyszenia, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, to jeden z celów istnienia IPA. Pomoc tę polscy policjanci odczuli latem ubiegłego roku, po wielkiej powodzi. IPA dostarczała uszkodzonym funkcjonariuszom sprzęt i środki do oczyszczania i osuszania oraz dezynfekcji domów, a niemiecka sekcja IPA wsparła finansowo tych, którzy stracili najwięcej. Pisaliśmy o tym w „Policji 997” w sierpniu 2010 r.

lik, która zimą w Poznaniu dziękowała niemieckim policjantom.

Jaś będzie pierwszym dzieckiem z Polski leczonym w Tybindze. Terapia w tamtejszej klinice może potrwać od 6 miesięcy nawet do 1,5 roku. Rodzice chłopca starają się o jej dofinansowanie z Narodowego Funduszu Zdrowia.

Niemieccy policjanci będą pomagali rodzicom Jasia w sprawach organizacyjnych i w kontaktach z lekarzami. ■

JUSTYNA STACHNIEWICZ  
zdj. archiwum rodzinne państwa Kowalików

Edyta i Marcin Kowalikowie są bardzo wdzięczni wszystkim, którzy pomagają im w walce o życie syna. Liczy się każda pomoc – 1 procent podatku i każda, nawet drobna, suma wpłacona na konto Jasia. Szczegóły na [www.jankowalik.com](http://www.jankowalik.com)  
Apel o pomoc dla Jasia oraz podziękowania jego mamy można znaleźć na stronie internetowej naszego miesięcznika [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl) w zakładce „Pomagamy”.



# Fotograf wyróżniony

Aleksander Załęski – emerytowany ekspert fotografii z CLK, dokumentujący ekshumacje polskich policjantów w Miednoje, otrzymał 4 marca 2011 r. honorowy Medalion Pamięci „Pieta Miednoje 1940”.

**O** policyjnym dokumentalście pisaliśmy obszernie w specjalnym numerze naszego miesięcznika, poświęconym 70. rocznicy zbrodni katyńskiej („Na nieludzkiej ziemi” i „Jestem człowiek uparty” – „Policja 997” z października 2010 r.). Teraz jego zasługi dla zbiorowej pamięci docenili członkowie Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939.

## FOTOGRAF

Przypomnijmy – Aleksander Franciszek Stanisław Maria Załęski ma 69 lat. Do 1997 r. służył w Policji na stanowisku eksperta fotografii w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Głównej Policji. Dokumentował m.in. trzy wielkie katastrofy lotnicze, które miały miejsce w Polsce. Jego profesjonalizm, doświadczenie, ale także rodzinne powiązania ze zbrodnią katyńską (kuzyn jego ojca ksiądz Konstanty Drucki Lubecki, dowódca Wileńskiej Brygady Kawalerii, jest na ukraińskiej liście katyńskiej) zdecydowały, że znalazł się w pierwszej ekipie ekshumacyjnej w Miednoje, największym na świecie cmentarzu policjantów.

– Do moich czynności należało fotografowanie wszystkich przedmiotów wydobytych z dołów śmierci – wspomina Aleksander Załęski. – W Miednoje ziemia była gliniasta, ciała nie były jeszcze zupełnie rozłożone. Wszystko tworzyło jedną całość, zabarwioną od policyjnych mundurów na granatowo. Trzeba było ostrożnie wydobywać czaszki, kości, odznaczenia, medaliki... Każdy ten przedmiot umyć i sfotografować. To była praca, która dzięki obecności na miejscu ks. Zdzisława Peszkowskiego nabrała mistycznego wymiaru.

## MEDALION

To właśnie poświęcenie, a także upór i konsekwencja w organizowaniu wystaw dokumentujących zbrodnię katyńską zostały docenione przez Kapitułę Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta Miednoje 1940”, wyróżnienia przyznawanego przez Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939.

W laudacji podpisanej przez prezesa Zarządu WSRP 1939 Beatę Przybyszewską-Kujawę oraz przewodniczącego Kapituły Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta Miednoje 1940” Jerzego Moto-

czyńskiego, a wygłoszonej podczas uroczystości wspinałym głosem przez lektora Wojciecha Gąssowskiego, przeczytać można m.in.: „Wyrazimy najwyższy szacunek Panu Aleksandrowi Załęskiemu za to, że z całą życiową pasją wrażliwego człowieka, profesjonalisty, członka Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, utrwala w zbiorowej pamięci Polaków tragiczną historię naszych rodaków zamordowanych na Wschodzie, w okrutnych latach II wojny światowej”.

Uroczystość w KGP uświetnił występami chór policyjny z komendy stołecznej.

## PIAMIĘĆ

Aleksander Załęski zorganizował kilkadziesiąt ekspozycji dokumentujących zbrodnię katyńską. Najnowsza „Ostaszków, Twer, Miednoje – Na nieludzkiej ziemi”, dzięki staraniom NSZZ Policjantów jeździ po Polsce i odwiedza policyjne jednostki.

Poza tym policyjny fotograf cały niemal czas podróżuje po kraju, odwiedzając z podobną wystawą szkoły, gdzie prezentuje młodzieży także pokaz multimedialny i ciekawie opowiada o ekshumacjach.

– I to jest chyba najważniejsze, co teraz możemy zrobić – podsumowuje Aleksander Załęski. – Przekazać naszą wiedzę młodzieży. Obserwuję to na bieżąco: młodzi ludzie dopóki nie zetkną się z fotografiami, namacalnymi dowodami zbrodni, dopóki

nie usłyszą bezpośrednich relacji, traktują tę rzeź bardzo abstrakcyjnie, jak jeszcze jeden materiał do przygotowania na lekcję historii. Rozmowy cichną, gdy podczas spotkania na ekranie pojawiają się zdjęcia z miejsc ekshumacji. Wyróżnienie medalionem traktuję jako docenienie całokształtu moich wysiłków w dokumentowaniu zbrodni katyńskiej. Determinują mnie więzy rodzinno-sentymentalne, więc i tak robię swoje, aby podtrzymać tradycję i by pamięć przetrwała. Nagroda Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, którego członkiem jestem od niedawna, była dla mnie wielkim i miłym zaskoczeniem.

Pasję Aleksandra Załęskiego docenili także policyjni związkowcy. 10 marca br. w Białej Sali Komendy Stołecznej Policji odbyła się uroczystość nadania Medalu „XX-lecia NSZZ Policjantów”. Wśród wyróżnionych znalazł się także Aleksander Załęski, który zaraz po ceremonii pojechał do Pruszkowa, aby w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących otworzyć swoją kolejną wystawę i opowiedzieć młodzieży o ekshumacjach na nieludzkiej ziemi... ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



Honorowy Medalion Pamięci – Miednoje 1940 r. (tak się wtedy nazywał, słowo „Pieta” dodano do nazwy później) został ustanowiony uchwałą nr 4/2003 Walnego Zebrania Członków Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939.

## Medalion Pamięci

**J**ak czytamy w dokumencie, medalion może być nadawany wyłącznie za: „Wybitne osiągnięcia, szczególną troskę o zachowanie w pamięci i kulturowanie dziejów Policji Państwowej II RP, przede wszystkim losów funkcjonariuszy PP bestialsko pomordowanych w Twerze (Kalininie) przez NKWD i pogrzebanych w dołach śmierci w Miednoje oraz w innych niestabilnych miejscach”, a także za „Upowszechnianie tragicznych losów funkcjonariuszy PP oraz chlubnych kart z historii Policji Państwowej w dziejach literackich, filmowych, plastycznych, teatralnych, publicystyce itp”. Wnioski o nadanie wyróżnienia można kierować do Zarządu WSRP 1939, który je opiniuje i po zaakceptowaniu przekazuje do kapituły odznaczenia. Nagrodę może otrzymać zarówno osoba fizyczna, jak i instytucja.

Do tej pory medalion otrzymali: komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk (2003 r.), krajowy duszpasterz Policji ks. bp Marian Duś (2003), tygodnik „Gazeta Policyjna” (poprzednik „Policji 997”) w 2003 r., sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik (2003), Biuletyn Informacyjny „Rodowód” (2003), ks. prałat Zdzisław Peszkowski (2004), Andrzej Miśkiuk z WSPol. w Szczytnie (2004), komendant główny Policji nadinsp. Marek Papała pośmiertnie w 2005 r., Piotr Majer z WSPol. w Szczytnie (2007), amerykański pisarz Allen Paul – wywiad z nim opublikowaliśmy w „Policji 997” z października 2010 r. (2010) i Aleksander Załęski (2011).

Honorowy Medalion Pamięci Pieta Miednoje 1940 jest dziełem artysty rzeźbiarza Eugeniusza Kozaka, który dla środowiska policyjnego zaprojektował m.in. tablicę pamięci w Kaplicy Cudownego Obrazu w Sanktuarium na Jasnej Górze, niektóre tablice umieszczone przy Obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” przed gmachem KGP oraz pomnik upamiętniający śmierć policjantów w Magdalence w 2003 r.

Medalion jest stylizacją krzyża, na którym umieszczona jest płaskorzeźba Matki Bożej podtrzymującej martwego policjanta. Policjant w opuszczonej ręce trzyma czapkę służbową, w jego głowie widać ślad po kuli. Na odwrotnej stronie medalionu wryty jest cytat z Adama Mickiewicza „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie zapomnij o mnie”.

Pomysłodawcą medalionu jest Zygmunt Kowalczyk z KGP, który współpracuje ze stowarzyszenia-

mi działającymi w środowisku policyjnym. Mało kto dziś pamięta, że najpierw była rzeźba „Pieta – Gloria Victis”, która miała stać w kościele lub na terenie przykościelnym parafii pw. Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej, gdzie proboszczem był śp. ks. Andrzej Kwaśnik, kapelan WSRP 1939, stołecznego OPP i stowarzyszeń działających przy Policji, który zginął w ub.r. w katastrofie smoleńskiej. Odlew rzeźby w brązie został przekazany parafii w 2003 r. Potem na podstawie tej rzeźby powstał medalion. Pomnik upamiętniający zamordowanych przedwojennych policjantów do tej pory nie doczekał się w Polsce realizacji. Dzieło na podstawie tego odlewu powstało za to w Twerze i umieszczone jest w tamtejszym kościele katolickim pw. Przemienienia Pańskiego.

Sprawa ustawienia pomnika w Polsce jest otwarta. Minęło osiem lat i zamysł pozostał na papierze. Może warto zebrać środki, aby w godny sposób uczcić 75. rocznicę zbrodni katyńskiej? To już za cztery lata.

– Długo myślałem, jak można wyrazić uczucia związane z tymi tragicznymi wydarzeniami – mówił mi w 2003 r. Eugeniusz Kozak. – Co my dzisiaj możemy dać tamtym pokoleniom, czym odwdzińczyć się za ich przelaną krew i złamany los? W swoim dziele odwołałem się więc do miłości Maryi. Przedstawiłem Matkę Bożą, która wstrząśnięta zbrodnią podtrzymuje martwego policjanta. Figura nawiązuje do popularnych w sztuce XV i XVI w. wyobrażeń boleściwej Matki Bożej, trzymającej na kolanach zdjętego z krzyża Chrystusa. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



Rzeźbiarz Eugeniusz Kozak i studium twarzy Matki Bożej z Piety, która wstrząśnięta patrzy na martwego policjanta

# KRAKÓW GORE

Jak oswoić się ze strachem przed lataniem? Napisać powieść grozy o katastrofie lotniczej. Jak trafić do Hollywood? Napisać opowiadanie, które zekranizuje hollywoodzki reżyser.

**N**ie lubię ani oglądać, ani czytać horrorów, to zdecydowanie nie mój typ literatury. Już same okładki napawają mnie lękiem i z własnej woli na pewno nie sięgnęłabym po żadną z tych pozycji – dlatego z duszą na ramieniu czytałam *Efemerydę*, najnowszą powieść Kazimierza Kyrca jr. i Roberta Cichowłasa o pasażerach boeinga lecących do Girony (na okładce dwa koszarne potwory z długimi zębiskami ociekającymi krwią). Z jeszcze większą obawą szłam na spotkanie z pierwszym z autorów, nadkomisarzem z komendy wojewódzkiej w Krakowie. – Bo policjanci, emerytowani lub czynni, którzy piszą kryminały, to już żadna nowość: wystarczy, że przeleją swoje doświadczenia zawodowe na papier, starając się przy tym unikać branżowego slangu, i już mamy potencjalny bestseller. Ale glina parający się horrorem, znany w tym środowisku i mający grono czytelników? Czy to jeszcze policjant, który wieczorami coś tam skrobie w kąciku i ma nadzieję, że ktoś mu to wyda (nawet za jego własne pieniądze), czy już pisarz, który tylko dorabia jako stróż prawa (gdyż, mimo wszystko, nie sposób utrzymać się z pisania)? Trudno rozgraniczyć i być może słusznie nasuwa się skojarzenie z dr. Jekyll'em i Mr Hyde'em – spróbowałam więc poznać oba wcielenia Kazimierza Kyrca.

## HISTORIE NIESAMOWITE

*Aspirant Arnold, przez przyjaciół zwany po prostu Arnim, spóźnił się na nocny dyżur. Jednak niespecjalnie się tym przejął. Właściwie miał to w dupie. Martwił go natomiast fakt, że do wypłaty został prawie tydzień, a on był kompletnie splukany. Czy w tej sytuacji można się dziwić, że miał wybitnie seksualne nastawienie do pracy? Żeby się nie przemęczać, aspirant przykleił do drzwi komendy kartkę informującą, że ze względu na deratyzację jest ona nieczynna, z szafy na dyżurce pobrał trzydziestoletni egzemplarz P-64, po czym podreptał do swego pokoju.*

Już sam początek *Hard gore*, opowiadania Kyrca z tomu *Twarze szatana* (na pierwszym planie mroczny młodzieniec, w tle ponure zamczysko z wysuwającą się z bramy czarcią łapą), nie wróży nic dobrego. Dla niewtajemniczonych: „gore” (czyt. gor, ang. rozlana, zakrzepła krew – AW) to gatunek filmu charakteryzującego się brutalnością i licznymi krwawymi scenami, a także literatura tego typu. W króciutkim opowiadaniu o aspirancie Arnim Szwarcu wprawdzie trupy mamy



tylko dwa: kobieciny zgłaszającej kradzież trzech kur oraz dyżurnego, lecz opisy ich nagłej śmierci są odmalowane bardzo plastycznie. Pytam autora, skąd czerpał inspirację – i liczę, że nie odpowie: z realnego zdarzenia.

– Zanim trafiłem do KWP, pracowałem w kilku innych miejscach, ale cały czas w Krakowie lub okolicach. Zaliczyłem prewencję, patrolówkę, dochodzeniówkę, wydziały dw. z przestępczością gospodarczą i korupcją – wymienia nadkom. Kazimierz Kyrca. – W Policji jestem od 15 lat i dość dobrze poznałem specyfikę służby w różnych sekcjach, więc na brak inspiracji nie mogę narzekać. Proszę się nie obawiać, *Hard gore* nie opiera się na żadnej konkretnej sprawie, podobnie jak zdarzenia z *Fermy strachu*, innego opowiadania z tego samego tomu, gdzie miejscem akcji są okolice, w których mieszkam.

Kiedy już prawie się uspokoiłam, że te wszystkie straszne historie to wymysł autorskiej fantazji, nadkomisarz dorzucił: – Ale często korzystam z opowiadań policjantów, np. o samobójstwie dziewczyny w ciąży, która rzuciła się pod pociąg, ponieważ ojciec jej dziecka, sporo starszy od niej, porzucił ją. Kolega zajmujący się tą sprawą przeglądał pamiętnik nastolatki, odsłuchiwał kasety z pożegnaniem, którą zostawiła – mówił mi, że wycisnęła mu łzy z oczu. Albo chłopak ze Śląska, który zabił człowieka: na wagarach poznał bezdomnego mężczyznę i ten nieznamy miał na niego jakiś niesamowity wpływ. Tę historię umieściłem w opowiadaniu *Selena*, a wokół samobójstwa nastolatki razem z Robertem Cichowłasem osnuliśmy opowieść zatytułowaną *Sex Machine*.

I znów zaczynam się bać.

## COŚ NA WZMOCNIENIE

Z wykształcenia jest rusycystą i w 1996 r., dwa lata po studiach, postanowił zostać policjantem, co nie było łatwe, bo, po pierwsze, rzadko ogłaszano dobór i było wielu chętnych, a po drugie... nigdy nie chciał być funkcjonariuszem.

– Zamierzałem robić coś z sensem i z przekonaniem, że nie tracę czasu – wspomina. – Chciałem też wzmocnić siebie psychicznie. Dlatego poszedłem do Policji, niemal się do niej dopchałem, a niedługo po przyjęciu trafiłem do Szczytna. Wtedy zacząłem pisać pierwsze opowiadania: krążyłem w nich wokół toksycznej miłości i złych kobiet, więc gdy udało mi się zamieścić kilka tekstów w pismach poświęconych fantastyce, zrobiono mi z tego zarzut, że jestem monotematyczny.

Publikował też na portalach internetowych, a ponieważ dużą wagę przywiązuje do staranności tekstów, ich upublicznienie wystawiło go na krytykę.



– Zacząłem wyraźniej widzieć swoje błędy i wciąż uważam, że można było napisać lepiej – przyznaje. Początkowo wdawał się w polemikę z czytelnikami, którzy wyrzucali zdania z kontekstu i rozkładali je na kawałki, w najlepszym razie wytykając autorowi niekonsekwencje. Z czasem przestał na to zwracać uwagę.

– W internecie można napisać wszystko, bo daje złudne poczucie anonimowości, zmieszać kogoś z błotem i udowodnić każdą tezę – wiele osób nie zrozumiało jakiegoś tekstu i jechało po nim, ale tylko jeden internauta się przyznał, że to fajne opowiadanie, lecz chyba go nie rozumie. Zdarzają się sfrustrowani recenzenci, którzy bez jakiegokolwiek merytorycznej przyczyny skreślają autora i jego teksty, jednak ja znam wartość tego, co napisałem, a jednocześnie mam potrzebę perfekcjonizmu, poprawiam w nieskończoność, bo nawet literówki wyprowadzają mnie z równowagi i wytrącają ze świata, w który wchodzę, czytając innych autorów.

Na portalu Carpe Noctem (Chwytaj noc), gdzie umieszczał teksty, w 2003 r. poznał Dawida Kaina, krakowskiego prawnika.

– Wziął mnie za co najmniej właściciela portalu, ale ja tam tylko publikowałem, tak jak Kazek – uśmiecha się Dawid. Podobne spojrzenie na literaturę zaowocowało w 2004 r. wspólnym zbiorem opowiadań *Piknik w piekle* – pisanych głównie za pośrednictwem e-maili, bo w realnym świecie obaj mieli za mało czasu na spotkania. Sami znaleźli autora okładki (na czarnym tle pomarań-



czowe litery i przerażająca twarz z różami w oczodolach) i zapłacili wydawcy za nakład w wysokości 500 egzemplarzy. Dwa lata później wydali kolejny zbiór *Horrorarium* (tym razem czerwone litery i płacząca krwawymi łzami rzeźba) i o poszukiwaniach wydawcy mogą napisać niemal epopeję.

### RAZEM CZY OSOBNO

Wszystkie dotychczas opublikowane książki Kyrz pisał w duecie: dwa zbiory opowiadań z Dawidem Kainem oraz trzy powieści i tom opowiadań z Robertem Cichowasem, kulturoznawcą z Poznania. W rozmowie z portalem Gildia.pl zgodnie przyznali, że dobrze im się współpracuje, ale powoli dojrzewają do samodzielnej twórczości. Na razie dwie ich pozycje: *Siedlisko* (na okładce demoniczna kobieta z rozwianym włosami) i *Koszmar na miarę* (coś jak krawiecki manekin, ale dość makabryczny) *Grabarz Polski*, magazyn zajmujący się szeroko pojętym horrorem, uznał za najlepsze rodzime powieści grozy ostatnich lat, co jest znaczącym wyróżnieniem w tej branży. Kyrz i Kain gościli też na ogólnopolskim zjeździe miłośników fantastyki i gier fabularnych Grojkon 2011 – Kyrz wygłosił tam prelekcję zatytułowaną *Tortury wczoraj i dziś, czyli jak się bawić, to na całego...*

O krakowskiego policjanta upomniało się i kino: w 2007 r. napisał do niego amerykański reżyser Van Kasbalian. Jego dziewczyna Anna przetłumaczyła mu opowiadanie *Głowa do kochania*, które Kyrz napisał



z Łukaszem Śmigłem, a Van postanowił je przenieść na ekran.

– Na opowiadanie Kazka trafiłam dość przypadkowo – wspomina Anna. – Wybierałam się wtedy na wakacje do Los Angeles i przed wylotem kupiłam kilka rzeczy do czytania, m.in. miesięcznik *Alfred Hitchcock poleca*. Zawsze lubiłam opowiadania z gatunku grozy. Opowiadanie Kazka przeczytałam parę tygodni później, pewnego wyjątkowo pochmurnego (co w Kalifornii naprawdę rzadko się zdarza) popołudnia, kiedy siedziałam na tarasie budynku uniwersyteckiego, czekając na znajomych z kursu aktorskiego. Przeczytałam pierwsze zdanie: *Maciek zakochał się w twarzy ze ściany* i rozejrzałam się wokół siebie, ściany pobliskich budynków pokryte były graffiti. Graffiti, zachmurzone niebo, i już czułam się częścią tego opowiadania. Połknęłam tę historię i zakochałam się w niej, podobnie jak Van. W czasie następnego pobytu w Polsce spotkaliśmy się z Kazkiem i omawialiśmy już szczegóły scenariusza.

Kyrzcz mówi, że Van niesamowicie dopieszczał ten zaledwie dwudziestominutowy film, używał nie kamery cyfrowej, ale taśmy 35 mm, co jest teraz bardzo rzadkie i dość kosztowne. Postprodukcja trwała rok.

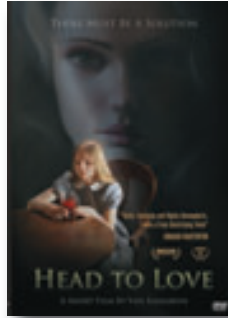
– Na szczęście przy postprodukcji można pozwolić sobie na cierpliwość i metodyczne podejście, zwłaszcza gdy jestem jedynym producentem filmu – tłumaczy reżyser. – Zdjęcia kręciliśmy w Krakowie i początkowo we wszystkich rolach zamierzałam obsadzić polskich aktorów, co okazało się trudne, bo scenariusz był po angielsku i niewystarczająca znajomość tego języka wpływała negatywnie na interpretację roli. W końcu główne role zagrali polski aktor Maciej Skuratowicz – uważałam, że jego urocze niedociągnięcia językowe dodają wyizolowanej postaci, którą gra, wiarygodności – i Zosia Peszek. Wnuczka aktora Jana Peszka miała do wypowiedzenia tylko jedną kwestię, ale jej cicha intensywność i zdolność niewerbalnego przekazu nadały filmowi właściwy ton. Miała wtedy zaledwie 10 lat, ale praca z tak utalentowaną aktorką była wielką przyjemnością. Pozostałe postacie grane były przez anglojęzycznych aktorów.

W epizodzie pojawili się sam autor opowiadania i Anna Dyba, dziewczyna Vana. *Head to Love* (angielski tytuł filmu) miał premierę w 2009 r. na festiwalu *Dances with Films* w Hollywood i został owacyjnie przyjęty przez publiczność.

– W czasie gali rozdania nagród jeden z jurorów zdradził nam, że spośród 30 filmów zakwalifikowanych do konkursu festiwalu jury w swoim końcowym głosowaniu wybrało pięć i w tej piątce znalazł się *Head to Love*. Zwyciężył jednak inny obraz, ale parę miesięcy później naszym filmem zainteresował się dystrybutor, który wydał go na składance DVD z kilkoma innymi krótkometrażówkami z gatunku grozy – opowiada Anna.

## CO NAS PRZERAŻA

– Ludzie albo lubią, albo potrzebują się bać, dlatego uważam, że w Polsce jest zapotrzebowanie na taką literaturę – mówi Kyrzcz. – Najczęściej przeraża nas choroba i śmierć najbliższych, może wojna, ale przed tym wszystkim się nie uchronisz. Natomiast ja boję się, że stracę kontrolę nad własnym życiem i chyba dlatego muszę pisać dalej, bo wtedy mam poczucie, że panuję



nad czymś od początku do końca, choćby to był tylko kawałek tekstu. Nawet gdybym nie był policjantem, na pewno bym pisał – i pewnie byłaby to nadal „miejska groza” rozgrywająca się w Krakowie, bo przecież od dziecka mieszkam w tym mieście.

Jednak w najnowszej książce mamy Poznań (miasto współautora Roberta Cichowlasa) i zapomniane katolńskie lotnisko pod Gironą – tu Kyrzcz musiał mocno korzystać z wyobraźni, bo nigdy nie leciał samolotem, boi się latania. *Efemerydę* napisali ponad dwa lata temu, a ukazała się w lutym tego roku (obaj autorzy mają nieco stracha, czy nikt im nie zarzuci żerowania na katastrofie w Smoleńsku – ale mają mocne dowody na swoją obronę, potwierdzające, że tekst powstał dużo wcześniej). Na końcu książki umieścili podziękowania dla pilota liniowców, który wytknął im 132 błędy merytoryczne, skrzętnie przez nich poprawione.

– Tkwi we mnie potrzeba profesjonalizmu, a jednocześnie jestem obsesyjnym czytelnikiem: gdy czytam np. kryminał z policjantem w głównej roli, to śmiesz mi, gdy inspektor jest śledczym. Ale nie mam za dużo czasu na czytanie, bo ten, który udaje mi się wygospodarować, poświęcam rodzinie i pisaniu. O ile żonie imponowało, że jestem policjantem, o tyle nigdy nie chciała mieć męża artysty. Wyszło na to, że przyjęła mnie z dobrodziejstwem inwentarza – śmieje się Kyrzcz.

Kiedyś rzadziej bywał w domu, bo występy jego zespołu Lusthaus, grającego gotycki rock (pisał dla nich teksty) wymagały częstych prób. Teraz stara się więcej czasu spędzać z 13-letnim synem Szymonem (imię po Simonie Gallupie, basiście The Cure – i jak się okazało, syn z ojcem mają podobne zainteresowania muzyczne ciężkimi brzmieniami), trzymiesięczną córką Laurą (po Laurze Palmer z *Miasteczka Twin Peaks*) i żoną Agnieszką. Ale nadal, gdy kładzie się do łóżka i przychodzi mu pomysł na tekst, musi wstać i go zapisać, bo nie zaśnie. Pod koniec roku ukaze się drugi zbiór opowiadań duetu Kyrzcz-Cichowlas pod nieco ironicznym tytułem *Powtórne przyjście*.

– Kiedy polski pisarz grozy wychodzi ze swojej niszy, trafia do worka „proza polska” – mówi krakowski policjant. – Mam wrażenie, że tak się stało z Łukaszem Orbitowskim, najbardziej znanym twórcą tego gatunku w Polsce: wprawdzie dalej pisze grozę, lecz jest już inaczej postrzegany, jest pisarzem głównonurtowym i poniekąd dostąpił nobilitacji.

Z Orbitowskim poznał się, gdy ten pisał powieść *Święty Wrocław* i potrzebował konsultacji policyjnych do opisu jednej ze scen.

– Moim zdaniem rynek polski jest teraz bardziej otwarty na rodzimych autorów niż jeszcze kilka lat temu – mówi Łukasz Orbitowski. – Kazek Kyrzcz jr to znane nazwisko w naszym horrorowym środowisku i sądzę, że gdyby teraz zdecydował się napisać np. kryminał, byłby to błąd, bo trafiłby do ogromnej grupy pisarzy tego rodzaju literatury, a tak jest pionierem w swoim gatunku. Polska powieść grozy odżyła dopiero w latach 90. i jeszcze sporo można na tym polu osiągnąć. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. archiwum domowe autora,  
Mateusz Skwarczek/Agencja Gazeta

# A 35 lat

Można by powiedzieć, że pierwowzorem polskiej jednostki antyterrorystycznej była fińska jednostka antyterrorystyczna „Niedźwiedź”.

**W** 1975 roku delegacja polskiego MSW udała się z wizytą do Finlandii, gdzie zaprezentowano jej działania formacji antyterrorystycznej „Niedźwiedź”. Pokaz zrobił wrażenie. W tamtym czasie nie mieliśmy niczego porównywalnego. Po tragicznym finale próby odbicia izraelskich sportowców na Olimpiadzie w Monachium, nie tylko w Niemczech, także w naszym kraju, zdano sobie sprawę, że niezbędne jest utworzenie wyspecjalizowanych oddziałów mogących sprawnie uwalniać zakładników oraz neutralizować terrorystów bądź szczególnie groźnych przestępców. Tak, 22 lutego 1976 roku, doszło do powstania Wydziału Zabezpieczenia w Komendzie Stołecznej MO – pierwszej w Polsce jednostki antyterrorystycznej.

## TRUDNE POCZĄTKI

Zaczynali w 47 funkcjonariuszy, ugrupowanych w 5 sekcji bojowych. Głównym zadaniem były operacje przeciw terrorowi kryminalnemu. Na początku lat 80. w wyniku przemian strukturalnych powiększono jednostkę do 273 etatów, na które składały się pion bojowy i tzw. skrzydło ochrony lotów, którego zadaniem była m.in. ochrona polskich samolotów. Pod dowództwem mjr. Edwarda Misztala jednostka zaczęła się intensywnie rozwijać. W tamtych latach wymiana doświadczeń z renomowanymi jednostkami zagranicznymi była niemożliwa, a wschodni sojusznik nie dzielił się wiedzą i doświadczeniami, dlatego początkowo szkolenie opierało się na wzorach zaczerpniętych z wojsk powietrzno-desantowych.

## ZMIENNE NAZWY...

W latach 1982–1990 jednostka kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę, siedzibę, zmienił się dowódca. W roku 1990 stała się Wydziałem Antyterrorystycznym Komendy Stołecznej Policji. W strukturze, na wzór jednostek zachodnich, znalazły się: sekcje szturmowe, sekcja szkolenia, sekcja minersko-pirotechniczna, sztab, negocjatorzy, zespół wsparcia logistycznego, pluton ochrony i zespół medyczny.

W latach 90. pod dowództwem mł. insp. Kuby Jąloszyńskiego warszawska jednostka rozpoczęła nowy etap swojej historii. W wyniku szkoleń w USA wprowadzono nowy system szkolenia – w oparciu o wiedzę i doświadczenie jednostek zagranicznych (zwłaszcza izraelskich), co spowodowało podniesienie umiejętności taktycznych jednostki.



Ćwiczenia wczoraj i dziś



Każdy z funkcjonariuszy dysponuje: kilkoma mundurami, używanymi zależnie od rodzaju pogody, sytuacji operacyjnej (np. miasto – las; noc – dzień) itp. oraz nowoczesnymi systemami ochrony i łączności osobistej. Uzbrojenie osobiste to: pistolety Glock, pistolety maszynowe HK MP5, karabinki szturmowe HK 416, 417 i G36. Brońią wsparcia dla strzelców wyborowych jest gama karabinów snajperskich. Rozpoznania przed szturmem można dokonać za pomocą kamer termowizyjnych lub radaru widzącego przez ścianę. Do ostony lub szturmu pozostaje wóz pancerny „Dzik” i skrycie opancerzone pojazdy terenowe.

W 2009 roku odbyły się ćwiczenia „Bombowy maj”, których obserwatorami byli łącznicy-operatorzy z innych grup stowarzyszonych w „Atlasie”. Padło pytanie, czy to prawda, że żeby mieć tak nowoczesny sprzęt, funkcjonariusze BOA zrezygnowali z półrocznych uposażeń. Odpowiedzieli, że to plotka.

Zmiany w strukturze, ukierunkowanie szkolenia na taktykę, a nie na sport, zbudowały nową jakość jednostki.

W lutym 2003 roku Wydział AT KSP przeniesiono do Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji i przemieniono w dwa zarządy: Zarząd Bojowy i Zarząd Wsparcia Bojowego (w KSP pozostała Sekcja Minersko-Pirotechniczna).

Kolejna reorganizacja nastąpiła już w pięć miesięcy później – w lipcu oba zarządy zostały połączone, tworząc Biuro Operacji Antyterrorystycznych KGP podległe bezpośrednio komendantowi głównemu Policji. W wyniku kolejnej reformy zostało ono rozwiązane w kwietniu 2004 r., a w jego miejsce powstał Zarząd Operacji Antyterrorystycznych przy Głównym Sztapie Policji KGP.

W 2008 r. BOA KGP przywrócono do życia jako centralną jednostkę antyterrorystyczną Policji podległą pierwszemu zastępcy komendanta głównego Policji.

### **NIEZMIENNY PROFESJONALIZM**

Zmiany nazw i usytuowania nie wpłynęły na zakres zadań – pozostały nimi ochrona antyterrorystyczna kraju i udzielanie wsparcia przy zatrzymaniu najbardziej niebezpiecznych przestępców. Stały pozostał również priorytet wysokich standardów. Tu nigdy, niezależnie od politycznych zawirowań, nie mogło być taryfy ulgowej. Od funkcjonariuszy wymaga się maksymalnych kwalifikacji – i do osobistego wysiłku, i do pracy w zespole.

By dostać się do BOA, niezbędne jest posiadanie minimum 3-letniego stażu w Policji, BOR lub wojsku. Na wstępie oceniane są zdolności psychofizyczne, umiejętność szybkiego podejmowania właściwych decyzji w ekstremalnych sytuacjach. Ocena pozytywna jest dopiero początkiem, później bowiem – niezależnie od tego, co kto robił wcześniej, skąd przyszedł – nikogo nie omija 7-miesięczny kurs podstawowy prowadzony przez instruktorów BOA. To pozwala ocenić nie tylko indywidualne predyspozycje, ale i umiejętność pracy w zespole. Jeśli ktoś jej nie posiada, nawet będąc asem, w BOA miejsca nie zagrzeje. Od zdolności współpracy zależy bowiem życie i zdrowie zakładników, a także kolegów.

Kto zda ten egzamin, przechodzi do służby w pionie bojowym, choć tu jego weryfikacja wcale się nie kończy. Nadal musi się sprawdzać i indywidualnie, i zespołowo. Wciąż może odpaść.

Dzisiejsi „operatorzy” z BOA nie przystają do stereotypu mięśniaków z siłowni (co nie znaczy, że każdy mógłby z nimi rywalizować choćby na rękę). Trening sprawnościowo-siłowy jest szalenie ważny – nikt temu nie zaprzeczy, jednak najważniejsze jest myślenie („ma przyszłość, nawet w milicji” – nie mylił się filmowy por. Borewicz). 80 proc. funkcjonariuszy BOA ma wykształcenie wyższe; kilku się doktoryzuje.

### **W „ATLASIE”**

Poza własnymi treningami jednym z elementów doskonalenia się jest wymiana wiedzy teoretycznej oraz wspólne ćwiczenia praktyczne

w ramach grupy „Atlas”, czyli – powołanego w ramach Europolu – stowarzyszenia 35 jednostek interwencyjnych z 27 państw UE (jednostki ze Szwajcarii i Norwegii, jako państw spoza unii, towarzyszą bez prawa głosu i korzystania ze środków unijnych), którym przyświeca hasło „All Together to Protect You” („Wszyscy razem, by Was chronić”). W „Atlasie” nasi nie mają się czego wstydzić – umiejętności nie brakowało im nigdy.

BOA – w myśl przyjętych przez parlamenty Polski i innych krajów UE ustaw – może wspierać działania kolegów po fachu poza granicami naszego kraju. Gotowy jest projekt ustawy umożliwiającej poczynania odwrotne – działania jednostek interwencyjnych z państw UE wspierające rodzime siły na terenie naszego kraju.

Biuro Operacji Antyterrorystycznych KGP jest równorzędnym partnerem dla renomowanych jednostek antyterrorystycznych w Europie, m.in. GSG9, GIGN, COBRA...

## WRESZCIE NIEOKUPIONY KRWIĄ

24 kwietnia 1996 roku, podczas próby neutralizacji domowej konstrukcji urządzenia wybuchowego, śmiertelnie ranny został pirotechnik podkom. Piotr Molak. Dopiero po tej tragedii dla antyterrorystów zakupiono pierwszego robota zdolnego m.in. do neutralizacji takich ładunków.

W nocy z 5 na 6 marca 2003 roku w Magdalence, podczas szturm na siedzibę dwóch wyjątkowo groźnych, zdeterminowanych i świetnie przygotowanych do obrony bandytów, zginęli nadkom. Marian Szczucki i podkom. Dariusz Marciniak. Po Magdalence rozgorzał – do dziś prawnie do końca nieuregulowany – temat możliwości użycia broni przez policyjnych strzelców wyborowych; BOA wzbogaciło się o nowe karabiny snajperskie i nowoczesny wóz pancerny.

Dopiero najnowsze zakupy, dokonywane w ostatnich dwóch latach to sprzęt, o którym mówią, że wreszcie nie jest okupiony krwią. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdz. Przemysław Kacak i archiwum



### Biuro Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji (BOA KGP) jest centralną jednostką antyterrorystyczną w Polsce

Zadaniem BOA KGP jest między innymi przeciwdziałanie terroryzmowi i jego fizyczne zwalczanie oraz organizowanie, koordynowanie i nadzorowanie działań Policji w tym zakresie, w szczególności:

- 1) prowadzenie działań bojowych oraz rozpoznawczych, zmierzających do likwidowania zamachów terrorystycznych, a także przeciwdziałanie zdarzeniom o takim charakterze, w tym działań o szczególnym stopniu skomplikowania oraz w środowisku narażonym na działanie czynnika chemicznego, biologicznego, promieniowania jonizującego, nuklearnego i materiału wybuchowego);
- 2) prowadzenie działań wymagających użycia specjalistycznych sił i środków lub stosowania specjalnej taktyki działania;
- 3) prowadzenie negocjacji policyjnych;
- 4) wykonywanie zadań wspierających działania ochronne podejmowane wobec osób podlegających ochronie;
- 5) wspieranie działań jednostek organizacyjnych Policji i komórek organizacyjnych KGP w warunkach szczególnego zagrożenia lub wymagających określonych kwalifikacji i umiejętności;
- 6) koordynowanie przygotowań Policji do prowadzenia działań bojowych, minersko-pirotechnicznych i negocjacji policyjnych;
- 7) analizowanie różnych aspektów zwalczania terroryzmu oraz podejmowanie inicjatyw mających wpływ na właściwą realizację zadań Policji w tym zakresie;
- 8) współpraca z krajowymi i zagranicznymi formacjami właściwymi w sprawach przeciwdziałania terroryzmowi i jego zwalczania.



**Z badań wynika, że 90 proc. uczniów trzecich klas gimnazjów i prawie 95 proc. drugich klas szkół ponadgimnazjalnych sięga po alkohol. Nie mają oni większych problemów z jego nabyciem – aż 50 proc. ekspedientów nie żąda od nich okazania dokumentu tożsamości. Tylko 6 proc. przypadkowych świadków reaguje na próbę zakupu napoju alkoholowego przez małoletnich.**

# Tylko dla dorosłych

**15**-letni Kuba na widok radiowozu zaczął biec, jednak nie bardzo mu to wychodziło – staniał się na nogach, nie mógł też zdecydować się na kierunek. Chwilę później nie miał siły dmuchać w alkomat.

13-letniego Sylwka i jego rówieśnika Konrada patrol zatrzymał, gdy usiłowali włamać się do samochodu. Byli tak pijani, że policjanci musieli wezwać pogotowie, które odwoziło ich do szpitala. Chłopcy wracali z tzw. domówki.

16-letni Marcin bawił się w pubie. A potem obudził się w szpitalu, dokąd przywiozła go karetka. Leżał nieprzytomny na ławce w parku. Znalazł go przypadkowy mężczyzna, który skoro świt wyszedł na spacer z psem.

Przykłady można mnożyć. Nie ma dnia, żeby policjanci nie zatrzymali pijanych nieletnich. Najwięcej w soboty, kiedy to młodzież „odreagowuje” za pomocą alkoholu pięć dni nauki.

W 2010 r., w ramach działań profilaktycznych, policjanci służby prewencyjnej ujawnili łącznie w całej Polsce 15 034 małoletnich i nieletnich znajdujących się pod wpływem alkoholu (w stosunku do 2009 r., kiedy to ujawniono 19 252 przypadki, nastąpił spadek o 22 proc.). Najwięcej na terenie działania KWP w Katowicach (1767), KWP w Olsztynie (1400), KWP w Krakowie (1268), KWP z siedzibą w Radomiu (1238) oraz KWP w Łodzi (1152).

## NIECH ZACHOWAJĄ TRZEŻWE UMYŚŁY

Policja nie tylko ujawnia nieletnich będących pod wpływem alkoholu. Kontroluje też dyskoteki, puby, lokale pod kątem przestrzegania przez ich właścicieli przepisów *Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi* i podejmuje także wiele działań profilaktycznych.

– Naszym celem jest uświadomienie młodym ludziom, jak groźne są skutki sięgania po alkohol, podobnie zresztą jak po inne środki psychoaktywne – mówi mł. insp. Mariola Gosławska, naczelnik Wydziału ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP. – A także propagowanie wśród nich trzeźwości oraz bezpiecznego i zdrowego trybu życia, w tym sportu, jako alternatywy wobec alkoholu i innych używek.

Taka właśnie idea przyświeca ogólnopolskiej kampanii *Zachowaj Trzeźwy Umysł*, której adresatami są uczniowie szkół podstawowych, młodzież gimnazjalna, rodzice, nauczyciele, a także sprzedawcy napojów alkoholowych. Pomysłodawcą jest Stowarzyszenie Producentów i Dziennikarzy Radiowych – w 2007 r. jego prezes Piotr Adamski zwrócił się

do ówczesnego komendanta głównego Policji z prośbą o objęcie kampanii honorowym patronatem.

– Naszym celem jest uświadomienie młodym ludziom, jak groźne są skutki sięgania po alkohol, podobnie zresztą jak po inne środki psychoaktywne – mówi mł. insp. Mariola Gosławska, naczelnik Wydziału ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP. – A także propagowanie wśród nich trzeźwości oraz bezpiecznego i zdrowego trybu życia, w tym sportu, jako alternatywy wobec alkoholu i innych używek.

## ŻEBY NIE ŁAMALI PRAWA

Sprzedż alkoholu osobom poniżej 18. roku życia jest w Polsce zakazana. Dlaczego zakaz ten często nie jest przestrzegany?

– Wynika to z niedostatecznej świadomości prawnej sprzedawców, chęci finansowego zysku, braku wyobraźni – mówią policjanci prewencji. – Brakuje także wyraźnej i stanowczej dezaprobaty ze strony dorosłych oraz środowisk opiniotwórczych dla takich praktyk.

Kampanie edukacyjno-informacyjne prowadzone przez Policję mają zwrócić uwagę na problem i społeczną dezaprobatę wywołać.

Te właśnie cele przyświecają m.in. kampanii szkoleniowej *Odpowiedzialna sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych*, którą od ub.r. Biuro Prewencji KGP realizuje wspólnie z Polskim Przemysłem Spirytusowym.

– Szkolenia odbyły się w 26 miastach, brali w nich udział przedstawiciele lokalnej policji, którzy omawiali zagadnienia w zakresie regulacji prawnych z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – mówi nadkom. Dorota Dąbrowska-Babor. – Łącznie przeszkolonych zostało 1306 osób.

By uzyskać dla kampanii honorowy patronat zastępcy komendanta głównego Policji, Polski Przemysł Spirytusowy zapewnił, że na żadnym jej etapie nie będą prowadzone działania o charakterze promującym napoje alkoholowe oraz sugerujące, że Policja popiera jakąkolwiek markę wyrobów alkoholowych. Ponadto zobowiązał się, że na żadnym z materiałów szkole-



niowych nie będą umieszczane nazwy i symbole kojarzone, lub mogące budzić skojarzenie, z markami wyrobów alkoholowych.

## ŚWIADOMOŚĆ WZRASTA?

Czy kampanie edukacyjne wpływają na zmianę postawy handlowców i postronnych świadków na sprzedaż alkoholu? Na te pytania odpowiadają badania wykonane na zlecenie Browarów Polskich przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie. Prowadzone one były dwuetapowo – od 2 do 12 lipca 2010 r., przed rozpoczęciem kampanii *Pozory mylą, dowód nie*, i od 6 do 13 września 2010 r., w trakcie jej trwania. Wykonano je metodą obserwacji uczestniczącej „Tajny klient”. Zadaniem osoby, która wyglądała na małoletnią,



było kupienie alkoholu w trzech sytuacjach: gdy nikogo nie było w sklepie; gdy w sklepie (kolejce) były inne osoby dorosłe; gdy osoby dorosłe reagowały, zwracając uwagę sprzedawcy. W każdym z wywiadów brał udział jeden lub dwóch audytorów, osoba wyglądająca na małoletnią i osoba dorosła. Łącznie przeprowadzono 800 takich prób – 400 w pierwszym etapie badań i 400 w drugim.

W pierwszym etapie 53 proc. ekspedientów, z 400 przebadanych punktów, sprzedało alkohol osobie wyglądającej na małoletnią, podczas gdy w drugim etapie zrobiło to 43 proc. Podczas pierwszego etapu badania jedynie 50 proc. sprzedawców prosiło o okazanie dowodu osobistego, w drugim żądanie takie zgłosiło już 63 proc. sprzedawców. W pierwszym etapie badań 49 proc. młodo wyglądającym audytorom udało się kupić alkohol, podczas gdy w drugim etapie tylko 32 proc. W obu etapach badań odsetek przypadkowych świadków sprzedaży reagujących na sprzedaż alkoholu

Zgodnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (art. 43 ust. 1 w zw. z art. 15 ust. 1 pkt 2) sprzedaż napojów alkoholowych osobom do 18. roku życia jest przestępstwem. Jest ono zagrożone karą grzywny. Dodatkowo można za jego popełnienie orzec przepadek napojów alkoholowych, nawet gdyby nie były własnością sprawcy, a także zakazać prowadzenia działalności gospodarczej, polegającej na sprzedaży lub podawaniu napojów alkoholowych.

osobie wyglądającej na niepełnoletnią był niewielki – odpowiednio 6 i 4 proc.

Badanie wykazało też zróżnicowany poziom sprzedaży alkoholu małoletnim w zależności od typu sklepu – najmniejszy w supermarketach i hipermarketach – 28 proc., w małych sklepach – 43 proc., a w średnich sklepach wskaźnik ten był największy – 48 proc. A także, że im mniejsza miejscowość, tym niższa sprzedaż alkoholu małoletnim. Na wsiach alkohol sprzedało im 38 proc. ekspedientów, ale aż 56 proc. w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców.

– Wyniki te raz jeszcze potwierdzają związek podejmowanych przez Policję działań edukacyjno-informacyjnych ze zmianą postaw sprzedawców wobec zakazu sprzedaży alkoholu osobom do 18. roku życia – mówi naczelnik Mariola Gosławska. – Dlatego widzimy potrzebę kontynuowania tego rodzaju przedsięwzięć, które traktujemy jako metodę przeciwdziałania demoralizacji nieletnich, a także zapobiegania przestępczości. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

## Nietrzeźwi podejrzani

W 2010 roku w wybranych kategoriach przestępstw, w których badany jest stan trzeźwości sprawcy\*, policjanci zarejestrowali łącznie 306 200 podejrzanych. Stan trzeźwości ustalono u 231 814 z nich, z czego 185 335 było nietrzeźwych. Stanowiło to 79,9 proc. przebadanych podejrzanych (80,7 proc. w 2009 r. – spadek o 0,8 punktu procentowego).

Z kolei wśród nieletnich we wspomnianych kategoriach odnotowano łącznie 42 997 sprawców czynów karalnych. Policjanci ustalili stan trzeźwości (przebadali) 15 828 z nich, z czego 2338 było nietrzeźwych, co stanowiło 14,8 proc. przebadanych nieletnich (16,3 proc. w 2009 r. – spadek o 1,5 pkt. proc.).

### Dorośli

|      | Podejrzani we wszystkich kwalifikacjach OGÓŁEM | Podejrzani w wybranych kwalifikacjach | Ustalono stan trzeźwości | Nietrzeźwi | Udział nietrzeźwych wśród zbadanych podejrzanych w % |
|------|--|---------------------------------------|--------------------------|------------|--|
| 2009 | 521 699  | 316 384                               | 245 448                  | 198 073    | 80,7   |
| 2010 | 516 154  | 306 200                               | 231 814                  | 185 335    | 79,9   |

### Nieletni

|      | Nieletni sprawcy we wszystkich kwalifikacjach OGÓŁEM | Nieletni sprawcy w wybranych kwalifikacjach | Ustalono stan trzeźwości | Nietrzeźwi | Udział nietrzeźwych wśród zbadanych sprawców |
|------|--|---|--------------------------|------------|--|
| 2009 | 50 872   | 43 121                                      | 16 948                   | 2763       | 16,3   |
| 2010 | 51 163   | 42 997                                      | 15 828                   | 2338       | 14,8   |

dane: KGP

\*Obowiązek badania stanu trzeźwości obejmuje osoby podejrzane o popełnienie przestępstw w związku z: art. 148, 151–159, 189–193, 197–200, 207, 216, 217, 222–228, 275, 278–282, 288–290 kodeksu karnego, a także podejrzanych o przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu – rozdział XX k.k. oraz o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji – rozdział XXI k.k.

# Dozwolone od 18 lat



rozmowa z Danutą Gut, dyrektor Biura Zarządu Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego w Polsce

**Wydawałoby się, że reprezentowana przez Panią branża będzie ostatnią, której powinno zależeć na zniechęcaniu do zakupu napojów alkoholowych. Tymczasem jest inaczej.**

– Nasz produkt przeznaczony jest tylko dla osób dorosłych i to pod warunkiem, że konsumują go w sposób odpowiedzialny. Absolutnie wykluczamy jego spożycie przez nieletnich, co, niestety, jest w naszym kraju problemem społecznym. Wielką wagę przywiązujemy do działań prewencyjnych – tego zresztą oczekuje od nas społeczeństwo, o czym świadczą badania. Ponad 80 proc. respondentów opowiedziało się za udziałem producentów wyrobów alkoholowych w akcjach edukacyjno-informacyjnych.

## Czego dotyczą wasze działania?

– Od 2003 r. prowadzimy ogólnopolską kampanię „Alkohol – nieletnim dostęp wzbroniony”. Do 2005 r. naszym partnerem była Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Celem kampanii jest nie tylko ograniczenie osobom niepełnoletnim dostępu do alkoholu, ale również kształtowanie bezpiecznych zachowań w ruchu drogowym, a mówiąc wprost – walka z pijanymi kierowcami.

## Niektóre z programów kampanii realizujecie pod auspicjami Unii Europejskiej.

– Browary Polskie już w 2006 r. podpisały Europejską Kartę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, a następnie pod jej egidą zaczęły realizację, przy współpracy z Krajową Radą Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego,

programu „Prowadzący – niepijący”. Kierujemy go do osób między 18. a 30. rokiem życia, a celem jest utrwalenie wśród nich zasady: piłeś – pohamuj się – nie jedź – skorzystaj z innych bezpiecznych środków transportu do domu. W klubach, pubach i dyskotekach wybranych miast specjalnie przeszkolone osoby propagują alternatywne możliwości bezpiecznego powrotu z imprezy: odwiezienie przez trzeźwego kierowcę, nocny autobus, taksówkę. Proponujemy też zabawę w „wyznaczonego kierowcę”, który podczas imprezy nie pije, gdyż musi po jej zakończeniu rozwieźć kolegów do domów. Koncepcja ta, tzw. designated driver, narodziła się ponad 10 lat na zachodzie Europy i jest bardzo popularna. W ramach akcji „Prowadzący – niepijący” wprowadziliśmy też na wszystkie opakowania naszego produktu etykiety z napisem *Nigdy nie jeźdź po alkoholu*.

## Działalność edukacyjno-informacyjną kierujecie również do sprzedawców napojów alkoholowych.

– Sprzedaż alkoholu osobie niepełnoletniej jest przestępstwem zagrożonym karą materialną, a także utratą pozwolenia na jego sprzedaż. Mimo to nieletni mają łatwy dostęp do alkoholu. Dzieje się tak, ponieważ sprzedawcy łamią prawo – świadomie lub nie – bądź je lekceważą, gdyż nie wierzą w jego egzekucję. Także społeczeństwo akceptuje fakt sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim – z obojętności bądź z nieświadomości o skali tego zjawiska. Przemysł piwowarski kładzie więc wielki nacisk na działalność informacyjno-edukacyjną, głównie w punktach sprzedaży. Przypominamy o obowiązującym prawie oraz przestrzegamy przed konsekwencjami wynikającymi z jego łamania. Zachęcamy też sprzedawców – którzy wielokrotnie podnosili, że mają problemy z rozpoznaniem wieku młodego człowieka, dotyczy to szczególnie dziewcząt, które stylizują się na dorosłe kobiety – do kontrolowania dowodów tożsamości kupujących, wobec których istnieje jakakolwiek wątpliwość co do ich wieku. Nasze działania kierujemy też do osób dorosłych, aby reagowały, widząc, że alkohol sprzedawany jest nieletnim.

**Browary i Policja prowadzą, pod hasłem *Pozory mylą, dowód nie*, wspólne działania mające ograniczyć nieletnim dostęp do alkoholu. Na czym one polegają?**

– Policja od lat uczestniczy w kampanii *Alkohol – nieletnim dostęp wzbroniony*, a od dwóch lat w programie *Pozory mylą, dowód nie*. Kierujemy w jej stronę, ze szczególnym uwzględnieniem Biura Prewencji KGP, głęboki ukłon – jako jedna z niewielu instytucji w naszym kraju rozumie, jak wielką rolę spełnia prewencja. Nasze wspólne działania wpisują się w to, co obecnie Komisja Europejska tak mocno promuje: partnerstwo publiczno-prywatne. Z wielką przykrością musimy natomiast powiedzieć, że filozofia ta w naszym państwie jest obca większości agend rządowych, które z racji swego ustawowego obowiązku mają zajmować się problematyką alkoholową wśród młodzieży. Zadziwia fakt, że wiele z nich nie wykazuje zainteresowania, aby korzystać z naszych doświadczeń, możliwości, środków. Browary Polskie są organizacją, która reprezentuje sektor, a nie konkretną markę, firmę – z naszej strony nie ma więc mowy o żadnej reklamie.

## Za kampanię *Pozory mylą, dowód nie* Browary Polskie i Policja otrzymały aż dwie statuetki w konkursie Magellan Awards 2010.

– Magellan Awards to coroczny konkurs amerykańskiej organizacji League of American Communications Professional (LACP), skupiającej profesjonalistów branży komunikacyjno-marketingowej z całego świata. Jego celem jest promowanie najwyższych standardów w tej dziedzinie. Kampania *Pozory mylą, dowód nie* nagrodzona została najwyższym, platynowym, Magellanem w kategorii „relacje społeczne”. Drugiego Magellana przyznano za największą efektywność kampanii spośród wszystkich zgłoszonych projektów. W sumie zaprezentowano ich prawie 400 z całego świata. W rankingu ogólnym kampania *Pozory mylą, dowód nie* została sklasyfikowana na 7. miejscu wśród 50 najlepszych kampanii komunikacyjnych 2010 roku. Bez względu na to, że jednym z głównych czynników, który zdecydował o przyznaniu Magellanów kampanii *Pozory mylą, dowód nie*, jest mądra współpraca realizujących ją podmiotów, czyli Policji i Browarów.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

# Ozdoby nie do munduru

Czy umundurowani policjanci mogą nosić bransolety, pierścienie, wisiory, kolczyki? Albo zakładać okulary w jaskrawych oprawkach lub zegarki na paskach w krzykliwych kolorach?



Policjanci, zarówno panie, jak i panowie, powinni ograniczyć noszenie biżuterii do niezbędnego minimum, a już w żadnym wypadku nie mogą przypinać jakichkolwiek ozdób lub cywilnych emblematów do munduru – mówi insp. Grzegorz Jach, pełnomocnik komendanta głównego ds. promocji Policji.



## ZEGAREK NA PASKU LUB NA BRANSOLECIE

Umundurowany policjant może nosić zegarek zarówno na pasku, jak i na bransolecie. Pasek, skórzany lub skóropodobny, powinien być w kolorze

czarnym. Wykluczone są paski beżowe, brązowe, wiśniowe, nie mówiąc już o kolorach jaskrawych, np. czerwonych, różowych, żółtych! Jeśli zegarek ma bransoletę, to powinna ona być w kolorze metalu – białego lub złotego.



## OBRĄCZKA, PIERŚCIONEK, ŁAŃCUSZEK

– W tradycyjnej formie nosimy obrączki – mówi insp. Grzegorz Jach. – Policyjny savoir-vivre dopuszcza noszenie pierścionka, sygnetu, np. rodowego. – Ich liczba powinna być jednak ograniczona do minimum. Zarówno paniom, jak i panom zabrania się noszenia do munduru bransoletek. A także rzemyków lub plecionek okręconych na nadgarstkach.

Biżuteria założona na szyję musi się znajdować pod zapiętą koszulą, oczywiście z krawatem.

– Do umundurowania noszonego przez policjantów w lecie: koszule, bluzy, t-shirty, nie należy jednak nosić ozdób zawieszonych na grubych łańcuchach bądź kolorowych tasiemkach – dodaje insp. Jach. – Dopuszczalny jest delikatny łańcuszek z zawieszka, w kolorach srebra lub złota.



## KOLCZYKI, KLIPSY

Policjantki mogą nosić delikatne, w stonowanych kolorach, kolczyki i klipsy. Niedopuszczalne są kolczyki i klipsy o dużych rozmiarach (koła, wisiory).

Absolutnie wykluczone jest noszenie kolczyków przez umundurowanych policjantów.



## TIPSY WYKLUCZONE

Dłonie policjanta powinny być czyste, zadbane. Paznokcie krótko obcięte. Wskazane jest, aby panie policjantki unikały malowania ich jaskrawymi lakierami, dopuszczane są jasne i delikatne kolory. Nie przyklejamy tipsów, a już w żadnym wypadku z brokatem i naklejkami!

## OKULARY

Oprawki okularów powinny mieć stonowane kolory. Wykluczone są jaskrawe, np. czerwone, różowe, żółte. ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura i archiwum (1)



konsultacja insp. Grzegorz Jach

# Ochrona prawna funkcjonariuszy publicznych

**22** marca 2011 weszła w życie ustawa z 26 listopada 2010 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy o Policji (Dz.U. z 2010 r. nr 240, poz. 1602). Ustawa ta wzmacnia ochronę prawną funkcjonariuszy publicznych, którzy z racji pełnionych obowiązków są w największym stopniu narażeni na niebezpieczeństwo osobiste. Nowe przepisy umożliwiają też udzielanie wsparcia obywatelom, którzy mimo braku obowiązku reagują na dostrzeżone naruszenia prawa i występują w obronie bezpieczeństwa publicznego.

## OBRONA KONIECZNA INTERWENCYJNA

W myśl nowych przepisów, osobom podejmującym tzw. **obronę konieczną interwencyjną**, a więc obronę przed bezpośrednim, bezprawnym zamachem skierowanym przeciwko **cudzemu dobru prawnemu**, została przyznana taka sama ochrona, jaka jest przewidziana w kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych<sup>1</sup>. Uznano bowiem, że skoro osoby takie działają na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego, to atak na nie powinien być – w sensie prawnym – traktowany jak atak na policjanta, prokuratora czy sędziego. Przesłanką przyznania szczególnej ochrony osobie odpierającej zamach na cudze dobro prawne jest wymóg, aby działała ona w warunkach obrony koniecznej. Oznacza to, że działanie tej osoby powinno być motywowane chęcią odparcia bezpośredniego i bezprawnego zamachu oraz aby jej zachowanie w sensie obiektywnym było działaniem na rzecz ochrony bezpieczeństwa lub porządku prawnego. Przesłanka ta zostanie również spełniona w przypadkach, gdy osoba odpierająca zamach w momencie przeciwstawienia się temu zamachowi nie będzie sobie uświadamiać, że jej zachowanie jest zachowaniem na rzecz ochrony bezpieczeństwa lub porządku prawnego, ale oceniając obiektywnie, zachowanie to taki walor będzie posiadać.

W praktyce oznacza to, że jeżeli obywatel wystąpi w obronie na przykład niszczonego przez wandalę mienia (np. zaparkowanych na ulicy samochodów) albo bitego w miejscu publicznym człowieka<sup>2</sup>, to w przypadku, gdy sprawca na skutek podjętej obrony koniecznej interwencyjnej uderzy osobę interwenującą lub w inny sposób naruszy jej nietykalność cielesną, będzie odpowiadał, (niezależnie od odpowiedzialności za czyn, który był przyczyną podjęcia interwencji), na podstawie art. 221 par. 1 k.k., tj. za naruszenie nietykalności funkcjonariusza publicznego, co jest zagrożone karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3. Odpowiedzialność ta będzie surowsza niż w przypadku, gdyby zachowanie takie było traktowane jako tzw. zwykle naruszenie nietykalności cielesnej, opisane w art. 217 par. 1 k.k. i zagrożone karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Sprawca używający broni palnej, noża lub innego niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszczający się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę, która mu pomaga, będzie podlegał karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat. W sytuacji, gdy wskutek czynnej napaści funkcjonariusz lub osoba go wspomagająca dozna ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – sprawca będzie podlegał karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata.

Istotnym skutkiem nowego rozwiązania jest to, że wspomniane czyny przestępcze będą ścigane w trybie publicznoskargowym, a nie z oskarżenia prywatnego. Oznacza to, że w przypadku powzięcia informacji o użyciu przez sprawcę siły wobec osoby działającej w obronie koniecznej interwencyjnej, organy ścigania będą miały obowiązek przeprowadzenia postępowania. Przepis art. 25 par. 5 przewiduje wyłączenie stosowania par. 4 w sytuacjach, gdy czyn sprawcy zamachu skierowany przeciwko osobie odpierającej zamach godzi wyłącznie w cześć lub godność tej osoby, tzn. jeżeli czyn wobec osoby interwenującej ma charakter jedynie agresji słownej. Wówczas zachowanie sprawcy podlegać będzie ściganiu z oskarżenia prywatnego albo w trybie publicznoskargowym, jeżeli prokurator uzna za celowe objęcie tego czynu ściganiem, z uwagi na interes społeczny (art. 60 par. 1 k.p.k.).

Nadmienić należy, że po art. 217 k.k. dodano art. 217a w brzmieniu:

„Art. 217a. Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną w związku z podjętą przez niego interwencją na rzecz ochrony bezpieczeństwa ludzi lub ochrony bezpieczeństwa lub porządku publicznego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” (przestępstwo ścigane z urzędu).

Nowy art. 217a k.k. nie koliduje z konsekwencjami wynikającymi z art. 25 par. 4 k.k. Przepis art. 217a k.k. znajdzie bowiem zastosowanie tylko w przypadkach, w których osoba interwenująca nie będzie działała w warunkach obrony koniecznej. Znajdzie on zastosowanie w sytuacji, gdy reakcja na zagrożenie bezpieczeństwa ludzi lub ochrony bezpieczeństwa lub porządku publicznego nie będzie przybierała formy odpierania zamachu, lecz na przykład ustnej perswazyj w stosunku do osoby naruszającej prawo, mającej skłonić ją do zaprzestania takiego zachowania, czy też interwencji polegającej na telefonicznym powiadomieniu Policji o zauważonym zachowaniu innej osoby, rodzącym zagrożenie bezpieczeństwa ludzi lub bezpieczeństwa albo porządku publicznego.

## ZABÓJSTWO FUNKCJONARIUSZA PUBLICZNEGO

Omawiana ustawa poza zmianą brzmienia art. 148 par. 2 k.k.<sup>3</sup> zmienia także brzmienie jego par. 3: „par. 3. Karze określonej w par. 2 podlega, kto jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub był wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo oraz sprawca zabójstwa funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas lub w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego”.

Zgodnie z treścią znowelizowanego artykułu 148 par. 2 k.k., najniższą karą, na jaką sąd będzie mógł skazać sprawcę kwalifikowanego zabójstwa, jest 12 lat pozbawienia wolności (dotychczas za taki czyn groziła kara 25 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności). Dotyczy to zabójstw popełnionych ze szczególnym okrucieństwem, w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem, w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie, z użyciem materiałów wybuchowych. Należy zauważyć, że ustawodawca zrezygnował z kwalifikowanego typu zabójstwa popełnionego z użyciem broni palnej (dawny art. 148 par. 2 pkt 4 k.k.).

Takie samo zagrożenie ustawowe odnosi się do sprawców zabójstw stypizowanych w art. 148 par. 3 k.k. Zapis art. 148 par. 3 k.k. stanowi realizację celu, jakim jest wzmocnienie ochrony prawnej funkcjonariuszy publicznych. Należy jednak podkreślić, że przepis nie obejmuje wszystkich kategorii funkcjonariuszy publicznych, których normatywną definicję zawiera art. 115 par. 13 k.k. Ustawodawca zawęził zakres jego stosowania tylko do funkcjonariuszy publicznych „... których obowiązki służbowe związane są z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego” (art. 148 par. 3 k.k. *in fine*). Sformułowanie „obowiązków służbowych związanych z...”, nawiązuje do sformułowania występującego m.in. w art. 1 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277, z późn. zm.)<sup>4</sup>, co usuwa ewentualne wątpliwości interpretacyjne.

### **CZYNNA NAPAŚĆ NA FUNKCJONARIUSZA PUBLICZNEGO LUB OSOBĘ DO POMOCY MU PRZYBRANĄ**

Znowelizowany art. 223 par. 1 k.k. w brzmieniu „Kto, działając wspólnie i w porozumieniu z inną osobą lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10” ustanawia odpowiedzialność karną za czynną napaść, w sytuacji gdy wspólnie i w porozumieniu działać będzie dwóch współsprawców, podczas gdy dawny przepis art. 223 k.k. posługiwał się znamieniem „wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami”, co zgodnie z przyjętą wykładnią oznaczało

**Istotnym skutkiem nowego rozwiązania jest to, że wspomniane czyny przestępcze będą ścigane w trybie publicznoskargowym, a nie z oskarżenia prywatnego. Oznacza to, że w przypadku powzięcia informacji o użyciu przez sprawcę siły wobec osoby działającej w obronie koniecznej interwencyjnej, organy ścigania będą miały obowiązek przeprowadzenia postępowania.**

działanie co najmniej trzech osób. Pozostałe znamiona czynnej napaści, tj. posługiwanie się przez sprawcę bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem albo środkiem obezwładniającym, pozostały bez zmian.

W art. 223 par. 2 k.k. wprowadzono typ kwalifikowany w stosunku do przestępstwa czynnej napaści unormowanej w art. 223 par. 1 k.k. Przepis zaostrza odpowiedzialność karną, jeżeli skutkiem czynnej napaści jest ciężki uszczerbek na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej do pomocy (sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12).

Ustawa listopadowa wprowadziła także zmianę w art. 10 par. 2 k.k. Umożliwia ona pociągnięcie do odpowiedzialności karnej nieletnich, którzy dopuścili się po ukończeniu 15. roku życia czynnej napaści skutkującej ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej (art. 223 par. 2 k.k.).

W nowym art. 231a k.k. – w brzmieniu: „Z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych funkcjonariusz publiczny korzysta również wtedy, jeżeli bezprawnym zamach na jego osobę został

podjęty z powodu wykonywanego przez niego zawodu lub zajmowanego stanowiska” – została przyznana wzmocniona ochrona funkcjonariuszom publicznym. Polega ona na tym, że funkcjonariuszowi, w stosunku do którego skierowano jakikolwiek bezprawny zamach, podjęty z powodu wykonywanego przez niego zawodu lub zajmowanego stanowiska (godzący np. w jego nietykalność cielesną, zdrowie, wolność), przysługuje ochrona tożsama z ochroną przysługującą mu podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Przepis ma na celu przeciwdziałanie aktom agresji (słownej, fizycznej), skierowanej przeciwko określonym kategoriom funkcjonariuszy publicznych, np. policjantom, motywowanym wyłącznie niechęcią czy nawet nienawiścią do tej grupy zawodowej.

### **ZMIANA W USTAWIE O POLICJI**

W związku z wprowadzeniem do kodeksu karnego nowych rozwiązań wzmacniających ochronę prawną funkcjonariuszy publicznych dokonano zmian w ustawie o Policji<sup>5</sup>.

Zmiana w art. 66 ust. 1 ma charakter porządkujący. Wprowadzenie do przepisu alternatywy łącznej „podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych” ma na celu ujednoczenie terminologii używanej w ustawie o Policji z terminologią, jaką posługuje się kodeks karny, opisując przestępstwa dotyczące ochrony funkcjonariuszy publicznych.

Dodanie w art. 66 ustępu 2 powoduje, że ochrona przewidziana w kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych przysługuje również policjantowi, który poza czasem służby podejmie działania na rzecz zapobieżenia zagrożeniu życia lub zdrowia ludzkiego, przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego lub ujęcia sprawcy czynu zabronionego. Wymienione działania mieszczą się w katalogu podstawowych zadań Policji przewidzianych w art. 1 ust. 2 ustawy o Policji i, jak wskazano w uzasadnieniu do rządowego projektu (druk sejmowy 2986), „należą do tych zadań, które z jednej strony wiążą się z najbardziej istotnym zagrożeniem osobistym dla wykonującego je policjanta, z drugiej zaś – odpowiadają niejednokrotnie podejmowanym przez policjantów poza czasem służby działaniom, stanowiącym reakcję na dostrzeżone przejawy naruszenia prawa”. ■

oprac. w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Biura Kryminalnego KGP

<sup>1</sup> W art. 25 k.k. dodano § 4 i 5 w brzmieniu:

„§ 4. Osoba, która w obronie koniecznej odpiera zamach na jakiekolwiek cudze dobro chronione prawem, chroniąc bezpieczeństwo lub porządek publiczny, korzysta z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych.

§ 5. Przepisu § 4 nie stosuje się, jeżeli czyn sprawcy zamachu przeciwko osobie odpierającej zamach godzi wyłącznie w część lub godność tej osoby”.

<sup>2</sup> Tak w uzasadnieniu Rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy o Policji (druk sejmowy nr 2986) <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/2986.htm>.

<sup>3</sup> W art. 148 § 2 otrzymał brzmienie: „§ 2. Kto zabija człowieka:

1) ze szczególnym okrucieństwem,  
2) w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem,  
3) w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,  
4) z użyciem materiałów wybuchowych,  
podlega karze pozbawienia wolności od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności”.

<sup>4</sup> Art. 1 ust. 1 ustawy o Policji: „Tworzy się Policję jako umundurowaną i uzbrojoną formację służącą społeczeństwu i przeznaczoną do ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz do utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego”.

<sup>5</sup> Nowe brzmienie art. 66 ustawy o Policji: „1. Policjant podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych korzysta z ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych.

2. Z ochrony przewidzianej w Kodeksie karnym dla funkcjonariuszy publicznych podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych korzysta również policjant, który poza czasem służby działa na rzecz:

1) zapobieżenia zagrożeniu dla życia lub zdrowia ludzkiego;  
2) przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego;  
3) ujęcia sprawcy czynu zabronionego”.



## Jerzy Pisulski wciąż na topie!

Dzielnicowy z Mściwojowa (KPP w Jaworze) st. asp. Jerzy Pisulski startował w USA w prestiżowym turnieju kulturystycznym Arnold Sports Festival 2011. Wrócił z najwyższymi laurami. Zdobył złoto w swojej kategorii oraz tytuł mistrza wszechwag.

**O** dolnośląskim dzielnicowym pisaliśmy obszernie w artykule „Mistrz z Jawora” („Policja 997” z kwietnia 2009 r.). Ostatnie sukcesy potwierdziły jego wielką klasę.

### NIE SREBRO A ZŁOTO

W grudniu ub.r. donosiliśmy na łamach o Mistrzostwach Świata w Kulturystyce, które odbyły się w dniach 19–22 listopada 2010 r. w Budapeszcie. Tuż przed zamknięciem numeru udało nam się połączyć telefonicznie z polskim policjantem, który samochodem wracał ze stolicy Węgier.

– Drugie miejsce na świecie to największy sukces w mojej karierze – powiedział wtedy. – Po pierwszym dniu prowadziłem, jednak potem spadłem na drugą pozycję.

Pierwsze miejsce zajął Rosjanin Igor Gostiunin.

Teraz okazało się, że Rosjanin nie grał fair. Po zakończeniu procedury badań antydopingowych został zdyskwalifikowany, a tym samym pierwsze miejsce zajął Jerzy Pisulski. Za nim uplasowali się Lubos Maliniak ze Słowacji i Ali Najafianrazavi z Iranu. Polski policjant jest więc aktualnym mistrzem świata w kulturystyce klasycznej w kategorii powyżej 180 cm.

### NAJLEPSZY U ARNOLDA

To nie koniec sukcesów sympatycznego policjanta z Jawora. Na początku marca startował w prestiżowym turnieju Arnold Sports Festival 2011 w amerykańskim Columbus w stanie Ohio. Na imprezę, odbywającą się pod patronatem Arnolda Schwarzeneggera, zapraszana jest ścisła światowa czołówka zawodników.

Jerzy Pisulski w amerykańskiej kategorii powyżej 175 cm zdobył złotą statuetkę Ar-



Drugi z lewej Jerzy Pisulski, czwarty z lewej Arnold Schwarzenegger

nolda. W tej kategorii Polak pokonał dwóch innych mistrzów świata. Został także mistrzem turnieju w rywalizacji OPEN, pokonując w ten sposób triumfatorów wszystkich pozostałych kategorii.

### SPRAWNY JAK 40-LATEK

W tym roku Jerzemu Pisulskiemu stuknie czterdziestka, ale na razie nie chce wypowiadać się co do dalszej sportowej kariery. Jest szczęśliwym ojcem i mężem, ma pracę, którą lubi. Pod koniec marca wystartował w równie prestiżowych zawodach Mister Olimpia dla Amatorów w Londynie. W kategorii powyżej 175 cm zdobył srebro. I niewiele zabrakło do złota, bo przy remisie punktowym z mistrzem Europy Demirem Muratem przeważała opinia jednego z sędziów i złoto przypadło reprezentantowi Niemiec.

Policjant z Jawora zdobył już właściwie wszystko, co jest do zdobycia w kulturystyce klasycznej: mistrzostwo Polski, Europy i świata. Jest triumfatorom poważnych światowych mityngów. Jedni mówią, że to najlepszy czas, aby się wycofać. Inni, aby nie poprzestawać na laurach. My życzymy dalszych sukcesów w sporcie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. z archiwum Jerzego Pisulskiego

## Jawor mistrzami stoi

W KPP w Jaworze (woj. dolnośląskie) sporty siłowe mają się dobrze. Oprócz Jerzego Pisulskiego, który święci najwyższe triumfy w kulturystyce klasycznej, jest też policjant, który dźwiga ciężary, i to w mistrzowskim stylu.

Ireneusz Fuja, bo o nim mowa, wystartował niedawno w Mistrzostwach Polski Weteranów i Weteranek w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się w Sosnowcu. Obronił tam ubiegłoroczny tytuł mistrza Polski weteranów! Policjant wygrał swoją kategorię wagową (do 83 kg) w grupie weteranów młodszych (40–49 lat). Złoty medal zapewnił sobie już w pierwszym podejściu, wyciskając 180 kg. Potem w drugim dorzucił jeszcze 7,5 kg, aby trzecie zakończyć wynikiem 192,5 kg.

Po przeliczeniu stosunku masy ciała do wyciśniętego ciężaru przypadło mu w udziale trzecie miejsce w kategorii OPEN wśród mężczyzn w wieku 40–49 lat.

Asp. sztab. Ireneusz Fuja pracuje w KPP w Jaworze. Dwa lata temu mówił nam, że Jerzy Pisulski był dla niego wzorem, zanim spotkali się w jednym miejscu służby. Ireneusz Fuja startuje w barwach TKKF Śródmieście Legnica. Startuje nie tylko w zawodach weteranów, gdzie jest niekwestionowanym mistrzem, ale staje w szranki w mistrzostwach seniorów, gdzie rywalizuje z dużo młodszymi zawodnikami.

Na ostatnich mistrzostwach Polski seniorów w Zwierzyńcu zajął czwarte miejsce. 2 kwietnia Ireneusz Fuja startuje w Mistrzostwach Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc w WSPol. W Szczytnie.

Życzymy dalszych udanych startów! ■

## Sportowe zapowiedzi

- ✓ 2 kwietnia br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbędą się Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc
- ✓ 10 kwietnia w Dębnie odbędą się Mistrzostwa Polski w Biegu Maratońskim, w ramach których prowadzona jest klasyfikacja mistrzostw Policji w maratonie
- ✓ 20 kwietnia w Szkole Policji w Katowicach przeprowadzony zostanie Wiosenny Bieg Przelajowy Służb Mundurowych ■

P. Ost.

# Rekord świata

## Justyny

Na Arnold Sports Festival 2011 wystartowała także reprezentantka Polski w wyciskaniu sztangi leżąc, pracownik Policji Justyna Kozdryk z KPP w Grójcu. Nie tylko pokonała wszystkie rywalki, ale także ustanowiła nowy rekord świata!

**O**pani Justynie już pisaliśmy. Duży materiał ukazał się po igrzyskach paraolimpijskich w Pekinie w 2008 r., gdzie zdobyła srebrny medal („Siła Justyny” w „Policji 997” nr 11/2008). Kolejne lata pokazały, że policyjna medalistka jest cały czas w świetnej formie.

### REKORD U ARNIEGO

Justyna Kozdryk w Światowych Igrzyskach Sportów Siłowych w USA, organizowanych pod patronatem Arnolda Schwarzeneggera, wystartowała już po raz drugi. Teraz stanęła w szranki w nowej kategorii do 47 kg.

– Bój zaczęłam od 110 kg – powiedziała naszej gazecie policyjna atletka. – Potem wycisnęłam 115 kg, a na koniec 120 i tym samym ustanowiłam rekord świata.

Polska zawodniczka wygrała także klasyfikację OPEN, gdzie bierze się pod uwagę wyciśnięty ciężar w stosunku do masy ciała.

### INFORMATYK W DROGÓWCE

Justyna Kozdryk pracuje w Policji od siedmiu lat, obecnie jako informatyk w grójeckiej drogówce. Cierpi na rzadkie genetyczne schorzenie – achondroplazję, które powoduje zaburzenia rozwoju kości, a w efekcie karłowatość. Przy swoich 116 cm wzrostu waży 44 kg. Na ławeczce wyciska ciężar prawie trzykrotnie przewyższający jej wagę. A zaczęła od ćwiczeń z samym gryfem w małym miejscowym klubie, któremu wierna jest do dziś.

Justyna Kozdryk startuje w zawodach paraolimpijskich, reprezentując Radomskie Stowarzyszenie Sportu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Start”, ale także w normalnych mistrzostwach, rywalizując (i wygrywając!) ze zdrowymi zawodniczkami. Wtedy wchodzi na pomost w barwach GKS KRASKA Jasieniec.

### CIĄGLE NAJLEPSZA

Po powrocie z USA Justyna Kozdryk poleciała do Dubaju, na mistrzostwa organizowane przez IPC (International Paralympic Committee – Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski). Przywiozła stamtąd srebrny medal w kategorii do 44 kg, podnosząc 95 kg. Różnica w wynikach mistrzostw niepełnosprawnych i zdrowych zawodników bierze się stąd, że ci pierwsi startują w zwykłych bawełnianych T-shirtach, a drudzy w specjalnych koszulkach do wyciskania.



Justyna Kozdryk na mityngu u Arnolda

Potem z marszu wystartowała w XX Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się w Zwierzyńcu 19 marca br. Zdobyła złoto w kategorii do 47 kg, wyciskając (tu już w specjalistycznej koszulce) 112,5 kg. Po przeliczeniu stosunku masy ciała do wyciśniętego ciężaru Justynie Kozdryk przypadł też w udziale tytuł mistrzyni w kategorii OPEN.

Przed atletką z KPP w Grójcu są jeszcze majowe mistrzostwa świata w Austrii, czerwcowe mistrzostwa Polski niepełnosprawnych, a latem mistrzostwa Europy zarówno jednej, jak i drugiej federacji. Trzymamy kciuki, a o sukcesach będziemy informować. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. z archiwum Justyny Kozdryk

## Grali w hali

Drużyna Zarządu Warszawskiego CBS wygrała III Międzynarodowe Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych w Halowej Piłce Nożnej im. Andrzeja Struja o Puchar Komendanta Głównego Policji.

Do walki stanęło 17 drużyn, w tym jedna z zagranicy – Milicja Lwów. Dwudniowe zmagania (3–4.03) zakończył mecz pokazowy mundurowi – artyści polscy. Rezultat po dogrywce: 3:2 dla mundurowych. ■

KK

zdj. Andrzej Mitura

### Radość zwycięzców



## Policjanci na mistrzostwach

Na XX Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się 19 marca br. w Zwierzyńcu, wystartowało kilku zawodników wywodzących się z Policji.

✓ Justyna Kozdryk, pracownik Policji z KPP w Grójcu (o czym wspomnieliśmy powyżej) zdobyła złoto w kategorii do 47 kg z wynikiem 112,5 kg i złoto w kategorii OPEN

✓ Sierż. Dawid Rapta z KPP w Zakopanem z wynikiem 245 kg wywalczył srebro w kategorii wagowej do 93 kg

✓ Asp. shtab. Ireneusz Fuja z KPP w Jaworze zajął czwarte miejsce wśród mężczyzn w kategorii do 83 kg z wynikiem 202,5 kg

✓ Zaraz za nim uplasował się sierż. shtab. Arkadiusz Włoch z KMP w Krakowie, który wycisnął 200 kg.

Gratulujemy! ■



# Nowy sprzęt dla Policji

## WYPOSAŻENIE JEDNOSTEK PRZYGRANICZNYCH

W kwietniu 2011 roku w KGP zakończy się realizacja projektu *Poprawa wyposażenia technicznego przygranicznych jednostek Policji odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości transgranicznej, zorganizowanej oraz nielegalnej migracji PL0234* w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Przedsięwzięcie, o wartości 8 845 423 euro (w tym dofinansowanie NMF: 7 512 252 euro, współfinansowanie: 1 333 171 euro), miało na celu doposażenie jednostek Policji w rejonie wschodniej i północnej granicy Polski w:

- sprzęt transportowy (40 skuterów terenowych, 35 samochodów z mobilnymi terminalami dostępowymi do baz danych, 66 pojazdów osobowych terenowych pod techniczne środki wzmocnienia, 25 pojazdów osobowych operacyjno-konwojowych, 8 pojazdów „Mała Więźniarka”, 4 pojazdy „Duża Więźniarka”, 51 motocykli ciężkich z wyposażeniem, 1 łódź morską, kontynuacja ubezpieczenia pojazdów zakupionych w ramach projektu),
- 8 ruchomych stanowisk dowodzenia,
- sprzęt specjalistyczny (10 kpl. przewoźnych taktycznych reflektorów, 7 zest. do oświetlenia miejsca interwencji, 1717 kamizelek kuloodpornych),
- 90 cyfrowych central telefonicznych.

Projekt przyczynił się do odpowiedniego wyposażenia tych jednostek Policji, których działania mają bezpośredni wpływ na ochronę jednego z najdłuższych odcinków zewnętrznej granicy UE oraz na zapewnienie bezpieczeństwa obszaru Schengen zgodnie z obowiązującymi standardami. Zrealizowanie projektu dostosowuje również możliwości działania Policji do przewidywanych nowych zagrożeń, m.in. w zakresie zapobiegania nielegalnej migracji, jak również groźby terroryzmu.

## TELEINFORMATYCZNA REJESTRACJA

Projekt *Przygotowanie jednostek Policji do prowadzenia teleinformatycznej rejestracji i sprawdzania danych osób – II etap*, o łącznej wartości 8 253 954 euro (w tym: dofinansowanie z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 7 015 861 euro; współfinansowanie 1 238 093 euro) zrealizowano w ramach II naboru wniosków aplikacyjnych dla Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Projekt obejmował zakup: 248 kompletów czytników linii papilarnych; 1001 dostępowych urządzeń mobilnych umożliwiających wykorzystanie narzędzi do szybkiej weryfikacji tożsamości na podstawie odbitek linii papilarnych; 221 drukarek mobilnych oraz wykonanie siłami własnymi KGP oprogramowania do wymiany danych daktyloskopijnych z jednostką centralną. W ramach projektu kupiono i zainstalowano stanowiska do rejestracji danych identyfikacyjnych osoby – 99 kpl., oraz urządzenia do elektronicznego daktyloskopowania – 81 kpl. 81 istniejących stanowisk do fotografii sygnalicznej zmodernizowano do wykonywania zdjęć w technologii cyfrowej i zintegrowano z nowymi urządzeniami do elektronicznego daktyloskopowania.

Projekt ten był kontynuacją przedsięwzięcia realizowanego w ramach I naboru Norweskiego Mechanizmu Finansowego, tj. projektu *Przygotowanie Policji do prowadzenia teleinformatycznej rejestracji i sprawdzania danych osób – I etap*. Wdrożenie obu projektów pozwoliło na zaspokojenie 100 proc. obecnych potrzeb Policji w zakresie sprawdzania i rejestracji danych biometrycznych.

Zasadniczym celem tych projektów było zautomatyzowanie systemu rejestracji danych biometrycznych osób w taki sposób, aby dane te podlegały rejestracji w czasie rzeczywistym (niezwłocznie po ich pobraniu).



Czas od pobrania danych na znajdującym się w jednostce Policji stanowisku pełnofunkcyjnym do momentu wprowadzenia tych danych do odpowiednich baz wynosi obecnie od kilku do kilkudziesięciu minut.

Mimo że rozpoczęcie realizacji obu projektów następowało oddzielnie, ich ostateczne zakończenie jest przewidziane na kwiecień 2011 r. W efekcie wdrożenia obydwu projektów w podstawowych jednostkach Policji (KMP, KPP, KRP i niektóre większe KP) zainstalowano lub zmodernizowano łącznie 385 stanowisk pełnofunkcyjnych do rejestracji danych identyfikacyjnych osób oraz 552 terminale do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej. Każda jednostka Policji szczebla podstawowego będzie posiadała stanowisko pełnofunkcyjne do rejestracji oraz co najmniej jeden terminal do szybkiej weryfikacji tożsamości osób w oparciu o odbitki linii papilarnych. ■

oprac. w Wydziale Funduszy Pomocowych  
Biura Finansów KGP

edukacja  
zdrowie  
bezpieczeństwo  
ekologia  
lokalne społeczności  
równouprawnienie

śląska  
grupa wojewódzka IPA  
organizacja społecznie  
zaangażowana

IPA  
ŚLĄSKA  
GRUPA  
WOJEWÓDZKA  
IPA

KRS: 0000026054  
www.ipa-katowice.org

Ile sił potrzeba przeciwko jednemu człowiekowi? Nie filmowemu Rambo, ot, zwykłemu?

W akcję „Szakal” zaangażowano: 500 milicjantów z ZOMO, 71 z grupy śledczej i lokalnych jednostek MO, brygadę „komandosów” z Wydziału Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO (w tym trzech snajperów), sześciu przewodników z psami, parę transporterów opancerzonych, dwa śmigłowce.

Przeciwnikiem był Janosik z Podlasia – Józef Korycki.

# Podlaski Janosik

**I**nterująca jest droga, jaką przeszedł – urodzony w 1934 r. (według innej wersji 1933 r.) w biednej, robotniczej rodzinie – Korycki: od prostego, choć bystrego (skończył liceum i zdał maturę) chłopaka z prowincjonalnego Radzyna Podlaskiego do najbardziej poszukiwanego przestępcy przełomu lat 70. i 80.

## ANTYKOMUNISTA CZY TWÓR BEZPIEKI?

Prof. Marek M. Kamiński, autor książki „Gry więzienne. Tragikomiczny obraz polskiego więzienia”, napisał o nim: (...) *całe życie występował przeciwko władzy komunistycznej. Zakładał organizacje antykomunistyczne i walczył o przetrwanie w komunistycznych więzieniach. (...) Po wprowadzeniu przez generała Jaruzelskiego stanu wojennego w 1981 roku „Janosik” rozważał wysadzenie ekspresu „Mitropa” relacji Moskwa – Berlin, który przewoził rodziny sowieckiego personelu wojskowego.*

Odmienne widział to, nieżyjący już, płk Jan Płócienniczak – członek specgrupy, która rozpracowywała Koryckiego i doprowadziła do jego ujęcia.

– *Koryckiego stworzyła trochę sytuacja, trochę Służba Bezpieczeństwa, a trochę też Milicja Obywatelska* – twierdził.

## DEZERTER TW

W latach 50. Korycki odbywał służbę wojskową, z której jednak zdezerterował w wieku niespełna 20 lat.

Według prof. Kamińskiego, uciekając wziął jako zakładnika radzieckiego pułkownika, a to, że po ujawnieniu się pół roku później (profesor nie wyjaśnia losów zakładnika w tym czasie) nie stanął przed plutonem egzekucyjnym, lecz dostał krótki wyrok pozbawienia wolności, zawdzięczał poststalinowskiej odwilży.

Wersja płk. Płócienniczaka nie jest taka romantyczna – jego zdaniem po dezercji milicja i bezpieczeństwa miały haka na Koryckiego.

– *Został pozyskany do współpracy przez miejscową Służbę Bezpieczeństwa, bodaj w Lublinie i jego zadaniem była organizacja nielegalnych grup młodzieżowych, często nawet zbrojnych, które on potem „kablował”* – uważał. – *Bezpieka zamykała tych młodych ludzi, Korycki jakoś wychodził na wolność.*

Równocześnie jednak był użyteczny i dla MO – zdobywał kontakty w środowiskach kryminogennych, dostarczając informacji o rzeczywistych przestępstwach.

– *Utrzymywałem łączność z Koryckim, bo narzucone było to z góry, z komendy wojewódzkiej* – wspominał

mjr Jan Skrzypiec, były komendant miejski MO z Łukowa. – *Głównie chodziło o rozbrojenie terenu. On miał kontakty z różnymi ludźmi. Przynosił broń. Ja tę broń zabierałem i dostarczałem do komendy wojewódzkiej.*

Przyszły Janosik z Podlasia poznał przestępczy półświatek i samemu dał się w nim poznać. Spodobało mu się to.

## WŁASNĄ DROGĄ

Podobno Korycki do tego stopnia polubił swoją pracę, że postanowił zostać milicjantem. Fakt dezercji zamykał jednak przed nim drogę do oficjalnej służby w MO. Być może właśnie rozczarowanie tym, przy jednoczesnych ścisłych kontaktach z kryminalistami, pchnęło go do przejścia na drugą stronę. Niezależnie od motywacji, faktem jest, że Korycki wstąpił na własną drogę – Janosika z Podlasia.

Pierwszym atakiem z bronią w rękę był napad na prezesa Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Łukowie Władysława Jerza.

– *Dostałem meldunek, że Korycki strzela u prezesa PZGS* – wspominał mjr Skrzypiec. – *Udałem się tam z pracownikami w szyku bojowym, zatrzymaliśmy go. W suficie były chyba cztery dziury po kulach. Odebrano mu pistolet.*

## 17-LATEK

Korycki został skazany, ale wyszedł nadspodziewanie szybko – za dobre sprawowanie.

– *Powiedziałem o nim kiedyś, że ma dwie twarze* – wspominał były naczelnik Wydziału Kryminalnego KW MO w Siedlcach Romuald Dudziak. – *W zakładzie karnym był człowiekiem idealnym. Potrafił wokół siebie zorganizować więźniów tak, że słuchali go jak matki. Nie dochodziło do żadnych burd, strajków, głodówek. Ba, nawet wyjeżdżał po zakupy na miasto jako szef grupy zaopatrzeniowej. Wśród strażników więziennych cieszył się znakomitą opinią. Kiedy przychodził termin uprawniający do przedterminowego zwolnienia, pisał podania, do których z reguły przychylali się naczelnicy zakładów karnych. Chyba zawsze wychodził przed terminem. A po wyjściu stawał się z powrotem Józkiem, w którym wrzała krew do rozrób, awantur.*

Wkrótce po wyjściu Korycki zakładał kolejną grupę przestępczą i dokonywał kolejnych napadów. Znowu wpadał, i znowu stawał się potulnym barankiem, znowu wychodził przedterminowo. W sumie do czasu

ostatniego zatrzymania (po którym do śmierci tylko raz opuścił więzienie – na przepustkę) spędził za kratami 17 lat.

Na wolności wielokrotnie próbowano załatwić mu pracę. Starali się o to nawet milicjanci, którzy chyba początkowo ludzili się, że Korycki będzie im jeszcze przydatny. Przez jakiś czas rozwoził nawet wypłaty dla robotników leśnych; nigdzie jednak nie zagrzeł miejsca dłużej niż dwa, trzy miesiące.

## JANOSIK ZABÓJCA

Milicjanci, jeśli mieli jakąś nadzieję, stracili ją w 1980 r. Pomysłem ówczesnej grupy Koryckiego były rabunki pociągów towarowych stojących na bocznicach. Zwykle nie były strzeżone – robota szła łatwo. Wyjątkiem była noc z 10 na 11 października – zakradli się do pociągu, w którym przebywali ojciec z synem. Pilnowali przewożonego w jednym z wagonów cementu, który kupili na budowę domu. Spłoszyli złodziei, ale w odpowiedzi padła seria z pistoletu maszynowego. Trafiła 20-letniego Wojciecha D.; chłopak nie przeżył. Najprawdopodobniej strzelał Korycki, który posługiwał się pepeszą, podczas gdy reszta grupy nie miała broni automatycznej (ale nie był to wystarczający dowód do definitywnego przypisania mu zabójstwa).

Od tej pory ewentualne myśli o ponownym skaptowaniu Koryckiego do współpracy traciły rację bytu. Zaczynała się regularna oblawa.

## PARTYZANT

Śmierć chłopaka musiała być nie lada zaskoczeniem dla milicjantów (a może i dla samego Koryckiego). Wiadomo było, że napadów dokonuje uzbrojony, ale dotychczas nikt nie zginął. Korycki, co najwyżej, gdy już właściwie było po robocie, postrzelał w sufit lub w powietrze – trochę na postrach, trochę z fantazji.

Janosik miał bowiem własny styl. Swoje grupy nazywał „związkami zbrojnymi”, których zadaniem było wymierzanie ludowej sprawiedliwości. 14 listopada 1979 roku napadł na sołtysa wsi Hołowno, żądając pieniędzy z podatków od chłopów. Kiedy przerażony sołtys spytał, czy ma też oddać swoje, Korycki miał podobno uspokoić go: *Twoich nie chcę, biorę tylko komunistyczne*. Z kolei podczas napadu na sołtysa wsi Żeszczynka, 15 maja 1980 roku, krzyczał: *Oddaj bolszewickie pieniądze, bo zastrzelę*.

Na swoim koncie miał ponadto wiele włamań do sklepów, stacji CPN, a także do klubu „Ruchu” oraz rabunków pociągów. Janosik z Podlasia nigdy nie atakował osób prywatnych; prędzej dzielił się z nimi skradzionymi dobrami. *Osobisty majątek sołtysa nie interesował go. Następnie rozdawał zdobyty grosz rolnikom lub nakaazywał im kupić traktor dla całej wioski, figlował z wioskowymi dziećmi, jadł, pił i zniknął* – barwnie opisał to prof. Kamiński.

## ZMOWA MILCZENIA

Wyglądało na to, że Podlasie solidaryzuje się ze swoim Janosikiem. Korycki bez trudu znalazł sobie kilka kryjówek u sprzyjających mu gospodarzy (miał żonę i dwoje dzieci, ale w domu – jak przystało na konspiratora – niemal się nie pojawiał); doskonale też dawał sobie radę

w lesie, wykorzystując naturalne schronienia lub budując własne.

MO zdołała ująć kilku jego współników, m.in. napadów na sołtysów, oraz pomocników, którzy przechowywali mu broń, nocowali itd. Żadna z osób mających z nim kontakt nie pisnęła słówka na jego temat. Milicjanci, jeśli już uzyskali jakąś informację, często przekonywali się, że był to fałszywy trop. Celowo im podetknięty.

– *Uchodził za lokalnego bohatera* – mówił płk Płócienniczak.

## WKRAČZA SPECGRUPA

Wielokrotnie milicjanci trafiali do miejsc, w których Korycki był, tyle że on – zawsze czujny, mający swoich informatorów – zdążył już z nich zbiec. Raz tylko się spóźnił. 8 lutego 1981 roku funkcjonariusze MO penetrowali okolice i zabudowania wsi Olszewnica Wielka. O 22.30 dotarli do gospodarstwa Kuczyńskich – gospodarz oświadczył, że nie zna Koryckiego. Początkowe przeszukiwanie obejścia nie dało żadnych rezultatów. W końcu dwaj funkcjonariusze stanęli przed zamkniętymi na klucz drzwiami kuchni. Kuczyński zarzekł się, że nikogo tam nie ma. Gdy milicjanci nakazali, by mimo wszystko otworzył je, robił to bardzo powoli, po czym nagle uskokzył w bok. W pomieszczeniu, za stołem siedział Korycki z pepeszą w rękę. Wypruł cały magazynek. Obaj milicjanci zdążyli nieco uskokzyć, nie na tyle jednak, by nie dosięgły ich kule. Mimo poważnych ran przeżyli.

## OBLAWA, OBLAWA

Konsekwencją tego zdarzenia było powołanie specjalnej grupy do zatrzymania Koryckiego. Kierownikiem został płk Marian Grabowski, zastępca dyrektora Biura Kryminalnego KG MO. Jego podwładnymi byli: ppłk Jan Płócienniczak i mjr Stanisław Szkodziński – starsi inspektorzy BK MO, kpt. Zbigniew Lis – inspektor w tym biurze, ppłk Bogusław Zając z Akademii Spraw Wewnętrznych, oraz naczelnicy wydziałów kryminalnych – mjr Jerzy Wyszowski z Białej Podlaskiej i kpt. Romuald Dudzik z Siedlec. Wiedzą o okolicy i lokalnych układach wspierał ich mjr Skrzypiec, na terenie którego Korycki dopuścił się największej liczby przestępstw. Utworzonych zostało pięć podgrup regionalnych.

Ścigający wiedzieli, że przy Koryckim jest już tylko jeden współnik – 24-letni Miroslaw Kaliński. Wiedzieli, że Korycki przenosi się niekiedy do leśnych bunkrów, których lokalizację – jak głosiła wioskowa fama – znał tylko on; nadal jednak korzystał z pomocy okolicznych gospodarzy. Którego? Nie mieli pojęcia, czasem tylko podejrzenie.

W końcu udało im się uzyskać informację, że Korycki chce kupić butlę z gazem. Specgrupa podstawiała butlę z nadajnikiem. Zadziałał. Rankiem miejsce, które wskazał, otoczyły szeregi MO. Ujęto, ale nie Koryckiego, a jego dwóch zaprawionych alkoholem kolegów.

– *On wiedział, że ZOMO nie rozpoczyna działań przed 6.00 i o 5.40 zwyczajnie poszedł sobie stamtąd* – mówił płk Płócienniczak.

Przypadek? Czy może Korycki miał swoich informatorów także w MO? Bezskuteczne były bowiem też długotrwałe obserwacje miejsc typowanych jako po-



Józef Korycki – najbardziej poszukiwany przestępca przelotem lat 70. i 80.



Miroslaw Kaliński – współnik Koryckiego

tencjalne kryjówki Janosika oraz zasadzki. Choć dwukrotnie Korycki praktycznie w nie wpadł. Nikt nie sądził jednak, by poddał się bez walki, więc ze względu na obecność osób postronnych milicjanci odpuszczali. W końcu jednak pętla zacisnęła się. Po 33 dniach działalności specgrupy tropiciele uzyskali wiarygodną informację, że Korycki i Kaliński są w kryjówce w lesie obok wsi Druchówka, około 6 km od Międzyrzecza Podlaskiego.

## KONIEC JANOSIKA

14 maja 1982 roku rusza gigantyczna machina. W półtorej godziny dociera z Warszawy „brygada szturmowa”. W tym czasie schronienie Koryckiego jest już otoczone przez specgrupę i lokalnych milicjantów. Nie wyknę się.

Korycki początkowo nie orientuje się, że jest w matni. Około 11.00 pojawia się na skraju lasu i szybko wycofuje. Już wie. Milicjanci też zdają sobie sprawę, że nie ma sensu dalej się skradać (rozkaz dowódcy operacji nakazywał obezwładnienie Koryckiego i zezwalał na otwarcie ognia tylko, gdy zacznie on strzelać, choć po wcześniejszych wydarzeniach raczej jasne było, że nie obejdzie się bez wymiany ognia).

Można poderwać śmigłowce, które będą prowadzić obserwację z powietrza. W las wjeżdżają BTR-y z „komandosami”, za nimi biegną milicjanci ze specgrupy i lokalnych jednostek. Kaliński nie wytrzymuje napięcia, próbuje uciekać bez walki. Zostaje ujęty bez wystrzału. Z Koryckim sytuacja jest inna, choć znowu można natrafić tu na diametralnie odmienne opisy.

*Gdy pętla zacieśniła się, „Janosik” zdecydował, że nie weźmie na swoje sumienie niczyjej śmierci. Przed kryjówką błędziło po omacku kilku szeregowców, łatwy cel dla jego kataszni-kowa (Korycki nie miał kataszni-kowa; w momencie ujęcia miał przy sobie pepeszę z 20 szt. amunicji i nagana z 15 szt. amunicji; natomiast Kaliński dubeltówkę – przyp. P.K.). Zamiast do nich strzelać, ukląkł na ziemi, położył kataszni-kowa przed sobą, przeżegnał się i palnął sobie w łeb z sowieckiego nagana – tak widzi ówczesne wydarzenia prof. Kamiński.*

Relacje milicjantów mówią co innego. Korycki zaczął się ostrzeliwać. Wówczas dowódca operacji „Szakal” wydał rozkaz otwarcia ognia. Janosik dostał.

Mjr Skrzypiec, który brał udział w obławie, wspominał: *Sam bym do niego strzelił, gdyby nie to, że widziałem, jak upadł i wiedziałem, że jest ranny.*

## KULA MIĘDZY PÓLKULAMI

Kula trafiła Koryckiego w głowę. Przeżył, bo utknęła idealnie między półkulami. Albo le-

karze nie potrafili jej usunąć, albo raz jeszcze Korycki wykazał się sprytem.

Wiedział, że w warunkach stanu wojennego sąd orzeknie tylko jedno – „kaes”.

*– Nie można go było oszczędzić w takim stanie, przed operacją, na którą Korycki musiał wyrazić zgodę – twierdził płk Płócienniczak. – Tymczasem on jej nie chciał wyrazić. Wiedział, co go czeka i bronił się w ten sposób.*

Z kolei według prof. Kamińskiego, Korycki został jednak osądzony i skazany na karę śmierci, jedynie wyrok odwlekano ze względu na stan zdrowia skazańca.

Nie wiadomo, na ile kula przedłużyła żywot Janosika – nie wiadomo, kiedy zmarł w więzieniu. Według relacji milicjantów, opuścił je tylko raz, już jako starszy człowiek, na przepustkę. Podobno jego (tym razem w pełni niewinne) pojawienie się w rodzinnych stronach zakończyło się burzą telefonów do „organów” w Warszawie. I zwrotnych – w teren.

## ZAGWOZDKA DLA STARSZYNY

Nie sposób nie przytoczyć w tym miejscu jeszcze jednego fragmentu książki prof. Kamińskiego z jakże barwnym opisem: *Ostatni rozdział życia „Janosika” rozegrał się w więziennym szpitalu. Prokurator wraz z „Janosikiem” umieścił w izolacie opóźnionego w rozwoju frajera, któremu obiecał wolność w zamian za uduszenie sparaliżowanego bandyty. Starszyzna grypsujących zareagowała błyskawicznie: ogłoszono, że śmierć „Janosika” będzie oznaczać automatyczną egzekucję jego zabójcy. Frajer zrezygnował i w końcu zaczął nawet pomagać współwięźniowi. Wkrótce obydwaj zostali przeniesieni do zwykłej szpitalnej celi z większością grypsujących. Pielęgniarki karały „Janosika” na swój sposób i ignorowały jego prośby o podanie do łóżka basenu. Ponieważ obie ręce miał niesprawne (według autora, w wyniku postrzału lewa strona ciała pozostawała wówczas sparaliżowana, a prawa ręka była poraniona; to drugie potwierdzali uczestnicy obławy – przyp. P.K.) oddawał kał i moc do łóżka. Bieliznę i pościel zmieniano mu raz dziennie. Kod zabraniał grypsującym współwięźniom udzielenia mu pomocy. „Janosik” znał zasady i nie narzekał. Roztrzaskał gips na prawym ramieniu i za pomocą ćwiczeń próbował odzyskać siłę w rękę. Podczas prób lewa, sparaliżowana, ręka zsunęła się z łóżka i złamała. Personel szpitalny nie interweniował i ręka zrosła się powoli sama. Nikt nie usłyszał z jego ust najmniejszej skargi. Żałosna kondycja „Janosika” poruszyła wyobraźnię i serca grypsujących i postawiła przed lokalną starszyzną poważny dylemat. Nikt nie miał wątpliwości, że „Janosik” był wyśmienitym bandytą, szagorzałym antykomunistą, lojalnym koleżką, twardym jak skała. Był ucieleśnieniem wszyst-*

*kich zmitologizowanych wartości grypsowania. (...) Bez wątpienia zasługiwał na pomoc. Jednak udzielenie skutecznej pomocy oznaczałoby złamanie jednej z najważniejszych norm grypsowania i konieczność dokonania fundamentalnych przewartościowań. Czy grypsujący może wsunąć basen pod sparaliżowane ciało współwięźnia? Czy może umieścić penisa cierpiącego koleżki w kaczce? Czy udzielenie pomocy herosowi zbrojów usprawiedliwia złamanie podstawowych norm? (...) Starszyzna z celi „Janosika” nie rozwiązała skomplikowanego dylematu. Nie podołali mu również grypsujący z całego oddziału chirurgicznego. Zawieszenie fundamentalnej normy bez odpowiedniej konsultacji było ryzykowne i mogło przynieść degradację całej celi lub oddziału. W takiej sytuacji przypadek „Janosika” trafił do najwyższej instancji, do debaty przystąpiła cała starszyzna z Rakowieckiej. Przez kilka dni w grypsach wysyłanych przez korytarzowych i przez przebiki omawiano wyłącznie problem „Janosikowego” penisa. W końcu (...) zdecydowano, że upokorzenie księcia rabusiów stanowiło większą ujmę dla grypsujących z Rakowieckiej niż złamanie zasady dotykania penisa. (...) Jeśli w celi był cwel, grypsujący powinni zmusić go do usługiwania sparaliżowanemu bandycie, w przeciwnym wypadku wyznaczony grypsujący miał obowiązek informować głośno personel szpitala o potrzebie „Janosika”. W razie braku reakcji personelu grypsujący mógł przystąpić do działania. Jeśli grypsujący w celi byli w dobrej formie, przynosili go do kąpielni, by samodzielnie nakarmił jaruzela. Jeśli grypsujący byli za stabi, jeden z nich przynosił basen. Penisa „Janosika” można było dotknąć przez papier toaletowy. Grypsujący zastosowali się do polecenia starszyzny. Przez kilka miesięcy, do czasu, gdy „Janosikowi” wyzdrowiała prawa ręka, grypsujący z jego celi na zmianę wykonywali obowiązki zastępczych pielęgniarek.*

Ile w tym prawdy, ile kolejnego mitu Janosika bojownika – to już tylko on wie.

## GENY

Płk Płócienniczak wspominał, że kilka miesięcy po usidleniu i zapuszkowaniu taty, syn Koryckiego próbował nożem sterroryzować załogę promu płynącego na Bornholm. Trafił tam, gdzie ojciec. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. „W Służbie Narodu”

źródła:  
prywatne wspomnienia płk. Płócienniczaka, „W Służbie Narodu” (nr 25/1982), „Janosik z Podlasia”, TVP Katowice „Gry więzienne. Tragikomiczny obraz polskiego więzienia”; prof. Marek M. Kamiński; Oficyna Naukowa, Warszawa 2006 r.

# Pytania i odpowiedzi <sup>(12)</sup>

## — Czas służby cd.

### ■ Od kiedy liczyć okres rozliczeniowy? Od początku roku?

Czas pełnienia służby policjanta jest określony wymiarem jego obowiązków, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku<sup>1</sup>. Zadania służbowe policjanta powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach czterdziestogodzinnego tygodnia służby, w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym<sup>2</sup>.

W tym przypadku mowa jest o służbie zaplanowanej zgodnie z wymiarem obowiązków konkretnego policjanta, ujętych np. w harmonogramie (grafiku) czasu pełnienia służby. Przepisy nie regulują jednoznacznie okresu rozporządzenia czy też zakończenia okresu rozliczeniowego. Według mojej oceny logiczne byłoby rozliczanie czasu od dnia przekroczenia limitu 40-godzinnego tygodnia służby na okres 3 miesięcy indywidualnie dla każdej przekroczonej wartości (na wzór rozliczania terminu zatarcia punktów karnych kierowców). Na przykład nadpracowane 8 godzin w dniu 30 stycznia powinno być rozliczone do dnia 29 kwietnia danego roku. Za powyższym przemawia również fakt, że ustawodawca użył określenia *3-miesięczny*, a nie *kwartalny* okres rozliczeniowy. Reasumując, okres rozliczeniowy nie naliczamy od początku roku kalendarzowego, a od powstania nadgodzin wynikających z rozkładu czasu służby policjanta.

Dla policjantów większym problemem jest generowanie nadgodzin za służbę pełnioną poza rozkładem czasu służby. Czas wolny w zamian za służbę pełnioną poza rozkładem czasu służby policjant jest obowiązany wykorzystać do dnia zwolnienia ze służby, a przełożony właściwy w sprawach osobowych ma obowiązek mu to zapewnić<sup>3</sup>. Rozliczenie czasu nadpracowanych godzin w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym powinno nie dopuścić do kumulowania dużej liczby nadpracowanych godzin.

Pamiętajmy, że w każdej jednostce organizacyjnej Policji powinna być prowadzona ewidencja czasu służby policjantów, którą udostępnia się policjantowi na jego żądanie.

### ■ Czy można zapłacić policjantowi za nadpracowane godziny?

Rada powiatu lub rada gminy może przekazać, na warunkach określonych w porozumieniu zawartym między organem wykonawczym powiatu lub gminy a właści-

wym komendantem powiatowym (miejskim) Policji, środki finansowe stanowiące dochody własne powiatu lub gminy dla Policji z przeznaczeniem na:

- 1) rekompensatę pieniężną za czas służby przekraczający normę określoną w art. 33 ust. 2,
- 2) nagrodę za osiągnięcia w służbie, dla policjantów właściwych miejscowo komend powiatowych (miejskich) i komisariatów, którzy realizują zadania z zakresu służby prewencyjnej<sup>4</sup>.

Zapłatę za nadpracowane godziny, czyli rekompensatę pieniężną, przyszuje się policjantowi wykonującemu zadania służbowe w czasie przekraczającym 40-godzinny tydzień służby, gdy spełnione zostaną dwa warunki: nie udzielono policjantowi wolnego w wymiarze czasu służby przekraczającym wymienioną normę oraz rodzaj wykonywanych zadań mieści się w katalogu zadań finansowanych, ujętym w porozumieniu.

### ■ Czy dyżurnym płaci się za nadpracowane godziny?

Tak jak wspomniałem wcześniej – jeśli zadania realizowane przez służbę dyżurną zostaną ujęte jako zadania finansowane na podstawie porozumienia.

W praktyce wygląda to tak, że na podstawie porozumień finansowane są dodatkowe służby patrolowe i patrolowo-interwencyjne.

### ■ Czy wprowadzając dyżury domowe, można na stałe umieścić je w grafiku służb?

Oczywiście, że tak, gdy zostaną spełnione poniższe zasady. To właśnie zapewnienie ciągłości służby wymusza na przełożonych planowanie w harmonogramie również dyżurów domowych. Na przykład służba kontrolnego jednostki, przewodnika psa, negocjatora, policjanta o przeszkoleniu minersko-pirotechnicznym itp.

Przełożony właściwy w sprawach osobowych lub upoważniony przez niego kierownik komórki organizacyjnej może wyznaczyć policjanta do pełnienia dyżuru domowego, jeżeli wymagają tego potrzeby służby. Do pełnienia dyżuru domowego nie można wyznaczyć policjanta bezpośrednio po zakończeniu służby pełnionej w porze nocnej.

W czasie dyżuru domowego policjant przebywa w miejscu zamieszkania lub innym

miejscu uzgodnionym z kierownikiem komórki organizacyjnej.

Policjant może pełnić dyżur domowy nie więcej niż cztery razy w miesiącu, nie więcej niż raz w niedzielę lub święto. Czas trwania jednego dyżuru nie może przekroczyć 16 godzin, a czas trwania wszystkich dyżurów w miesiącu łącznie 48 godzin<sup>5</sup>.

### ■ Jak rozliczyć dojazdy do służby w trakcie dyżuru domowego?

Za czas dyżuru domowego nie udziela się czasu wolnego, chyba że policjant na polecenie przełożonego wykonywał w tym czasie czynności służbowe. Za czas wykonywania czynności służbowych udziela się czasu wolnego<sup>6</sup>. W takim przypadku policjantowi przyszuje również zwrot kosztów dojazdu w wysokości ceny biletów za przejazd koleją lub autobusem. Warunkiem jest zajmowanie lokalu mieszkalnego w miejscowości pobliskiej do miejsca pełnienia służby.

Miejscowość pobliska to taka, z której czas dojazdu do miejsca pełnienia służby i z powrotem środkami publicznego transportu zbiorowego, zgodnie z rozkładem jazdy, łącznie z przesiadkami, nie przekracza w obie strony dwóch godzin, licząc od stacji (przystanku) położonej najbliżej miejsca zamieszkania do stacji (przystanku) położonej najbliżej miejsca pełnienia służby, bez uwzględnienia czasu dojazdu do i od stacji (przystanku) w obrębie miejscowości, z której policjant dojeżdża, oraz miejscowości, w której wykonuje obowiązki służbowe<sup>7</sup>.

Odpowiedzi na pytania są jedynie interpretacją przepisów i nie mogą być traktowane jako powszechnie obowiązująca wykładnia prawa. ■

podinsp. PIOTR MIKOSZA  
Instytut Służby Prewencyjnej  
Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego  
i Administracji Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie

<sup>1</sup> Art. 33 ust. 1 ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r.

<sup>2</sup> Tamże, art. 33 ust. 2

<sup>3</sup> § 9 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów

<sup>4</sup> Art. 13 ust. 4a ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji.

<sup>5</sup> § 14 ust. 1–3 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów

<sup>6</sup> Tamże, ust. 4

<sup>7</sup> Art. 88 ust. 4 ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r.

*Święta Wielkiej Nocy to czas nadziei i radości. Wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom Policji oraz przyjaciółom naszej służby życzę, by był to czas spędzony z najbliższymi, przy świątecznym stole, na którym nie zabraknie jajka – symbolu odradzającego się życia.*

*Dzieląc się z Państwem wielkanocnym jajkiem, pamiętam o tych, którzy zamiast świętować, strzegą naszego bezpieczeństwa. Im szczególnie życzę wiary w to, że najlepsze przed nami.*

gen. insp. Andrzej Matejuk  
kmdant główny Policji



## Zapraszamy na targi

Komenda Główna Policji i Centrum Usług Logistycznych zapraszają do wspólnego stoiska podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa EUROPOLTECH 2011.

**C**entrum Usług Logistycznych zaprezentuje się na targach po raz pierwszy. Zainteresowani będą mogli dowiedzieć się wszystkiego, co dotyczy tej nowo utworzonej jednostki gospodarki budżetowej.

Przy wspólnym stoisku KGP i CUL dostępne będą niezbędne informacje dotyczące oferowanych usług, m.in. takich ośrodków, jak „Dafne” czy „Pod Koziołcem” w Zakopanem, „Kaper” w Juracie, „Savoy” we Wrocławiu, „Olimpia” w Szklarskiej Porębie. Będzie oferta warszawskich placówek należących do CUL: „Hotelu



**POLICJA** 997

Łazienkowskiego”, hotelu Karat oraz restauracji Biblioteka. Razem z CUL będzie można zaplanować wycieczkę czy konferencję w prawie całej Polsce: od Międzyzdrojów przez Olsztyn po Opole i Polańczyk.

Centrum Usług Logistycznych zaprezentuje podczas tegorocznych targów również działalność lotniska Babice, stacji serwisowych, stacji obsługi pojazdów i stacji paliw, które ma przejąć w niedalekiej przyszłości.

Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa EUROPOLTECH 2011 odbędą się w dniach 13–15 kwietnia br. w Warszawie przy ulicy Ignacego Prądzyńskiego 12/14.

Zaproszeniami dysponują jednostki Policji. Policjanci i pracownicy Policji, którzy nie mają wejściówek, również będą mogli odwiedzić targi. Warunkiem uzyskania wejściówki będzie zarejestrowanie się w recepcji targów na podstawie legitymacji służbowej.

Komenda Główna Policji i Centrum Usług Logistycznych zapraszają: hala nr III, stoisko nr 5.

Komenda Stołeczna Policji zaprezentuje się przed budynkiem oraz na stoisku nr 7 w hali III.

Na spragnionych wiedzy o Policji w hali nr I będzie czekało stoisko „Policji 997” – pod nr 8. ■

# Propozycja nie do odrzucenia

Fragment powieści kryminalnej Marcina Wrońskiego  
*A na imię jej będzie Aniela*

☆

Zyga uśmiechnął się. To była ta sama cela, w której nie tak dawno do spółki z porucznikiem z Dwójki maglował Tomaszczyka. Teraz znów pełniła dawną funkcję dołka, a on miał ten luksus, że kiblował sam na dziesięciu metrach. Wygodniej niż w salonie kolejowej. Maciejewski napił się wody z kubka, który wcisnął mu klawisz, i legł ciężko na pryczy. Szlag, to nie tak miało wyglądać!

Przyszedł na swój dawny komisariat prosto z pogrzebu. Na cmentarzu przy Lipowej, obok dawnego klubu bokserskiego i boiska zmienionego w obóz jeniecki, dziś właśnie chowali ofiary nalotu z 9 września, powyciągane spod gruzów szczątki. Rodziny często raczej zgadywały, niż rozpoznawały, która noga albo ręka należała do ich krewniaka. A to, co zostało z Trąbicza, nawet nie przypominało ludzkiego ciała. Podobno jednak tuż przy tym strzępie zgnitego mięsa leżał lekko nadpalony słownik polsko-niemiecki z jego nazwiskiem. Może to nie takie głupie podpisywać książki?

Kiedy Zyga oparł się na barierce i zionąc alkoholem, oznajmił kompletnie ogłupiałemu niemieckiemu podoficerowi, że zgłasza się do służby zgodnie z poleceniem gubernatora, żandarm poczerwieniał na gębę. Maciejewski uwzględnił w swoich rachubach, że przyjdzie mu wziąć po pysku, ale był gotowy i na to, byle skreślili go z listy. Tymczasem podoficer uspokoił się równie szybko, jak wcześniej zagotował. Zajrzał do swoich papierów i podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu. Chwilę później dwóch innych żandarmów powlekło komisarza na dołek.

Zamknął oczy, ale nie zdążył zasnąć, bo klapnęła pokrywa judasza i zazgrzytał zamek.

– *Komm, schneller!* – rozkazał klawisz. (...)

Weszli na górę po dobrze znanych komisarzowi schodach i skręcili w prawo, gdzie jeszcze nie tak dawno mieścił się Wydział Śledczy. Jakby tego było mało, żandarm wskazał Maciejewskiemu drzwi jego gabinetu. (...)

Strażnik zajrzał na chwilę do pokoju, by po chwili wprowadzić tam komisarza. Ku jego zdumieniu naprzeciw biurka zajmowanego przez niemieckiego oficera stał podinspektor Szeryński w wizytowym garniturze i z płaszczem przewieszonym przez ramię.

– Kto jest ta człowiek? – zapytał Maciejewskiego oficer. (...)

– To pan podinspektor Szeryński, *Herr Hauptmann* – zameldował Maciejewski po niemiecku.

– *Gut*, a ta człowiek? – spytał żandarm Szeryńskiego, wciąż zmagając się z polszczyzną.

– Komisarz Maciejewski. – Podinspektor pokręcił z obrzydzeniem głową.

– Więc oficer? – Kapitan przeszedł na niemiecki. – A dlaczego pijany?

– Jestem alkoholikiem, panie kapitanie – pospieszył z wyjaśnieniem Maciejewski. – Już przed wojną miałem z tego powodu kłopoty, ale przełożeni przymykali oko. Ze względu na moje bohaterstwo podczas wojny z bolszewikami – dodał.

– To prawda? – Niemiec zwrócił się do Szeryńskiego.

– Nie wiem, nie podlegał mi bezpośrednio. Ale co to ma do rzeczy? – Podinspektor oparł pięść na biurku, lecz zaraz ją cofnął, gdy oficer spiorunował go wzrokiem. – Zgłosiłem się do służby zgodnie z poleceniem generalnego gubernatora, a pan robi mi problemy. Czy pan wie, panie kapitanie, że pan jeszcze do szkoły nie chodził, kiedy ja walczyłem z zażydzeniem tego kraju? I gotów jestem walczyć z tym byłem dalej. Pijaństwo komisarza Maciejewskiego to nie moja sprawa. (...)

– O ile mi wiadomo, poglądy pana Szeryńskiego w kwestii żydowskiej zawsze były zbieżne z poglądami partii nazistowskiej – powiedział z przekąsem Maciejewski.

– To dlaczego ja mam w pańskich aktach, że jest pan Żydem, Szeryński?! – Żandarm trzepnął otwartą dłonią w rozłożone na biurku papiery.

– Bo Żydem był mój ojciec, ale nie ja! Niech pan dokładnie przeczyta, bo ja niczego nie ukrywam! – Twarz podinspektora oblał choleryczny rumieniec. – I dlaczego pan nie prosi, żebym usiadł? Jest pan niższy stopniem.

Kapitan odchylił się na krześle i uśmiechnął, jakby dzięki sprytniej serii pytań uzyskał właśnie cenne zeznania w sprawie co najmniej o rozbój z bronią palną.

– Bo ustawa rasowa – zaczął spokojnym tonem – stawia tę kwestię całkiem jasno. Jesteś Żydem, Szeryński. Ale chwali ci się, że niczego nie ukrywasz, chociaż my i tak wszystko wiemy. Możesz wyjść.

– Co? – Podinspektor spąsował na twarzy.

– *Heraus!* – Oficer wskazał mu drzwi. – A ty, Maczejewski, siadaj. – Zanotował coś i zamknął teczkę. Zyga dostrzegł na niej swoje nazwisko. – Dobrze mówisz po niemiecku, tylko to twoje picie... Szkoda! Ale ty zobaczysz, Maczejewski, my tu zrobimy porządek. Jeszcze nam podziękujesz.

– Ja już panu dziękuję, *Herr Hauptmann*. – Komisarz uśmiechnął się szeroko jak idiota. – Czekam na ciebie co najmniej doba trzeźwości, dobry początek walki ze zgnubnym nałogiem.

– Strażnik! – wrzasnął kapitan. – Odprowadzić!

☆

Drzwi otworzyły się i do celi wszedł mężczyzna średniego wzrostu, za to o szerokich barkach zawodowego zapaśnika i pełnej, wręcz nalanej twarzy. Gdyby nie to, że miał krawat, sznurówki, a nawet pasek,

można by go zapytać: „A pana za co wsadzili?”. No i gdyby nie komiczne okulary o bardzo grubych szklach, choć w cienkich drucianych oprawkach.

Facet przeszedł się do okna, ominął kibel, po czym wrócił i usiadł na sąsiedniej pryczy.

– Komisarz Zygmunt Maczejewski? – zapytał. Głos miał niski i lekko syczący, ale mówił ładnym niemieckim, dokładnie takim, jaki Zyga pamiętał ze szkoły. – Przyjęty do służby w 1926, potem Zamocność, od 1929 kierownik Wydziału Śledczego w Lublinie, awansowany na komisarza na początku 1937, krótko oficer inspekcyjny i znów śledczy. O, prawie bym zapomniał, jeszcze bokserki mistrz okręgu jakieś piętnaście lat temu. Waga półciężka, nicht wahr?

– Tak, prawda. – Zyga, chociaż już od kilku godzin wbrew przepisom wylegiwał się na pryczy, teraz również usiadł. – Zupełnie, jakbyśmy się znali.

– Bo już się znamy. Doktor Erwin Schlegger, radca kryminalny. – Mężczyzna kiwnął sztywno głową.

– Pan... inspektor? – upewnił się Maciejewski.

– A co? – burknął tamten. – Chce pan stanąć na baczność i się zameldować? To nie w pańskim stylu, dobrze wiem. W ogóle dużo wiem.

– No to ten kapitan, który urzęduje w moim gabinecie, jest lepszy, panie radco kryminalny – uśmiechnął się kwaśno Zyga. – On twierdzi, że w s z y s t k o wie.

– Gówniarz! Zapali pan? – Grubas otworzył srebrną papierośnicę.

– Pan doktor jest bardzo uprzejmy. – Maciejewski wsadził sobie papierosa do ust, próbując ukryć, że drżą mu ręce. Jak idiota wybrał się na komisariat z niepełną paczką! Ale nie przywydywał zatrzymania, wręcz przeciwnie.

– A pan bardzo nierozsądny. – Szczęknęła zapalniczka i Schlegger podał ogień. – Czy pan sobie zdaje sprawę, w jakim bagnie pan siedzi?

– Przecież zgłosiłem się do służby. – Zyga z lubością odetchnął świeżym dymem. Nieperfumowanym. – Według zarządzenia winieniem to zrobić do 10 listopada, a przyszedłem 9, przed terminem. Co zaś się tyczy mojego stanu... Cóż powiedzieć, panie radco, jestem wrak człowieka! Nie nadaję się już na glinę. Alkoholizm to nic dobrego, no ale nie jest przestępstwem nawet w Rzeszy.

Schlegger chwilę mierzył go wzrokiem, paląc w milczeniu. Nagle wybuchnął śmiechem. Z trzęsącym się brzuchem i podrygującymi policzkami zaczął spacerować po celi.

– Pan sobie nie zdaje sprawy, jakie zmiany zaszły od dziewiątego, Herr Maczejewski. Siedzi pan sobie piąty dzień na przytulnym policyjnym dołku i trzeźwieje. A temu kapitanowi to powinien pan być wdzięczny, że zerknął w pańskie akta. Gdyby nie to, byłby pan już na Zamku. Bo chyba tak nazywacie tutaj więzienie?

– Tak, Lublin to bardzo kafkowskie miejsce – przyznał Zyga.

– Ciszej, do cholery! – syknął groźnie radca kryminalny. – Tęgo zdegenerowanego Żyda Kafki nie ma i nie było, rozumiemy się?

– Zaczynamy. – Komisarz spojrzął na niego poważnie. Nabiegłe krwią oczy Schleggera, w dodatku powiększone przez grube szkła, wyglądały niczym jajka bez skorupki. Jajka, z których może się wykluć coś bardzo nieprzyjemnego. – Ale Zamek też dla ludzi.

Radca kryminalny usiadł z głośnym westchnieniem i starannie rozgniół butem niedopałek. Oparł dłonie na szeroko rozstawionych kolanach. Zyga też powinien już właściwie zgasić papierosa, ale żał mu było choćby drobin tytoniu.

– A słyszał pan o obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen? Albo w Dachau? – Niemiec zawiesił głos. – Myślę, że wolałby pan nie usłyszeć, tym bardziej nie zobaczyć. Dlatego przychodzę z konkretną propozycją. Jako dyrektor *Kriminalpolizei* w tym dystrykcie.

Maciejewski zgasił wreszcie papierosa, bo tliła się już tylko tekturowa gilza. Jego kombinacja, by pod pozorem alkoholizmu uniknąć służby, upadła; nie miał co do tego wątpliwości. Jeśli jednak Schlegger nie kłamał i zatrzymanie na dołku uchroniło go przed czymś znacznie poważniejszym, to brzmiało już całkiem źle. Ale Zyga na jego miejscu nie powstrzymałby się także przed blefem. Zamknął faceta w osobnej celi, potrzymać kilka dni, a potem mu wmówić, że rozpoczęła się choćby inwazja Marsjan. Przecież nie dalej niż rok temu Maciejewski czytał o czymś podobnym w „Expressie”.

– A co miałbym robić? – rzucił Zyga lekkim tonem, chociaż krew w żyłach zaczęła krążyć mu szybciej. Wojna nie skończy się do wiosny, to pewne, a kolejnego 9 września dobrze byłoby być przygotowanym...

– Myślałem o stanowisku kierownika polskiego oddziału w dyrekcji Policji Kryminalnej. – Schlegger machnął ręką, jakby szło o jakiś oczywisty drobiazg. Nagle zaśmiał się, jakby przypomniał sobie dowcip. – A wie pan, co stało się dzień po pańskim zatrzymaniu? Przyszedł do nas pański dawny podwładny... Falewicz? Nie, Fálnewicz! Zgłosił się do służby i zeznał, że to nieprawda, jakoby był pan alkoholikiem. Bardzo pana chwalił jako znakomitego śledczego, który zna to miasto na wylot, poświęca się wyłącznie pracy i który nigdy nie sympatyzował z żadnymi partiami politycznymi. Podobnie zresztą mówił podkomisarz Kraft. Nie wspominał tylko, że nie umie pan żyć w zgodzie z przełożonymi, ale mnie to zupełnie nie przeszkadza, o ile naprawdę jest pan tak dobry, jak wynika z naszych papierów. Myślę, że będzie nam się dobrze razem pracowało. – Radca kryminalny wyciągnął rękę. – Ja też nie bawię się w żadną politykę. Obaj jesteście gliny. ■

(...)

Skróty pochodzą od redakcji.

Marcin Wroński: *A na imię jej będzie Aniela*.

Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011, s. 440

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2011, Wydanie I, Warszawa 2011

Trzeci tom retrokryminału o lubelskim komisarzu Zygmuncie Maciejewskim zaczyna się we wrześniu 1938 r. Zyga bezskutecznie szuka mordercy młodej służącej, a równo rok później ginie kolejna kobieta – obie ofiary miały na imię Aniela i obie zginęły w dniu swoich imienin, czyli 9 września. Jednak na przeszkodzie śledztwu staje historia: wybuch wojny komplikuje sytuację Policji Państwowej i jej funkcjonariuszy, a Maciejewski dostaje propozycję nie do odrzucenia...

Poprzednie kryminały Marcina Wrońskiego (oraz rozmowy z autorem) zaprezentowaliśmy już na naszych łamach: *Morderstwo pod cenzurą* w numerze listopadowym 2007 r., a *Kino Venus* w październikowym 2008 r. Z okazji premiery *A na imię jej będzie Aniela* wydawnictwo W.A.B. wznowiło poprzednie części. Obecnie pisarz pracuje nad czwartym i piątym tomem o komisarzu Maciejewskim.





